

HOME & DESIGN

*Dolce vita - sztuka
pięknego życia*

WOODECO

DEEPWOOD

Piękno w harmonii z naturą




GROHE SPA

FILTROWANA WODA NOWY STANDARD PIĘKNA

GROHE RAINSHOWER AQUA PURE

Poznaj system prysznicowy, który na nowo definiuje codzienną pielęgnację. Dzięki unikatowej funkcji filtracji chlor oraz nieprzyjemne zapachy są usuwane z każdej kropli wody wypływającej ze słuchawki prysznicowej. Woda staje się łagodna dla skóry oraz delikatna dla włosów – za jednym naciśnięciem przycisku na baterii termostatycznej.

Kąpiel pod prysznicem to nie tylko higiena. To rytuał piękna, który działa od pierwszej kropli. Filtrowana woda nie wysusza, lecz koi. Skóra zyskuje naturalny blask, włosy stają się gładziej i bardziej lśniące.

W połączeniu z minimalistycznym, luksusowym designem, ten system prysznicowy staje się nie tylko elementem wyposażenia łazienki, ale także świadomym wyrazem troski o siebie.

Bo piękno zaczyna się od wody.

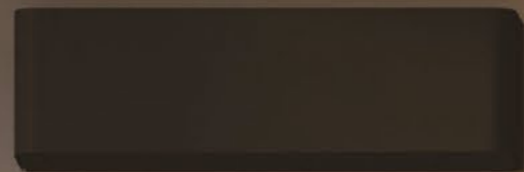


Filtr GROHE Aqua Pure ukryty jest wewnątrz armatury i umożliwia korzystanie z filtrowanej wody ze słuchawki prysznicowej.



grohe.pl

SHORAI
Curve



Całkiem nowy, matowy design
z zaokrąglonymi krawędziami.

Poznaj nowy design modelu SHORAI.

Elegancja w każdym calu.

O szczegóły zapytaj autoryzowanych partnerów
www.toshiba-hvac.pl/partnerzy

SKUTECZNE OGRZEWANIE PRZY
TEMPERATURZE ZEWNĘTRZNEJ

-20 C°

NAJWYŻSZA EFECTYWNOSC
ENERGETYCZNA

A+++ / A+++

TOSHIBA

Spis treści



12 **Definicja dolce vita** Dom w Katalonii

42 **Bolesławiec na wysokości** Polski design leci w świat

44 **Mebel na całe życie** Marc Morro podpatruje robotników budowlanych

46 **Kwiaty na tapecie** Od subtelnych deseni po malarskie wzory

48 **Punkty za styl** „Basketball” wchodzi do gry

50 **Sztuka u stóp** Dywany Malwiny Konopackiej z kolekcji „Voyage”

62 **Piękno, które zmienia życie** Rękodzieło z Ugandy

64 **Bunkier pracy twórczej** Nowa siedziba meksykańskich architektów

78 **Różane wzgórze** Światło, sztuka i jedenaście posadzek



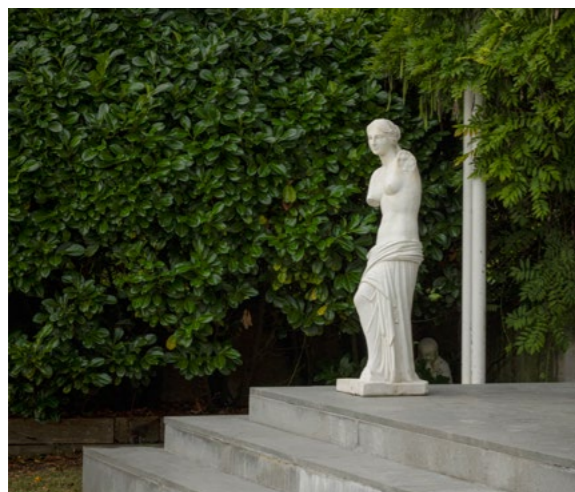
96 **Elliott Erwit** Fotograf z rowerową trąbką

102 **Joanna D'Arc** polskiego designu Opowieść o Wandzie Telakowskiej



AQUAROCK

OMNIRES



108 **Artystyczne Powiśle** Apartament, który oddycha spokojem

118 **Design kolekcjonerski** Czy krzesło może być dziełem sztuki?

126 **Tu tworzył Achille Castiglioni** Studio mistrza w Mediolanie

134 **Architekt kruchości** Smiljan Radić Clarke laureatem Pritzкера

136 **Między Iluzjonem a rzeczywistością.** Mieszkanie w rytmie sztuki

146 **Natura w kolorze** Łazienka – ciężar gatunkowy kamienia

152 **Wszystkimi zmysłami** Logika naturalnych materiałów

158 **Kolory Matyldy Daktyl** Zaczęło się od garści kredek

166 **Verner Panton** Stulecie hippisa, nomady i rewolucjonisty

172 **Dwa poziomy, jeden język** Apartament w Chronosie na warszawskiej Woli



180 **Kamień nasz codzienny** Ponadczasowe piękno w kuchni

190 **Pokolenie działkowców** Eksplozja kolorów na ROD i taras jak salon

206 **Na Północy bez zmian** Pokój 606 i słownik skandynawskiego designu

240 **Wiedeń od środka** Stalowe koronki historyczki sztuki

244 **Rytuały na Pięknej** art déco, wellbeing i sztuka

The OMNIRES AQUAROCK composite shower tray collection, designed by Paulina Shacalis, features a matt surface inspired by the texture of fine sand and offers the highest slip-resistance rating. It is available in six colours drawn from nature.



AQUAROCK

omnires.com/aquarock



REALIZACJA NUMERU

OPRACOWANIE **MAGDA GREFKOWICZ**
ZDJĘCIA **KAROLINA KWIATKOWSKA**

Definicja *dolce vita*

S

Są wnętrza, które nie epatują przepychem, a mimo to pozostają w pamięci na długo. Ten apartament zlokalizowany na wybrzeżu Katalonii należy właśnie do tej kategorii – konsekwentnie zaprojektowany, oparty na relacji z krajobrazem i podporządkowany rytmowi codzienności. A design? On nie pełni tu roli dekoracyjnej, lecz organizującej: porządkuje przestrzeń, prowadzi światło i buduje komfort. W efekcie powstaje środowisko życia, w którym architektura i natura funkcjonują równolegle, a obecność Morza Śródziemnego staje się realnym, namacalnym doświadczeniem.



S

Salon pod niebem, otwarty na horyzont. Najbardziej sugestywnym elementem apartamentu pozostaje taras – rozległa, wielofunkcyjna przestrzeń, która wiosną i latem przejmuje rolę salonu. Zaprojektowany jako miejsce codziennego użytkowania, został podzielony na czytelne strefy: otwarte solarium na kamiennej posadzce oraz wyniesioną, częściowo zadaszoną enklawę wypoczynkową wykończoną drewnem.

Zadaszenie w formie lekkiej pergoli filtruje ostre słońce i porządkuje kompozycję. To tutaj koncentruje się życie – wokół głębokich sof, foteli i dużego drewnianego stołu. Meble tarasowe pochodzą z oferty hiszpańskiej marki **Kave Home**. Bo jakżeby inaczej. Ich naturalna estetyka, prostota i materiały dobrze odpowiadają lokalnemu klimatowi.

P

Paleta kolorystyczna pozostaje zdyscyplinowana: piaskowe beże, złamane biele i szarości współgrają z intensywnością śródziemnomorskiego błękitu. Drewno tekowe ociepla kompozycję, a dodatki – lniane tekstylia, plecione kosze oraz proste donice z drzewkami oliwnymi i strzelistymi palmami – wprowadzają śródziemnomorski „flow”.

Przy balustradzie zaprojektowano natomiast niewielki barek z hokerami. To naturalne miejsce na poranną kawę i wieczorny kieliszek wina, z widokiem na linię morza oraz rozświetloną promenadę.





Prywatny kurort w sercu wybrzeża. Znaczenie apartamentu ujawnia się w pełni w relacji z otoczeniem. Taras otwiera się bezpośrednio na krajobraz – plażę, linię horyzontu i nadmorską promenadę. Równocześnie mieszkańcy mają dostęp do infrastruktury sportowej i rekreacyjnej: basenów, terenów zielonych i kortu tenisowego. Ta równowaga między

dostępnością a prywatnością buduje charakter miejsca, pozwala korzystać z energii nadmorskiego życia, a jednocześnie zachować spokój i dystans.

Harmonia totalna. To wewnątrz gwarantuje luksus, by beztrudnie cieszyć się życiem. Włoskie **dolce vita** spotyka się tu z hiszpańskim **vivir bien**

– rozumianym jako codzienna swoboda, naturalność i przyjemność płynąca z prostych rytuałów.

Poranna kawa na tarasie, muzyka sącząca się w tle, długie kolacje przeciągające się do późnego wieczora. Przestrzeń, która nie narzuca tempa, lecz pozwala je odnaleźć. Lekko, intuicyjnie, bez wysiłku.

W

Wnętrze utkane ze słońca i piasku. Wnętrze rozwija tę samą co strefa outdoor logikę. Dominują materiały naturalne i wyciszona paleta barw: odcienie piasku, kremowej bieli i jasnego drewna. Jednorodna podłoga, prowadzona bez progów i podziałów między strefami, wzmacnia wrażenie ciągłości przestrzeni i ułatwia codzienne funkcjonowanie. Jednolita posadzka ma również wymiar praktyczny, pozwala na swobodne użytkowanie technologii sprzątającej. Biały robot **Dreame X50 Ultra** porusza się bez przeszkód między strefami, wpisując się w ideę wnętrza zaprojektowanego dla wygody.



REALIZACJA NUMERU



S

Serce apartamentu to otwarta strefa dzienna. Została zaplanowana jako otwarta sekwencja funkcji. Salon, jadalnia i kuchnia przenikają się, zachowując czytelność dzięki subtelnym podziałom, jak ażurowe lamele czy zróżnicowanie oświetlenia. Zabudowa RTV, zintegrowana z kominkiem, pozostaje dyskretna i podporządkowana architekturze. System audio wprowadzono w sposób niemal niewidoczny. **Głośniki Sonos Era 300** umiejscowiono pod sufitem w strefie wypoczynkowej i jadalnianej salonu, dzięki czemu dźwięk równomiernie rozchodzi się po całej przestrzeni. Uzupełnia je soundbar **Sonos Arc Ultra**, wpisany w zabudowę telewizora. Zmysłowy wymiar wnętrza dopełniają detale: miękkie tkaniny, dyskretnie obrazy, designerskie abażury lamp.

Kuchnia zachowuje minimalistyczny charakter. To majstersztyk funkcjonalności. Białe matowe fronty zestawiono z drewnianą wyspą, a sprzęt AGD został całkowicie zintegrowany z zabudową.





P

Prywatne azyle i domowe spa. Strefy prywatne pozostają spójne materiałowo i kolorystycznie. Sypialnia główna dzięki pełnowymiarowym przeszkleniom pozostaje w bezpośredniej relacji z tarasem i krajobrazem. Widok staje się naturalnym przedłużeniem wnętrza. Łazienki operują ciepłą tonacją i precyzyjnym detalem. Drewniane blaty, ceramiczne miski i armatura w odcieniu szorstkowanego złota budują atmosferę wyciszenia. Kluczowym elementem jest **bateria umywalkowa Grohe Allure Brushed Cool Sunrise** – oszczędna formalnie, a jednocześnie wyrazista w odbiorze. *HD*



REALIZACJA NUMERU









Sztuka relaksu w Twoim salonie. Kiedy minimalistyczny design spotyka kinowe emocje

Współczesny salon to serce domu – przestrzeń spotkań i wytchnienia, gdzie estetyka musi iść w parze z użytecznością. Telewizory Dreame idealnie wpisują się w tę filozofię, będąc nie tylko zaawansowanym sprzętem, ale też prawdziwą ozdobą wnętrza. Dzięki ultracienkiej obudowie i brakowi widocznych ramek urządzenie zaciera granice między obrazem a otoczeniem. Matowe wykończenia i minimalistyczna podstawa sprawiają, że ekran prezentuje się nienagannie – niezależnie od tego, czy stoi na komodzie, czy wisi na ścianie, doskonale dopełniając zarówno surowe, jak i klasyczne aranżacje.

Kiedy wieczorem salon zamienia się w strefę relaksu, Dreame przynosi magię kina prosto na kanapę. Zaawansowane matryce z technologią Mini LED i QLED+ ożywiają wyświetlane treści miliardem realistycznych barw, a inteligentny procesor dba o głęboką czerń oraz krystaliczną ostrość detali. Co równie istotne, ekrany zaprojektowano z myślą o naszym komforcie – redukcja emisji nie-

bieskiego światła i eliminacja migotania pozwalają cieszyć się wielogodzinnymi seansami bez uczucia zmęczenia oczu. Dopełnieniem tego wciągającego doświadczenia jest doskonała oprawa akustyczna. Aby uniknąć zagracań przestrzeni płataniną kabli i dodatkowymi głośnikami, Dreame integruje potężny, wielokanałowy system audio bezpośrednio w urządzeniu. Przestrzenny dźwięk,

wibrujące basy wbudowanego subwoofera oraz inteligentny korektor akustyki tworzą trójwymiarową scenę, która dosłownie otula widza. Wybierając telewizory Dreame, zapraszasz do swojego wnętrza nie tylko bezkompromisową jasność, ale przede wszystkim sztukę pięknego, nieskrępowanego relaksu, która idealnie współgra z Twoim stylem życia.



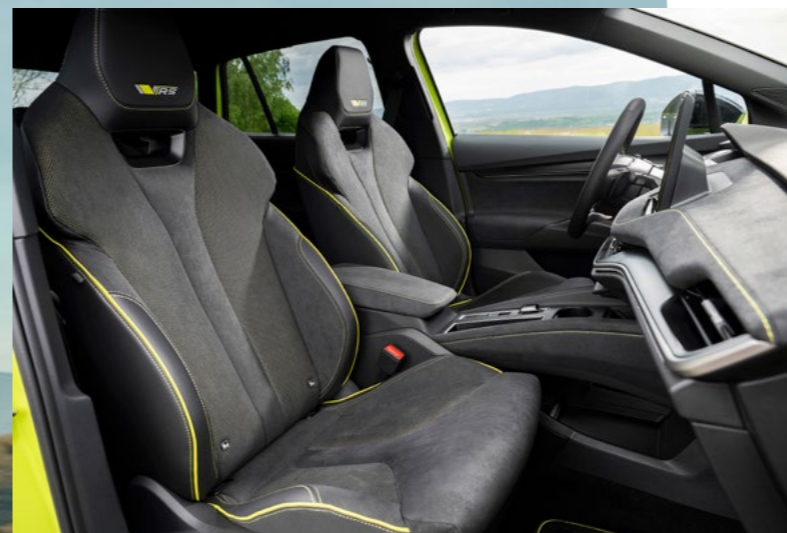
Technologia QLED+ oferuje miliard żywych barw. Kinowa jakość i bezramkowy design z matowym wykończeniem ozdobią Twój salon.

DREAME



Podświetlenie Mini LED gwarantuje perfekcyjny kontrast i głęboką czerń podczas wieczornych seansów. Wbudowany subwoofer otoczy Cię wibrującym, przestrzennym dźwiękiem.

Twój samochód, Twoja przestrzeń



Nowe podejście do zrównoważonego rozwoju w modelu Škoda Elroq łączy nowoczesne technologie z odpowiedzialnym projektowaniem

Kolorowe lamówki foteli i dywaników podłogowych wprowadzają do wnętrza wyrazisty akcent i podkreślają indywidualny charakter przestrzeni



Do niedawna wybór wnętrza w aucie popularnej marki sprowadzał się do kilku tapicerek i jednego dominującego koloru. Škoda pokazuje, że można inaczej – dzięki koncepcji Design Selections wnętrze samochodu staje się przestrzenią do wyrażenia własnego stylu. Przemyślaną i zaskakująco różnorodną.

P

Podjęcie czeskiej marki łączy prostotę konfiguracji z licznymi możliwościami personalizacji. Zamiast pojedynczych opcji, na nabywców czekają tu spójne kompozycje materiałów, kolorów i wykończeń. To trochę jak wybór stylu urządzenia mieszkania – od przytulnego i naturalnego po bardziej wyrazisty i nowoczesny.

Wnętrza Design Selections definiują materiały, które odzwierciedlają współczesne podejście do projektowania. Obok klasycznej skóry pojawiają się okładziny pochodzące z recyklingu, w tym szczególnie przyjemne tkaniny z udziałem wełny oraz przetworzonych butelek PET. Co istotne, nawet w przypadku naturalnej skóry Škoda sięga po bardziej zrównoważone rozwiązania – proces garbowania wykorzystuje ekstrakty z lupin ziaren kawy i liści oliwnych, które zastępują tradycyjne środki chemiczne.

Efekt? Wnętrza, które są nie tylko estetyczne, ale też autentyczne w odbiorze. Ciepłe tonacje kolorystyczne, subtelne kontrasty i starannie dobrane faktury budują atmosferę, którą można określić jako wyjątkowo przytulną. Obok stonowanych i eleganckich aranżacji jest też coś dla tych, którzy preferują odważny, sportowy styl. Kompozycje łączące ciemniejszą kolorystykę z wyrazistymi detalami, takimi jak pomarańczowe pasy bezpieczeństwa, kontrastowe przeszycia czy okładziny inspirowane lekkim włóknem węglowym. Te elementy mają realny wpływ na odbiór całej przestrzeni, podobnie jak kolorowe lamówki foteli i dywaników podłogowych. Po zmroku o spersonalizowaną aurę dba rozbudowane nastrojowe oświetlenie wybranych przestrzeni i elementów dekoracyjnych, które oferuje wybór nawet kilkudziesięciu kolorów oraz zdefiniowane światy kolorystyczne – dopasowane



wane nie tylko do wzornictwa kokpitu, ale i nastroju użytkownika czy pogody.

Progresywne, personalizowane podejście do projektowania wzbogaca jedną z największych zalet Škody – funkcjonalność. Obszerne fotele zapewniają wszechstronną regulację i wygodę nawet podczas długich podróży, a kokpit ma uporządkowaną architekturę. Producent umiejętnie łączy przyjazne cyfrowe interfejsy z fizycznymi instrumentami, takimi jak innowacyjne pokrętki Smart Dials. Nie zapomina też o dopracowanych detalach – elementy obsługi z wykończeniem w optyce dymionego chromu nie tylko wyglądają elegancko, ale mają również ergonomiczny kształt i są odporne na odciski palców. Co więcej, wykończenie Unique Dark Chrome jest przyjaźniejsze dla środowiska niż tradycyjne chromowanie. I właśnie ta równowaga wyróżnia wnętrza Škody. Z jednej strony oferują one estetykę i jakość materiałów, które jeszcze niedawno kojarzyły się z wyższymi segmentami. Z drugiej – zachowują typowe dla marki intuicyjne rozwiązania. Koncepcja Design Selections pokazuje, że samochód popularnej marki nie zmusza do kompromisów – może oferować dopracowaną, świadomie zaprojektowaną przestrzeń dopasowaną do stylu życia klienta. A przy tym zwyczajnie przyjemną w codziennym użytkowaniu. **HD**



Czułość rzeczy **PROSTYCH**

Projektowanie to dziś poszukiwanie niewinności – w prostocie formy, w dotyku materiału, w codziennych przyjemnościach. Za każdym dywanem, stołkiem lub filiżanką stoi opowieść o potrzebach, które wracają, choć wydawało się, że już je pożegnaliśmy. W nowym numerze „Home & Design” przyglądamy się powrotowi: do natury, do rzemiosła i do *emocji zapisanych w przedmiotach*. Jest tu i południe – światło Katalonii, i północ – architektura zanurzona w krajobrazie oraz... działka ROD z kolorowym domkiem od Noke Architects. Są ikony: Castiglioni, Panton i pokój 606 w kopenhaskim hotelu SAS, ale i rzeczy nowe, które pokazują, że design nie musi wybierać *między lokalnością a globalnym językiem*. W odpowiedzi na potrzebę czułości wracają kwiaty – na tapety i do wnętrz. Piszemy też o designie kolekcjonerskim, który w Polsce dopiero buduje pozycję i język. Przedmioty przestają być wyłącznie użytkowe – funkcjonują jako *obiekty o wartości kulturowej, inwestycyjnej i emocjonalnej*, sytuując się na styku rzemiosła, sztuki i rynku.

Towarzyszy nam kreska Matyldy Daktyl – artystka nie tylko narysowała nasz portret (dziękujemy!), stworzyła również inne ilustracje do numeru i opowiedziała o swojej pracy.

**EWA JAGALSKA
MAGDA GREFKOWICZ**

Bolesławiec na wysokości. Design, który leci w świat



Fot. materiały prasowe

W świecie, w którym design coraz częściej staje się językiem opowiadania o tożsamości, nawet najdrobniejsze elementy podróży nabierają znaczenia. To one decydują o tym, czy przestrzeń – nawet tak ograniczona jak kabina samolotu – pozostaje anonimowa, czy zyskuje charakter.

Polskie Linie Lotnicze LOT wprowadzają na pokłady swoich samolotów ceramikę z **Manufaktury w Bolesławcu** – ikonę rodzimego rzemiosła.

To gest pozornie prosty, a zarazem znaczący. Bolesławieckie naczynia – ręcznie stemplowane, o charakterystycznym kobaltowym rysunku – należą do tych rzadkich przedmiotów, które przetrwały zmiany gustów i systemów produkcji. Ich siła tkwi w powtarzalności wzoru i jednoczesnej niepowtarzalności wy-

konania. Każdy talerz jest podobny, ale nie identyczny – jakby opowiadał tę samą historię na nowo.

Nie bez znaczenia jest także kierunek – Japonia, kraj o głębokiej kulturze rzemiosła i uważności wobec przedmiotu, która od wieków traktuje przedmiot użytkowy jako nośnik znaczeń, wystarczy wspomnieć japońską ceremonię herbaty czy estetykę wabi-sabi.

W tym zestawieniu bolesławiecka ceramika przestaje być wyłącznie regionalnym produktem, a zaczyna funkcjonować jako pełnoprawny element międzynarodowego języka designu.

To przykład dobrze rozumianego „designu kulturowego” – takiego, który nie narzuca się formą, lecz działa przez doświadczenie. W świecie globalnych marek i powtarzalnych rozwiązań właśnie takie gesty budują autentyczność.

WITTCHEN

Stay Timeless

new collection spring-summer '26



wittchen.com

Mebel na całe życie



MANOLITO STOOL to efekt kolejnej współpracy hiszpańskiego projektanta **MARCA MORRO** z duńską marką **HAY**. Efekt? Prosty, funkcjonalny mebel, który można wykorzystać na wiele sposobów – jako stołek, stolik pomocniczy albo nawet stopień.

Morro od lat fascynuje się najprostszymi formami użytkowymi. Inspiracją dla Manolito były prowizoryczne stołki, które widywał u robotników budowlanych. Tworzone z niepotrzebnych resztek szalunków, służyły im jako siedzisko podczas przerw na lunch.

– Wszystkie miały konstrukcję bardzo podobną do Manolito: najbardziej logiczną, efektywną i prostą, jaką mogą sobie wyobrazić – mówi projektant z Barcelony.

Manolito wykonano z litego drewna sosnowego z certyfikatem FSC, wykończonego olejowoskiem. Konstrukcja jest maksymalnie uproszczona – składa się z kilku precyzyjnie połączonych elementów. Charakterystycznym detalem jest dolna poprzeczka, która wzmacnia całość i stabilizuje połączenie nóg z siedziskiem. Dzięki temu stołek jest solidny, mimo swojej lekkiej formy.

Co ciekawe, zanim trafił do produkcji, stołek był testowany przez rodzinę i znajomych projektanta. Wielu z nich ma go w domu do dziś.

WWW.HAY.COM
WWW.MARCMORRO.COM
Opracowanie Magda Grefkowicz



Fot. serwis prasowy HAY

SENTI
CERAMICA

KOMFORT



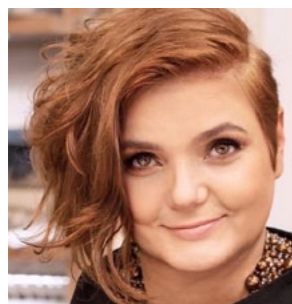
Gres Costa Azzurra Ocean Matt Rectified 59,8x119,8 Senti Ceramica
Gres Costa Azzurra Rust Matt Rectified 59,8x119,8 Senti Ceramica

Sprawdź na komfort.pl lub w jednym ze 160 sklepów

Kwiaty na tapecie

OPRACOWAŁA
MAGDA GREFKOWICZ

FLORYSTYCZNE MOTYWY we wnętrzach przeżywają dziś wyraźny renesans – ale w nowej, bardziej świadomej odstonie. To już nie tylko romantyczna dekoracja, lecz pełnoprawne narzędzie budowania charakteru przestrzeni. Współczesne kolekcje tapet i tkanin łączą inspiracje naturą z powrotem do rzemiosła i archiwalnych wzorów. Jak zauważa Urszula Furtak, jubileuszowe kolekcje Cole and Son pokazują ponadczasowość XIX-wiecznych motywów roślinnych, które dziś znów zachwycają kolorem i detalem. Równoległe pojawiają się lekkie, współczesne desenie. Jak podkreśla architektka wnętrz Anna Wojczyńska, siłą trendu jest jego różnorodność: od subtelnych deseni po duże, malarskie formy. Kwiaty nie są już dodatkiem, są językiem współczesnego designu.



ANNA WOJCZYŃSKA,
właścicielka pracowni **VIS A VIS INTERIORS**

Można by powtórzyć za filmem „The Devil Wears Prada” słynne „Florals? For spring? Groundbreaking” i uznać temat za zamknięty. Jednak we wnętrzach wzory kwiatowe wróciły na dłużej niż tylko na kilka sezonów. Dziś są pełnoprawnym narzędziem budowania charakteru przestrzeni. Zmieniła się ich skala, sposób użycia i kontekst. Nie są już tylko romantyczną dekoracją. Oscylują wokół nastroju historycznej nostalgii, magii vintage aż po wzory futurystyczne. Najciekawsze jest odejście od jednego, oczywistego typu. Obok drobnych, subtelnych de-

seni pojawiają się duże, malarskie motywy, które potrafią działać niemal jak scenografia wnętrza. Zmieniło się także myślenie o kompozycji. Wzory kwiatowe coraz rzadziej funkcjonują samodzielnie. Coraz częściej zestawia się je z innymi motywami, fakturami i materiałami, tworząc bardziej złożone, warstwowe układy. Wzory kwiatowe we wnętrzach zostały dziś na nowo odczytane. I właśnie w tej reinterpretacji tkwi ich aktualność – komentuje architektka wnętrz Anna Wojczyńska z pracowni Vis a Vis Interiors.

VISAVISINTERIORS.PL



Tapeta „Fantaisie Tropicale” – kolekcja Jardin à la Française, Pierre Frey, Vis a Vis Interiors



URSZULA FURTAK, współwłaścicielka firmy **IMPRESJE HOME COLLECTION**. W 2025 roku szacowna angielska firma Cole and Son świętowała 150 lecie swojej działalności. Aby uczcić ten jubileusz, studio projektowe Cole and Son przygotowało dwie kolekcje tapet – Classics vol. I i Classics vol. II. W obu kolekcjach wyraźnie widać odważne sięgnięcie do archiwalnych wzorów z XIX wieku. Odnajdziemy tu wzory, które towarzyszyły działalności firmy od momentu powstania w 1875 roku i stały się z czasem znakiem firmowym. Te tradycyjnie drukowane motywy roślinne są świadectwem wysokiego kunsztu rzemieślniczego i artystycznego projektantów i drukarzy Cole and Son. Dają nam również wgląd w najbardziej charakterystyczne motywy pojawiające się na angielskich tapetach w ostatnich trzech stuleciach. Ciekawostką jest fakt, że wzory z kolekcji Classics vol. I możemy oglądać w oryginalnej kolorystyce. Projektantki Cole and Son postanowiły ją zachować, gdy okazało się, że wygląda równie ciekawie dziś co w XIX wieku. Odcienie złota, żółci, cytryny, monochromatyczna „sardza” i biel, odcienie czerwieni i pomarańczy doskonale wyglądają na charakterystycznych dla tamtego okresu roślinnych wzorach przedstawiających pędy bambusów, pnące róże, liście akantu i wiciokrzewu czy witki wierzbowe.

Inna szacowna angielska firma Colefax & Fowler, znana ze wspinających tkanin i tapet przedstawiających motywy roślinne, w ostatnich kolekcjach sięgnęła również do swoich archiwalnych dokumentów. Owoce tej pracy jest kolekcja Belmont, składająca się z luksusowych okładzin ściennych bazujących na naturalnych materiałach – sizalu i lnianym. Tradycyjne historyczne motywy roślinne przedstawione zostały w formie delikatnych i wyrafinowanych haftów zestawionych z surowym lnianym i sizalowym tłem.

IMPRESJE.PL



Tapeta „Poppies” – kolekcja Classics Vol. II, Cole & Son, Impresje Home Collection



Haftowany motyw wiciokrzewu na lnianym tle – kolekcja Belmont, Colefax & Fowler, Impresje Home Collection

Punkty za styl. „Basketball” wchodzi do gry



Fot. serwis prasowy Franck Genser

Czasem najprostsze pomysły są najlepsze. Tak jest z lampą „**BASKETBALL**” **FRANCKA GENSERA**. Wystarczyło kilka drobnych zmian i koszt do koszykówki zmienił się w designerski, intrygujący kinkiet. Czarna metalowa obręcz, siatka, a w niej zamiast piłki – świecąca kula. Całość wygląda dowcipnie i zaskakująco. Siła tkwi w czytelnej formie i dobrym pomysle. Genser pokazuje, że nawet tak opatrzony kształt można przedstawić w zupełnie nowym kontekście. „Basketball” to nie tylko źródło światła, ale również obiekt dekoracyjny.

Kinkiet odnajdzie się niemal wszędzie – w prywatnym salonie czy przestrzeni hotelowej, gdzie design ma nie

tylko zdobić, ale też inicjować rozmowę. Bo trudno przejść obok niego obojętnie. To przedmiot, który bez wątpienia działa na wyobraźnię. Zafascynowany „duszą” przedmiotów oraz ich wpływem na człowieka, Franck Genser założył swoje studio kreatywne w Paryżu w 2015 roku. Tworzy wraz z interdyscyplinarnym zespołem inżynierów i rzemieślników. Ich projekty powstają na styku wyobraźni i badań nad percepcją, łącząc funkcjonalność, sztukę i emocje.

WWW.FRANCKGENSER.COM

Opracowanie Magda Grefkowicz

BEL-POL
PODŁOGI - DRZWI - PANELE

bel-pol.pl

116 sklepów

Podłogi Drzwi

Kompleksowa usługa

Pomiar

Doradztwo

Wycena

Dostawa do domu

Profesjonalny Montaż

BEL-POL
Strefa Architekta

www.strefaarchitekta.bel-pol.pl

Jesteś Architektem? Zapraszamy do współpracy:



Biblioteka plików CAD
i struktur



Bezpłatne szkolenia,
warsztaty i wyjazdy do
producentów



Dedykowany opiekun
regionalny



Bezpłatna rezerwacja
Strefy Architekta



Odpowiedź na zapytanie
i wycena w ciągu 48h



Umowa
z prowizją

SPRAWDŹ
STREFĘ ARCHITEKTA





Sztuka u stóp

ROZMAWIAŁA **FILIPINA HANUS**
ZDJĘCIA **ALDONA KARCZMARCZYK**
STYLIZACJA **KAMIŁA JAKUBOWSKA-SZMYD**
OPRACOWAŁA **MAGDA GREFKOWICZ**

W kolekcji VOYAGE Malwina Konopacka przekłada swój charakterystyczny język wizualny na materię wnętrza. Efekt? Wyrazista, ale wyważona opowieść o współczesnym designie.

voyage

VOYAGE to autorska kolekcja ręcznie tuftowanych dywanów i kilimów ze stuprocentowej wełny nowozelandzkiej, zaprojektowana przez Malwinę Konopacką dla Carpets & More. Inspirowana podróżą – zarówno fizyczną, jak i symboliczną – obejmuje 11 wzorów nazwanych od miast bliskich artystce, m.in. Warszawy, Berlina, Rio czy Tokio.

Charakterystyczne dla Konopackiej motywy i modernistyczna wrażliwość zostały przełożone na język tkaniny: subtelne przejścia kolorystyczne, rytmiczne kompozycje i wyważona paleta barw tworzą formy, które nie dominują wnętrza, lecz budują jego narrację. To kolekcja, która łączy funkcję użytkową z artystyczną ekspresją – dywany działają jak obrazy, a jednocześnie wnoszą do przestrzeni ciepło i materialną głębię.

VOYAGE jest także wyrazem konsekwentnej strategii Carpets & More, wspierającej polski design i promującej autorskie podejście do projektowania w kontekście współczesnego stylu życia.

Spotkanie Malwiny Konopackiej – artystki o wyrazistym, rozpoznawalnym języku wizualnym – z Magdaleną Świerlikowską, twórczynią marki Carpets & More, zaowocowało kolekcją, która redefiniuje pojęcie dywanu we współczesnym wnętrzu. VOYAGE to nie tylko nowa linia produktów, lecz opowieść o przenikaniu się sztuki i codzienności, intuicji i rzemiosła, koloru i struktury. O tym, jak projektowanie staje się formą narracji – osobistej, ale jednocześnie uniwersalnej.

Dwie panie odsłaniają kulisy tej współpracy, mówią o potrzebie autentyczności w designie oraz o tym, dlaczego dziś bardziej niż kiedykolwiek szukamy we wnętrzach znaczeń, a nie tylko estetyki.

J

Jak powstała marka Carpets & More? Co było inspiracją do założenia firmy oferującej dywany najwyższej jakości z całego świata i jak wyglądał rozwój Carpets & More na przestrzeni lat?

Magdalena Świerlikowska: Pomysł na Carpets & More narodził się w sposób osobisty – z potrzeby piękna i inspiracji. Wszystko zaczęło się, gdy ponad 10 lat temu poszukiwałam idealnego dywanu do swojego domu. Pragnęłam czegoś wyjątkowego, co nie tylko podkreśli charakter wnętrza, ale też doda mu ciepła i elegancji. Niestety, przeglądając ofertę dostępnych wtedy w Polsce dywanów, nie znalazłam tego, czego szukałam. Dlatego zaczęłam rozglądać się poza granicami kraju, gdzie natknęłam się na dywany marki Louis De Poortere. Urzekły mnie jakością, wzornictwem i ponadczasowym stylem. Zainspirowana ich pięknem i historią, postanowiłam podzielić się nimi z innymi. Właśnie wtedy narodziła się wizja Carpets & More – miejsca, które daje polskim klientom dostęp do dywanów o wyjątkowym designie i najwyższej jakości. Założyłam firmę z myślą o tym, aby polskie rodziny mogły cieszyć się dywanami, które przenoszą ich domy na nowy poziom estetyki. Dzięki Carpets & More moi bliscy i przyjaciele, a także coraz szersze grono klientów naszych partnerów handlowych w całej Polsce mogą odkrywać piękno dywanów o światowej renomie i unikalnym stylu. Dzisiejsza oferta Carpets & More to szesnaście międzynarodowych marek dywanów, które z sukcesem rozwijamy w Polsce, oraz kolekcje własne – stworzone we współpracy z polskimi projektantami i artystami, z których jestem szczególnie dumna.

Magdo, wspomniałaś o potrzebie piękna i ciągłego poszukiwania inspiracji, wyjątkowym wzornictwie i najwyższej jakości. Czy właśnie te wartości są dla ciebie najważniejsze w prowadzeniu marki związanej z designem?

Magdalena Świerlikowska: Wszystkie nasze dywany charakteryzuje jakość bez kompromisów, ale zawsze chciałam, aby Carpets & More było czymś więcej niż sklepem z dywanami. Dlatego selekcjonujemy i oferujemy dywany tym, którzy szukają nie tylko pięknego i funkcjonalnego elementu wnętrza, ale chcą otaczać się przedmiotami, które mają realne znaczenie. Głęboko wierzymy, że dywan może stać się przedłużeniem osobowości, potrzeb i stylu życia, może po prostu być narzędziem do wyrażenia siebie. Ponad wszystko chcemy inspirować do tworzenia ponadczasowych przestrzeni, opartych nie na chwilowych trendach, a na świadomym wyborze. Kolekcja VOYAGE jest tego najlepszym przykładem. W swojej ofercie posiadamy wiele dywanów projektowanych przez ikony designu, które nigdy nie wychodzą z mody. Marimekko, Laura Ashley, Ted Baker – każda kolekcja skierowana jest do innego odbiorcy, ale każda tak samo ponadczasowa i najwyższej jakości. A teraz, jako jedyni na świecie, mamy w swojej ofercie prawdziwą ikonę, tym razem polskiego designu.

„Ikona” to mocne określenie, zdecydowanie należne naszej polskiej artystce. Czy w takim razie VOYAGE to kolekcja tylko dla koneserów?

Magdalena Świerlikowska: Tworzymy przede wszystkim dla osób świadomych, estetycznie wymagających. Czy to design tylko dla koneserów? Możliwe, że tak – dla koneserów jakości, rzemiosła, designu z duszą i... życia. VOYAGE to nie tylko unikatowe wzornictwo, które pozwala tworzyć oryginalne wnętrza, ale też wiedza, doświadczenie, materiał, sposób wykonania – to wszystko ma wpływ na finalny odbiór i codzienne życie. Każdy dywan z kolekcji utkany jest ręcznie z dziewiczej wełny nowozelandzkiej, która jest gwarancją najwyższej jakości, miękkości, łatwości czyszczenia, które realnie przekładają się na jakość życia. Można więc powiedzieć, że to dywany dla koneserów komfortowego życia.

Doskonale wiemy, że ponadczasowy wzór i dobra jakość dywanu gwarantują jego długowieczność. Dlatego, zanim wprowadzimy daną kategorię dywanów do oferty, sami ich używamy, brudzimy, testujemy w różnych pomieszczeniach, pozwalamy bawić się na nich zwierzętom domowym. To sprawia, że rozumiemy potrzeby klientów, których od zawsze stawiamy w centrum naszego zainteresowania.

MALWINA KONOPACKA

Moja twórczość – zarówno ceramika, jak i kolekcja dywanów VOYAGE dla Carpets & More – jest wypadkową sztuki użytkowej i wzornictwa artystycznego; to zabawa formą i ilustracją, która przekłada się na przedmioty codziennego użytku o wyrazistym, autorskim charakterze



Naturalne dywany, wzorniczo skierowane do klientów, którzy mają odwagę tworzyć we wnętrzu swój styl – tak też w skrócie można opisać nową kolekcję VOYAGE. Jak doszło do powstania tej kolekcji? Co skłoniło cię do współpracy z Malwiną Konopacką przy tej konkretnej linii dywanów?

Magdalena Świerlikowska: Jestem wielką fanką twórczej odwagi Malwiny i na co dzień używam w domu jej ceramiki. Od wielu miesięcy miałam koncepcję na nową, pełną koloru kolekcję, której nie byłam w stanie znaleźć u naszych dostawców. Wiedziałam, że będzie piękna i autentyczna, jeśli jej zaprojektowanie powierzę artyście. Na to, żeby to była właśnie Malwina, wpadłam, pijąc o poranku herbatę z jej kubka UCHO. Nie pozostało mi więc nic innego, jak tylko zaprosić ją do współpracy, wierząc, że nam zaufa. I tak też się stało.

Wracając do samej kolekcji, wiedziałam, że to ma być coś nieoczywistego i odważnego. Że mają to być dywany dla klientów, którzy wierzą, że wnętrza to coś znacznie więcej niż przestrzeń, że to ich osobista opowieść. Jesteśmy marką bliską człowiekowi, opartą przede wszystkim na potrzebach naszych klientów. Slogan Carpets & More – „Twój dywan. Twoja historia” – koncentruje się na opowieści o kliencie i jego wyborze, inspirując do tworzenia prawdziwych przestrzeni, zgodnych z jego rytmem. Czułam, że Malwina będzie w stanie zaproponować kolekcję właśnie dla takich klientów. Dla ludzi, którzy świadomie tworzą wnętrza na własnych zasadach.

Malwina otrzymała od nas mało wytycznych związanych ze wzornictwem. Wiedziałam, że im bardziej „malwinowa” będzie ta kolekcja, tym lepiej, bo będzie prawdziwa, a autentyczność cenimy ponad wszystko.

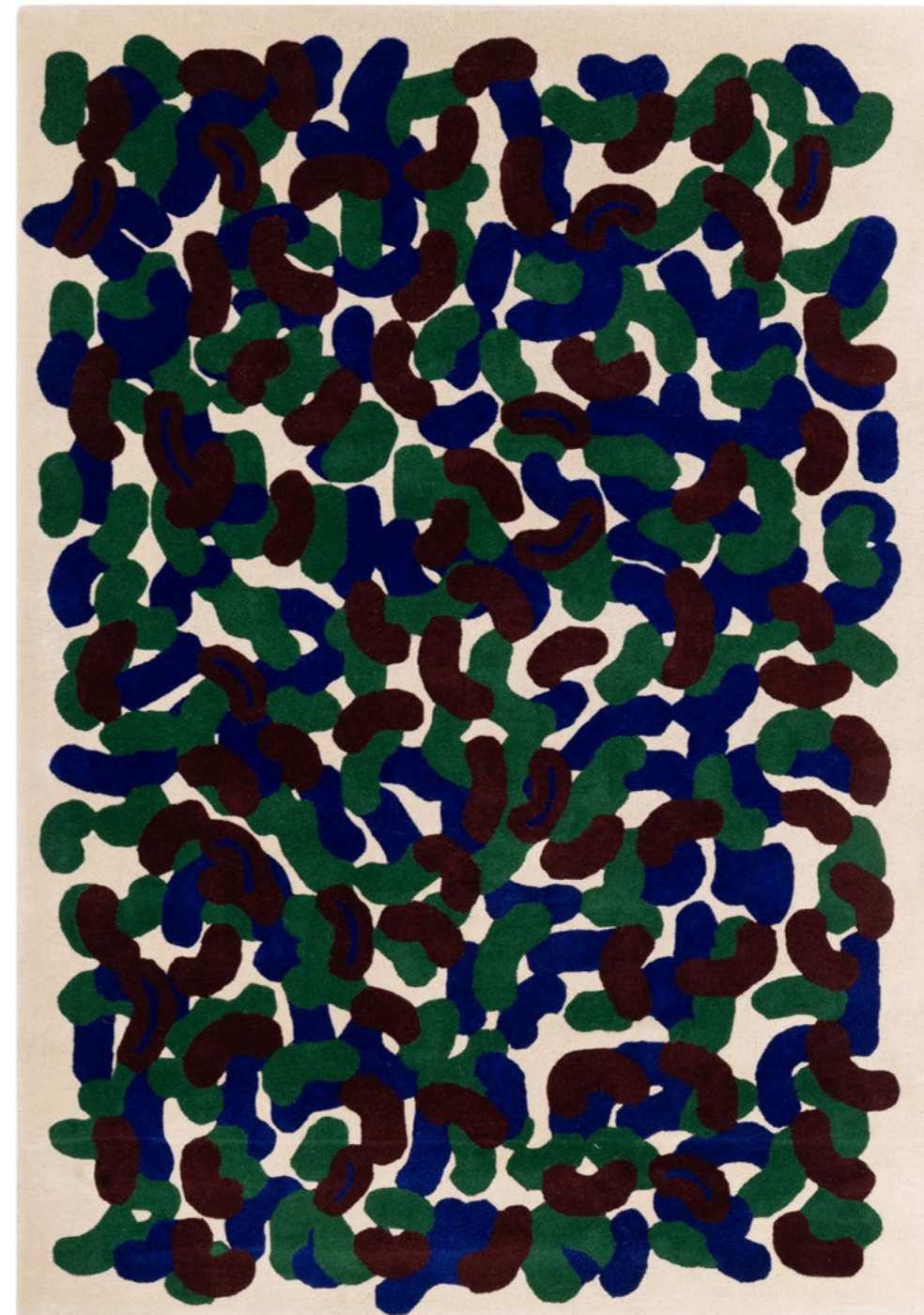
Malwina, a jak ty to wspominasz? Jak z twojej perspektywy przebiegał proces projektowania kolekcji we współpracy z Carpets & More? Czy była to wspólna wizja od samego początku?

Malwina Konopacka: Matką chrzestną tej współpracy jest moja bratowa Magda, która przez jakiś czas pracowała ze mną. To właśnie ona z ogromnym entuzjazmem podchwyciła zapytanie o współpracę, które do nas przyszło. Spotkała się z zespołem i omówiła zasady współpracy, dzięki czemu mnie pozostało już „tylko” zaprojektowanie kolekcji.

Mówię „tylko”, ponieważ w ramach tej współpracy nie było żadnych narzuconych warunków, które musiałabym brać pod uwagę. Otrzymałam pełną swobodę tworząc – mogłam stworzyć autorską kolekcję dywanów w pełni zgodną z moją wizją.



Pomysł na Carpets & More narodził się z potrzeby piękna i inspiracji



Dywan może stać się przedłużeniem osobowości, sposobem na wyrażenie siebie

Nie było to jednak łatwe zadanie. Długo zastanawiałam się, jakie dywany wyobrażam sobie jako spójne z moim duchem, estetyką i pomysłem. Kiedy w końcu narodziła się koncepcja pierwszych wzorów, pomysłów pojawiło się tak wiele, że kolekcja stała się dość rozbudowana. Na koniec Aleksandra Boćkowska wsparła nas swoją opowieścią o kolekcji – pomysłem na „latający dywan”, na którym można odbyć inspirującą podróż.

Wspominaliśmy już o tym, jak ważne dla rozwoju marki Carpets & More jest poszukiwanie piękna i nieoczywistych inspiracji. Co było głównym natchnieniem dla kolekcji VOYAGE i w jaki sposób odpowiada ona na potrzeby klientów, którzy pragną opowiadać we wnętrzu swoje historie?

Mahwina Konopacka: Kolekcja jest bardzo różnorodna – tak jak miejsca, których nazwy noszą dywany. Na przykład wzór TOKYO jest gęsty, intensywny, pełen rytmu. Dywan OSLO – minimalistyczny, oszczędny, wyciszony. Choć skrajnie różne, tworzą parę. I na tej zasadzie zbudowana jest cała kolekcja. Dywany się uzupełniają, współgrają ze sobą, prowadzą dialog. To trochę jak różnorodna opowieść widziana oczami jednej osoby. Każdy element ma własny charakter, ale wszystkie łączą się w jedno spójne wspomnienie.

Czym dla Ciebie jest łączenie sztuki użytkowej ze wzornictwem artystycznym, zwłaszcza w kontekście współczesnego rynku wnętrza?

Mahwina Konopacka: Projektuję w zgodzie ze sobą. Nie myślę w pierwszej kolejności o kontekście ani o trendach. Wierzę, że to właśnie dzięki temu powstają wzory uniwersalne i ponadczasowe. Cieszę się, że poza dywanami powstały również kilimy – są to elementy, które pięknie ocieplają wnętrza, pozostawiając je nowoczesnymi.

Jakie są zatem główne cechy wyróżniające kolekcję VOYAGE i jak odpowiada ona na aktualne potrzeby rynku?

Mahwina Konopacka: Kolekcję VOYAGE wyróżnia szeroka paleta kolorów, ale jest to paleta oparta na niuansach i subtelnych połączeniach, a nie na dosłownych kontrastach.

Barwy grupują się i przenikają w dwóch kierunkach – w ciepłych tonach, takich jak terakota, róż czy koral, oraz w chłodnych odcieniach: emeraldzie, błękicie i kobalcie. Te zestawienia nie są przypadkowe – dywany są harmonijne, są elementem wnętrza, uzupełniają jego charakter.

Dzięki temu dywany, mimo wyrazistej kolorystyki, pozostają stonowane i uniwersalne. Kolor nie dominuje przestrzeni, lecz ją dopełnia, pozwalając na różnorodne interpretacje we wnętrzach.

Magdalena Świerlikowska: Jest to kolekcja nietuzinkowa, która pozwala wyrażać swój własny styl. Polacy coraz chętniej odchodzą od beżo-szarości, doceniając dobrą jakość oraz wzornictwo artystyczne wychodzące poza klasyczne ramy. Dywany kolekcji VOYAGE to nic innego jak sztuka

na podłodze. Sztuka projektowania oraz sztuka jakościowej produkcji. Warto tu wspomnieć również o tym, że najbardziej ilustracyjna seria dywanów z tej kolekcji – FLORENCE – to seria numerowana; każdy egzemplarz posiada swój indywidualny numer, świadczący o jego kolekcjonerskim charakterze.

W wywiadach, w których opowiadasz o swojej twórczości, ceramikę nazywasz rodziną, nadając zresztą konkretnym produktom imiona twoich bliskich. Kolekcja VOYAGE to zestaw miast z całego świata. Czy te miasta są ci bliskie? Czy VOYAGE również nazwałabyś rodziną?

Mahwina Konopacka: Miasta z dywanowej kolekcji VOYAGE są mi bliskie – opowiadają o podróżach, które odbyłam, o miejscach ważnych dla mnie lub dla mojej ceramiki. Dzięki temu wzory mają w sobie autentyczność. To próba bardzo lapidarnego opowiedzenia o mieście – nie poprzez dosłowność, lecz poprzez skrót, znak i rytm. To bardziej zapis wrażenia niż ilustracja, a jednak oddaje charakter miejsca.

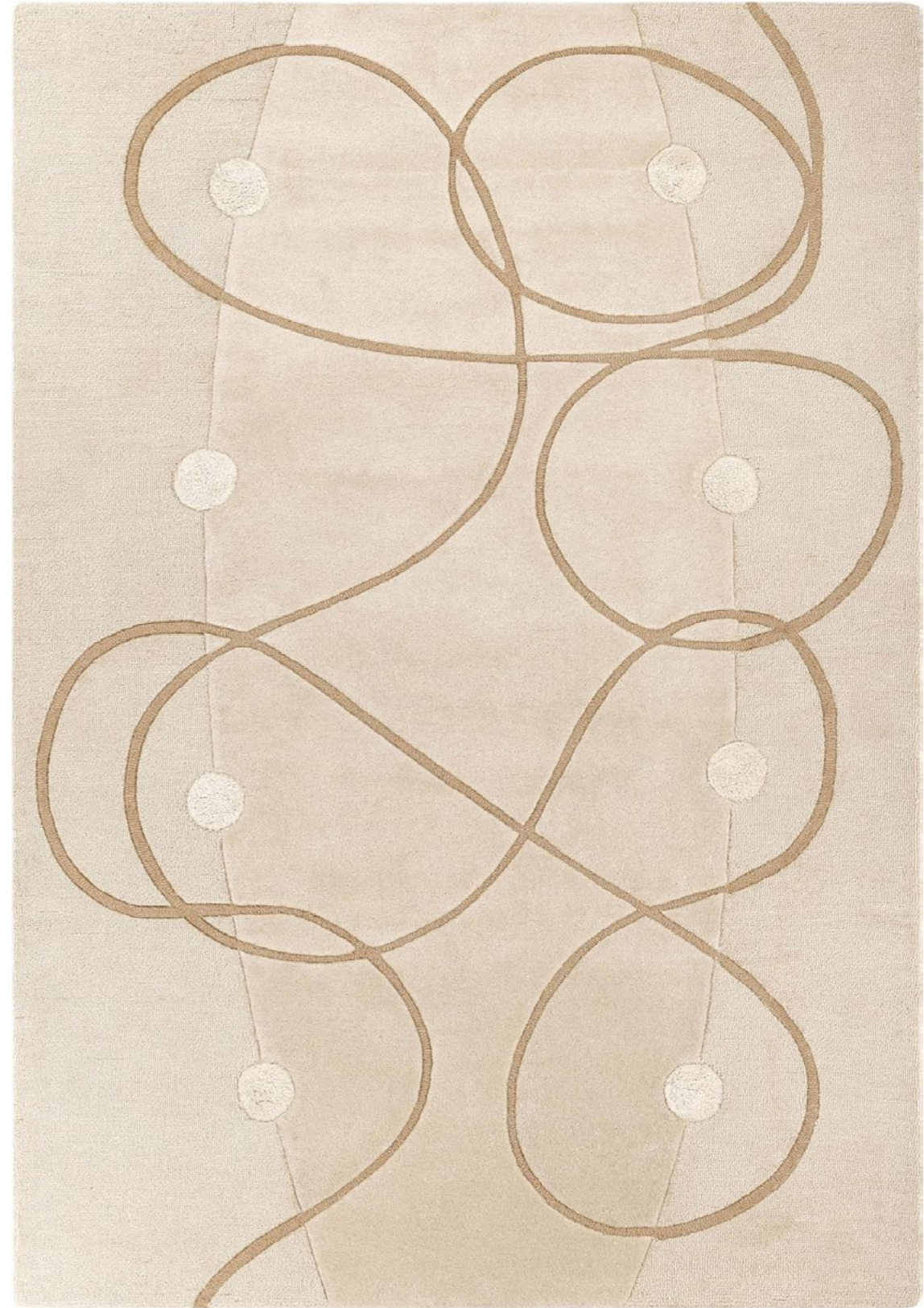
Wśród miast jest Tokio – akurat tam nie byłam, ale to właśnie w Tokio w 2014 roku swoją premierę miał wazon OKO. Jest Marsylia, gdzie w 2017 roku odbyła się moja wystawa „La Cité”. Jest Berlin, w którym studiowałam. Rio, które zrobiło na mnie ogromne wrażenie. I Warszawa, w której mieszkam.

Cała ta podróż obejmuje jedenaście miast, a wszystkie są mi wyjątkowo bliskie.

Na tle innych kolekcji oferowanych przez Carpets & More, wyróżnikiem VOYAGE jest na pewno kolor. Jest to jednak zamknięta paleta barw, która nie została w sposób bezpośredni przeniesiona z twojej ceramiki. Co kryje się za wyborem właśnie tych kolorów w kolekcji?

Mahwina Konopacka: Myślę, że w tym zestawieniu kolory uzupełniają się w subtelny sposób. Ja znajduję podobieństwo z kolorystyką z mojej ceramiki, ale chyba w innych proporcjach, stąd nie rzuca się to tak bardzo w oczy.

W naszej rozmowie często przewija się wątek jakości dywanów. Jakie techniki i materiały zostały wykorzystane przy tworzeniu tej kolekcji? Czy mają one szczególne znaczenie dla jej użytkowania?



**Kolor nie dominuje przestrzeni,
lecz ją dopełnia, pozwalając na różnorodne
interpretacje**



Magdalena Świerlikowska: Malwina, która jest świadomą ekologicznie projektantką, od początku podkreślała, że chce, żeby jej kolekcja była stuprocentowo naturalna, a więc utkana wyłącznie z wełny. Skupiliśmy się więc na łączeniu wszelkich metod tkania i uszlachetnień dostępnych dla wełny – takich, które najlepiej podkreślą elementy charakterystyczne dla konkretnych wzorów w kolekcji. Wszystkie dywany są więc ręcznie tuftowane, wyprodukowane w stu procentach z miękkiej wełny nowozelandzkiej i bardzo gęste. Dzięki temu przetrwają lata.

Malwina Konopacka: Zachwyciła mnie jakość wykonania sampli, które pięknie odwzorowały moje projekty. Dzięki temu mogłam lepiej zapoznać się z technikami i możliwościami produkcyjnymi. Finalny wygląd dywanów to efekt pracy zbiorowej – również specjalistów i technologów z Carpets & More.

Efekt przypomina żakardy – dywany są niemal trójwymiarowe. Dzięki zróżnicowaniu technik tkackich i wysokiej jakości wykonania można na nie patrzeć jak w obraz, odkrywając detale i głębię za każdym razem. **Na koniec nie wypada nie zapytać, jakie są plany dotyczące Waszego dalszego rozwoju.**

Malwina Konopacka: Bardzo podobała mi się ta przygoda z nową techniką. Efekt był zaskakujący – zachwyciła mnie zarówno jakość wykonania, jak i skala. Myślę, że to dopiero początek, i będę poszukiwać kolejnych wyzwań oraz nowych kierunków w mojej twórczości.

Magdalena Świerlikowska: Chcemy pozostać wierni wcześniej przyjętemu kierunkowi, a więc rozwijać naszą ofertę w kategorii naturalnych dywanów premium. Chciałabym, aby polskie dywany zaprojektowane przez polskich artystów zyskały sławę europejską, a może nawet światową, co z resztą już powoli zaczyna się dziać. Kolekcja VOYAGE została wyjątkowo ciepło przyjęta na targach Maison & Objet w Paryżu. Mamy w Polsce wielu doskonałych artystów i projektantów wnętrz, którzy tworzą dla topowych marek włoskich i francuskich. Warto wykorzystać ten ogromny potencjał drzemiący w utalentowanych Polakach. Myślę, że wsparcie sztuki przez przedsiębiorców to idea dobra dla obu stron. **III**

**VOYAGE to dywany dla
koneserów jakości, rzemiosła,
designu z duszą – i życia**

Piękno, które zmienia życie. Rękodzieło z Ugandy w TK Maxx



To wyjątkowa linia ręcznie plecionych koszy i mis **TWORZONYCH PRZEZ RZEMIEŚLNICZKI Z REGIONU RWENZORI W UGANDZIE**. Każdy produkt powstaje tradycyjnymi metodami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie, dzięki czemu jest niepowtarzalny i dopracowany w każdym detalu. Dodatkowo każdy egzemplarz posiada metkę z imieniem twórczyni, co podkreśla jego autentyczność i bezpośredni wpływ zakupu. Kolekcja jest częścią **PROGRAMU ZRÓWNOWAŻONEGO HANDLU**, który TK Maxx rozwija od 14 lat. Cały dochód ze sprzedaży trafia do ugandyjskich rodzin, zapewniając im stabilne źródło utrzymania i wspierając rozwój lokalnego rzemiosła. W ofercie znajdziesz szeroki wybór form i kolorów – od dekoracyjnych mis idealnych na stół, po praktyczne kosze do przechowywania. To dodatki, które nie tylko wzbogacają wnętrze, ale także niosą ze sobą historię, tradycję, a co najważniejsze – realną pomoc. Kupując, wybierasz coś więcej niż dekorację. Wspierasz ludzi i ich przyszłość.

WWW.TKMAXX.PL



Bunkier pracy twórczej. Nowa siedziba meksykańskich architektów

TEKST **EWA JAGALSKA**
ZDJĘCIA **ONNIS LUQUE / V2COM**

Nowa siedziba meksykańskiej pracowni *Di Frenna Arquitectos* jest czymś więcej niż biurem. To architektoniczne laboratorium, w którym przestrzeń, materiały i światło współtworzą rytm pracy projektowej.

B

Budynek w Colimie w Meksyku zaprojektowano jako środowisko pracy, które jednocześnie staje się przestrzenią eksperymentu i manifestem filozofii architektonicznej studia.

Za pracownią stoi Matia Di Frenna, który od lat rozwija projekty badające relację między materiałem, konstrukcją i przestrzenią. Nowa siedziba studia pozwala tę ideę zobaczyć w praktyce – od bryły budynku po najmniejsze detale wykończenia.

Biuro, które działa jak laboratorium architektury. Projekt powstał jako miejsce pracy zespołu projektowego, ale także jako przestrzeń do badań i współpracy. W budynku znalazły się: otwarte przestrzenie pracy, sale spotkań, strefy prezentacji projektów, pracownia modeli architektonicznych, zaplecze audiowizualne. Układ przestrzeni sprzyja interakcji między członkami zespołu i wspiera kolejne etapy procesu projektowego – od pierwszego szkicu po finalną prezentację koncepcji. W efekcie siedziba nie funkcjonuje jak klasyczne biuro, lecz jak warsztat architektoniczny, w którym pomysły można testować i rozwijać.

Bryła zbudowana z wyraźnych, geometrycznych form. Architektura budynku opiera się na kompozycji kilku prostych, wyraźnie zdefiniowanych brył. Takie rozwiązanie pozwoliło uporządkować funkcje oraz stworzyć czytelną strukturę przestrzeni.

Forma jest powściągliwa, ale jednocześnie bardzo ekspresyjna dzięki materiałom pozostawionym w ich naturalnej postaci. Konstrukcja nie jest ukrywana – przeciwnie, staje się częścią języka architektury.

To podejście wpisuje się w nurt projektowania, który w literaturze architektonicznej określa się jako „material honesty” – szczerłość materiałową.

Surowe materiały i wyrazista faktura. W projekcie dominują cztery materiały: stal, beton, opalane drewno, kamień. Zestawione razem tworzą bogaty, wielowarstwowy język architektoniczny. Surowość betonu kontrastuje z fakturą kamienia, a opalane drewno wprowadza głębię koloru i naturalność.

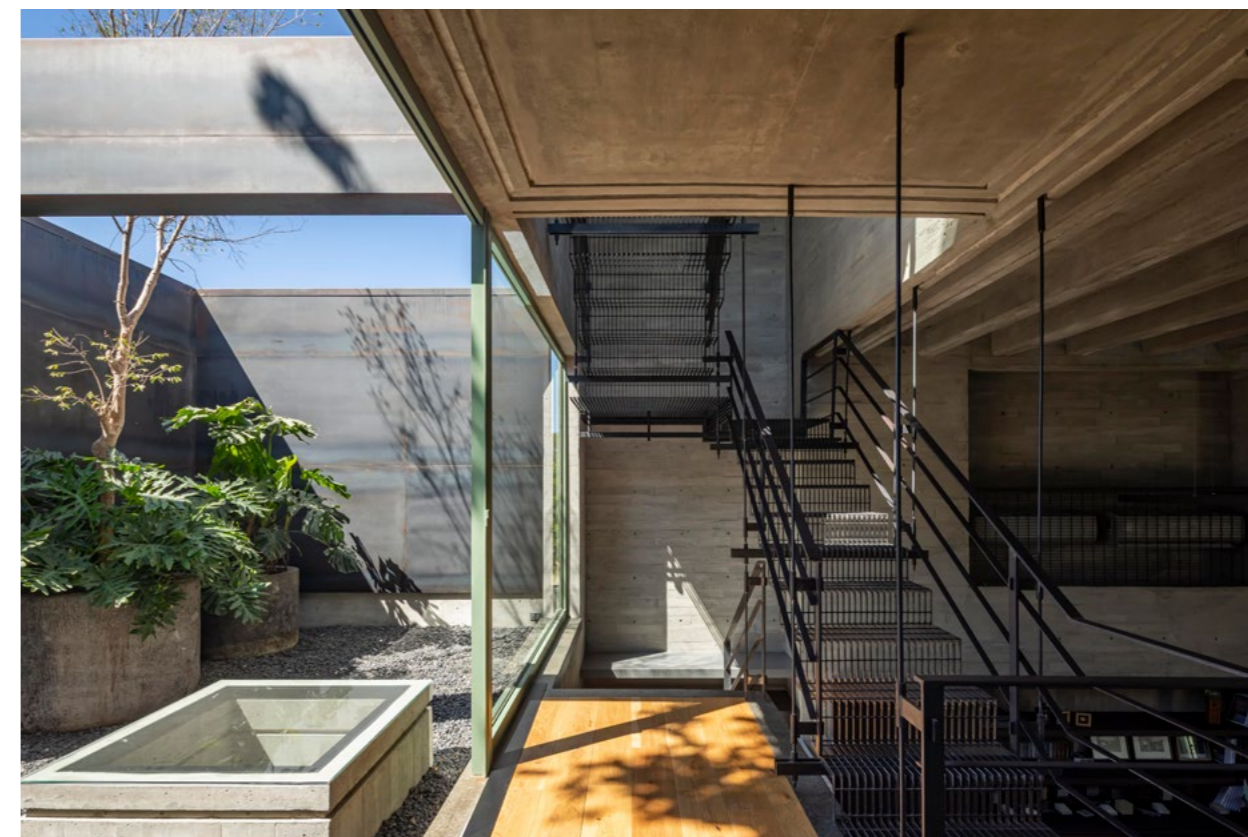
Materiały zostały dobrane nie tylko ze względów estetycznych, lecz także praktycznych. Trwałość i łatwość utrzymania były równie ważne, jak ich walory wizualne.



Choć szare bryły budzą skojarzenia z bunkrem, tworzą zaskakująco lekką kompozycję, a w słońcu wręcz wesołą. To zasługa zarówno proporcji, jak i faktur, w których igrają światła i cienie



Seria dziedzińców odgrywa kluczową rolę w organizacji przestrzeni. Zapewnia też naturalne światło i roślinność we wnętrzach, jednocześnie łącząc wizualnie i fizycznie różne części budynku





Wewnętrzne dziedzińce zamiast klasycznego biura. Jednym z najciekawszych elementów projektu są wewnętrzne dziedzińce. Wprowadzają do wnętrza światło dzienne oraz roślinność, a jednocześnie organizują przestrzeń budynku.

Dzięki nim biuro zyskuje naturalne doświetlenie i wizualny kontakt z zielenią. To rozwiązanie znane z tradycyjnej architektury meksykańskiej, które tu zostało zinterpretowane w nowoczesny sposób.

Dziedzińce pełnią także funkcję miejsc spotkań i chwilowego odpoczynku. W środowisku pracy kreatywnej

takie przestrzenie są szczególnie ważne, ponieważ sprzyjają nieformalnym rozmowom i wymianie pomysłów.

Światło jako element projektowy. Duże znaczenie w projekcie ma naturalne światło. Przenika ono wnętrza z różnych kierunków, tworząc zmienną atmosferę w ciągu dnia.

Różnice poziomów, przejścia między bryłami oraz kontrast światła i cienia sprawiają, że przestrzeń biura jest dynamiczna i daleka od monotonii typowej dla wielu współczesnych biurowców.



Zróżnicowanie poziomów oraz gra światła i cienia ożywiają przestrzeń, przełamując monotonię typowych, zamkniętych wnętrz biurowych. Otwarte przestrzenie oferują również miejsca do odpoczynku i nieformalnych interakcji, tworząc środowisko pracy sprzyjające zarówno refleksji, jak i współpracy



W całym budynku zastosowano stal, beton, opalone drewno i kamień, zestawione w zróżnicowanych fakturach i wykończeniach. Tworzą wielowarstwowy język architektoniczny, łączący przemysłową surowość z naturalnym charakterem materiałów

To rozwiązanie poprawia także komfort pracy – dostęp do światła dziennego jest jednym z czynników wpływających na koncentrację i samopoczucie użytkowników.

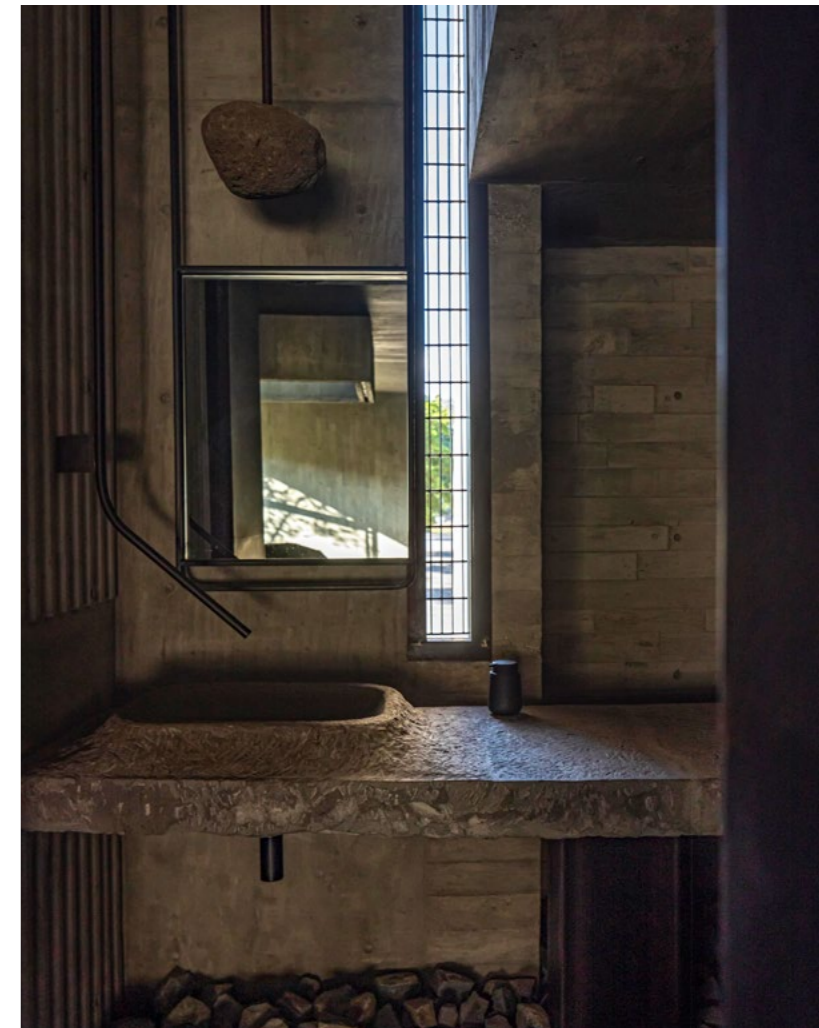
Architektura tworzona wspólnie z rzemieślnikami. W realizację projektu zaangażowano lokalnych budowniczych i rzemieślników z regionu Colimy. Ich doświadczenie w pracy z materiałami widać w detalach wykończenia, strukturze powierzchni oraz sposobie łączenia elementów konstrukcyjnych. Ta współpraca jest świadomym wyborem pracowni, która stara się łączyć współczesne projektowanie z tradycyjną wiedzą budowlaną. Powstał budynek, w którym precyzja techniczna spotyka się z ręcznym rzemiosłem.

Architektura, która opowiada o procesie. Siedziba Di Frenna Arquitectos jest jednocześnie przestrzenią pracy i wizytówką studia. Każdy element – od bryły po detale materiałowe – pokazuje sposób myślenia projektantów o architekturze. To architektura powściągliwa, ale bardzo świadoma. Zamiast spektakularnych gestów pojawia się konsekwencja, precyzja i szacunek dla materiału. **III**



O PRACOWNI **DI FRENNA ARQUITECTOS**

Di Frenna Arquitectos to multidyscyplinarne studio architektury i designu z siedzibą w Colimie w Meksyku. Pracownia realizuje projekty mieszkaniowe, komercyjne i przestrzeni publicznych, badając relację między współczesnym designem, eksperymentem materiałowym i lokalnym rzemiosłem. Studio zdobyło liczne nagrody architektoniczne, m.in. **Złoty Medal na VI Biennale, Region V Manzanillo 2025**, pierwsze miejsce w konkursie **Firenze Entremuros Awards 2025** w kategorii Corporate Interior Design oraz nagrodę **Construye Awards 2025** w kategorii Private Infrastructure.



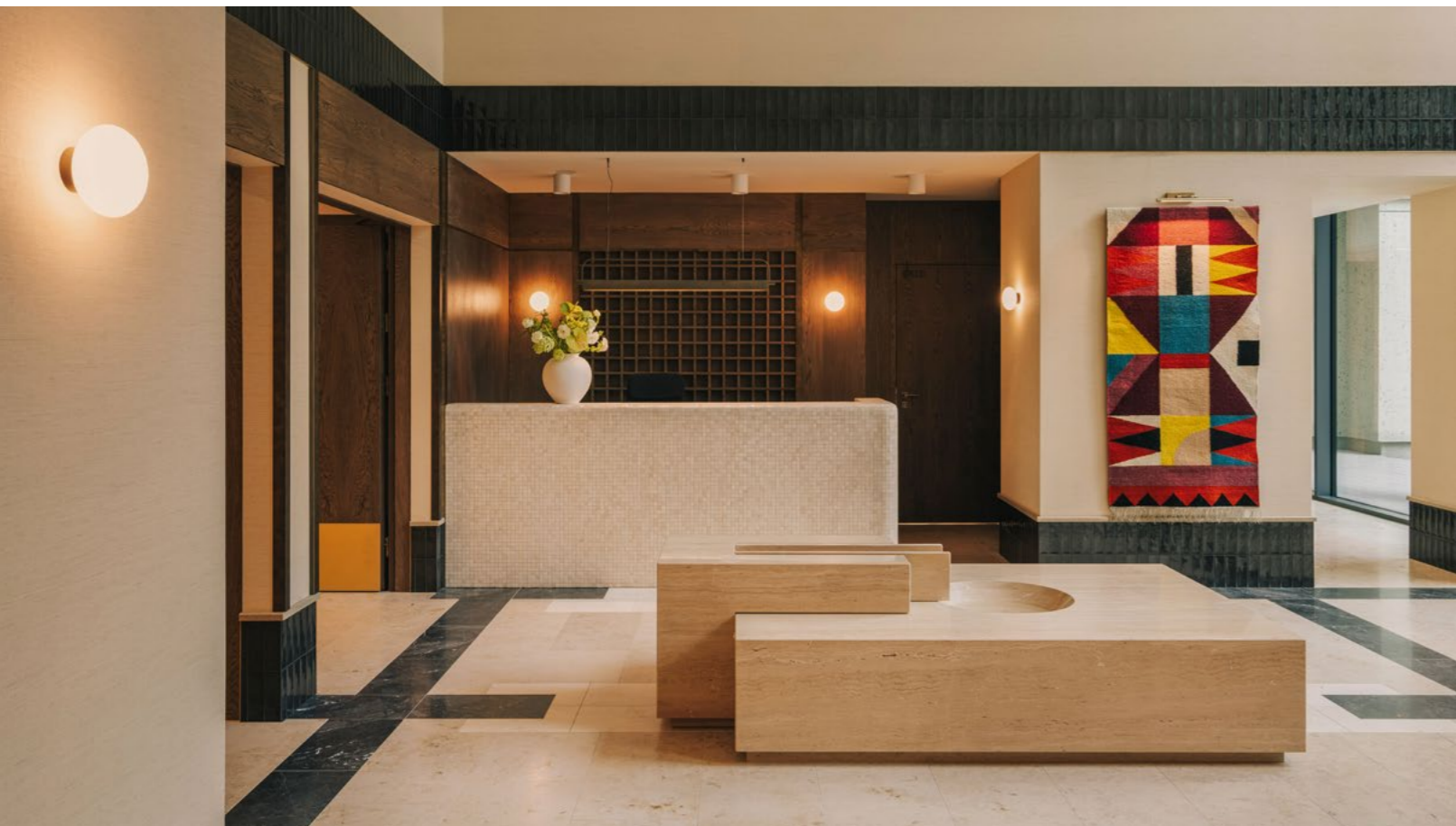
Wrocławski dizajn w najlepszym wydaniu

M

Material i proporcja. Najważniejsza opowieść rozgrywa się w częściach wspólnych, bo to one definiują charakter budynku i pozostają znakiem rozpoznawczym realizacji Angel Poland Group. Zamiast spektakularnych gestów projektowych i zimnych marmurów, pojawia się precyzyjna praca na materiale i proporcji. Naturalne kamienie, szlachetne drewno i miękkie tkaniny budują tu wielowarstwową, elegancką, ale nie przytłaczającą narrację. Dzięki temu wnętrza nie są jednowymiarowe, lecz budują głębię poprzez detale. To estetyka oparta na równowadze, bez zbędnego nadmiaru.

W samym sercu Wrocławia, przy promenadzie nad rzeką Oławą, powstał budynek, którego charakter najpełniej ujawnia się w jego wnętrzach. The Upper House by Angel to 17-piętrowa rezydencja z 378 apartamentami, w tym kolekcją podniebnych penthouse'ów, która wpisuje się w miejską tkankę, a jednocześnie wyznacza nowy standard życia w centrum. Projekt jest ukończony, dopracowany i spójny, a jego przestrzenie wyznaczają nową definicję miejskiego lifestyle'u.

Światło jako tło. Światło pozostaje istotnym elementem, ale nie dominuje narracji. Duże przeszklenia w strefie coworkingowej pozwalają, by dzieńne światło swobodnie przenikało wnętrza, podkreślając strukturę materiałów i wydobywając ich głębię. Wieczorem przestrzeń zmienia charakter i dzięki precyzyjnie zaprojektowanemu oświetleniu pojawia się w nim bardziej intymna, nastrojowa atmosfera. Co innego w penthouse'ach zlokalizowanych na najwyższych kondygnacjach, gdzie jego rola naturalnie rośnie. Panorama Wrocławia i otwarcie na horyzont wzmacniają poczucie przestrzeni i prywatności.



Współpraca w mistrzowskim wydaniu. Za koncepcję części wspólnych odpowiadają architekci Angel Poland Group, którzy do współpracy zaprosili hiszpańskie studio ADC Atelier. To partnerstwo nie jest przypadkowe, bo obie pracownie mają już na koncie wspólny sukces przy realizacji wnętrza Stradom House Autograph Collection – pięciogwiazdkowego krakowskiego hotelu, wielokrotnie nagradzanego za swój unikatowy charakter. W The Upper House ta międzynarodowa synergia przynosi efekt w postaci przestrzeni dopracowanych w najmniejszym detalu: od układu, przez wybór materiałów, po autorskie elementy wyposażenia.

Przestrzeń wspólna zamiast spektaklu. Jednym z największych wyróżników inwestycji jest dostęp do przestrzeni, które pozostają wyłącznie w dyspozycji mieszkańców. Wśród nich znajdują się m.in. 25-metrowy basen (jedyne taki w apartamentowcu mieszkalnym we Wrocławiu), rozbudowana strefa wellness z saunami, nowoczesna

przestrzeń fitness, a także wspomniany coworking, będący odpowiedzią na współczesny styl pracy. Najmłodszy mogą korzystać z kids klubu, zaprojektowanego z równą dbałością o estetykę i funkcjonalność. Codzienny komfort podnoszą także usługi konsjerża, elegancka strefa residence lounge oraz reprezentacyjna recepcja z całodobową ochroną, które są najpiękniejszą wizytówką budynku, lecz bez nadmiernej formalności. Każdy z tych elementów wykracza poza powszechnie znany standard mieszkalny – bliżej mu do życia w luksusowym hotelu niż tradycyjnym apartamentowcu.

Nowa definicja miejskiego życia. The Upper House by Angel to coś więcej niż miejsce do życia. To przestrzeń, w której wszystko, czego potrzebują mieszkańcy, znajduje się w ramach budynku, a architektura, dizajn i funkcjonalność tworzą spójną całość. To inwestycja unikatowa, która wyznacza nowy rytm miejskiego lifestyle'u. Bo The Upper House to nie tylko adres. To doświadczenie. **III**



Różane Wzgórze

Światło, sztuka i jedenaście różnych posadzek

TEKST **MAGDA GREFKOWICZ**
ZDJĘCIA **JONAS BJERRE-POULSEN**

P

Projekt renowacji przywrócił nadmorskiej posiadłości spójność, zachowując oryginalne detale i porządkując wnętrza, które przez lata obrastały kolejnymi warstwami stylistycznymi.

Vedbæk House powstał w 1911 roku jako *Rosenhøj* (*Różane Wzgórze*). Projekt przygotowali architekci *H. Wright* i *E.V. Marston*, a inwestorem był *Fritz Johannsen*, który zainspirowany wcześniejszym projektem Wrighta, zdecydował się wznieść własną nadmorską letnią rezydencję w podobnym stylu.

Był to czas, gdy północne wybrzeże Zelandii zaczynało przyciągać zamożne kopenhaskie rodziny. Powstawały tam sezonowe wille, wakacyjne domy, które aspirowały do bycia reprezentacyjnymi rezydencjami.

Dom stanął na działce o szczególnej historii. Wcześniej znajdował się tu drewniany hotel, który spłonął w 1898 roku. Do dziś miejsce zachowało otwartość i spokój, jakby architektura była tylko miłym dodatkiem do nadbałtyckiego krajobrazu.



Rosenhøj nosi wyraźne ślady inspiracji trendami z południowych Niemiec i północnych Włoch. Budynek zaprojektowano w manierze tyrolskiej – ze stromym dachem i drewnianymi balkonami zwróconymi w stronę morza. Jego bryła nie jest konwencjonalnie elegancka. Jest, jakby tu powiedzieć... osobliwa. Od początku wyróżniała się wśród nadmorskiej zabudowy.

Dom jak tort. Już dwa lata po ukończeniu budowy dodano do niego oranżerię – ogród zimowy, w którym dziś mieści się sypialnia i łazienka. Jednak prawdziwa historia domu kryje się we wnętrzach budynku właściwego.

Fritz Johanssen (duński inżynier i przedsiębiorca związany z rozwojem infrastruktury oraz telekomunikacji w Kopenhadze) był człowiekiem ciekawym świata. Podróżował po Europie, szczególnie do Włoch i Francji, a jego fascynacje przenikały do wystroju wnętrza posiadłości. W rezultacie powstała eklektyczna kompozycja stylistyczna, w której dekoracyjne detale przechodzą od neoklasycyzmu po wcześnie Art Déco.







Precyzyjne interwencje architekta sprawiają, że historyczna struktura i współczesne elementy współistnieją w równowadze. W rezultacie powstała przestrzeń, która wydaje się jednocześnie intymna i otwarta

Ta wielowarstwowość sprawia, że wnętrza przypominają architektoniczny pamiętnik. Bez wątplenia nie są efektem jednej spójnej wizji, lecz raczej zapisem życia pomiędzy różnymi miejscami, gustami i epokami. Z czasem jednak kolejne przebudowy zaczęły rozmywać pierwotny charakter budynku. Gdy dom trafił w ręce Jonasa Bjerre-Poulsena (architekta Norm Architects), jego wnętrza przypominały patchwork: w różnych pomieszczeniach odkryto aż siedem typów posadzek, a późniejsza dobudówka sprawiała wrażenie przestrzennie oderwanej od pierwotnej struktury.

Architektura odejmowania. Renowacja rozpoczęła się od radykalnego usunięcia niemal wszystkiego, co wtórne. Zamiast rekonstruować dawny styl, architekt postanowił dotrzeć do istoty budynku i zachować tylko te elementy, które definiują jego charakter.

– Uważam, że istotne jest zidentyfikowanie najważniejszych i najbardziej wyrazistych elementów historycznego budynku, a następnie podkreślenie ich za pomocą prostych, współczesnych środków – mówi Jonas Bjerre-Poulsen.





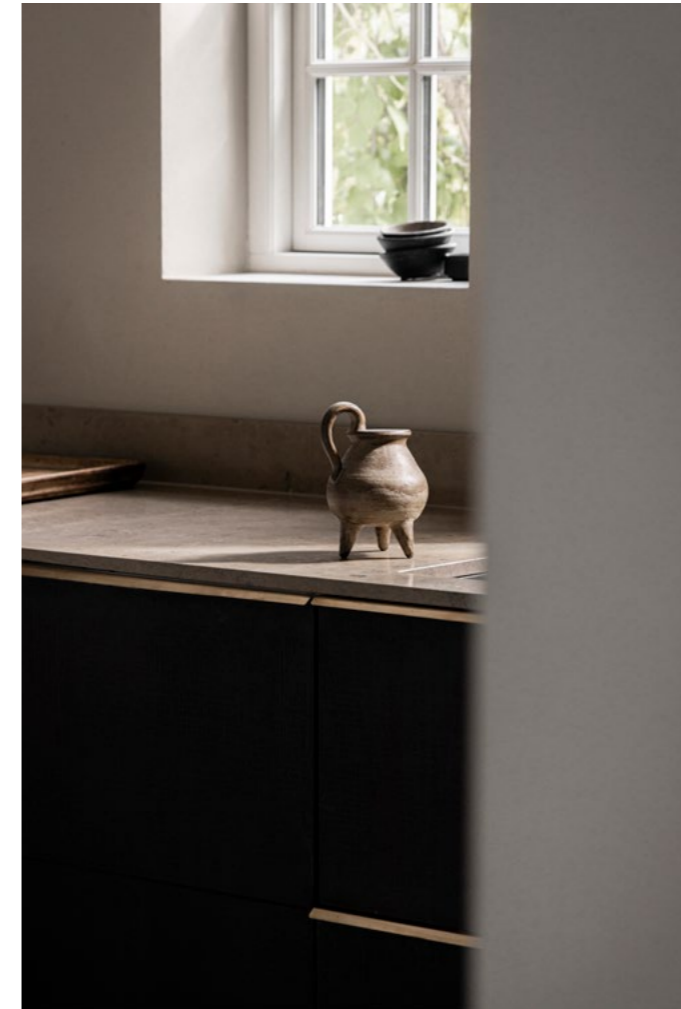
**Atmosfera Vedbæk House powstaje
z drobnych napięć między materiałem,
światłem i proporcją**





”

Naturalne światło przenika
przez kolejne wnętrza,
podkreślając fakturę
materiałów i porządkując
układ pomieszczeń



To podejście, charakterystyczne dla filozofii Norm Architects, polega na tworzeniu architektury poprzez redukcję. Nowe elementy nie konkurują z historycznymi, lecz pozwalają im wybrzmieć z większą siłą.

Materiały i światło. Jednym z najważniejszych zabiegów projektowych było wprowadzenie jednolitej posadzki z magnezytu, która biegnie przez cały dom. Jej spokojna, niemal industrialna powierzchnia tworzy kontrast dla dekoracyjnych ścian i sufitów.

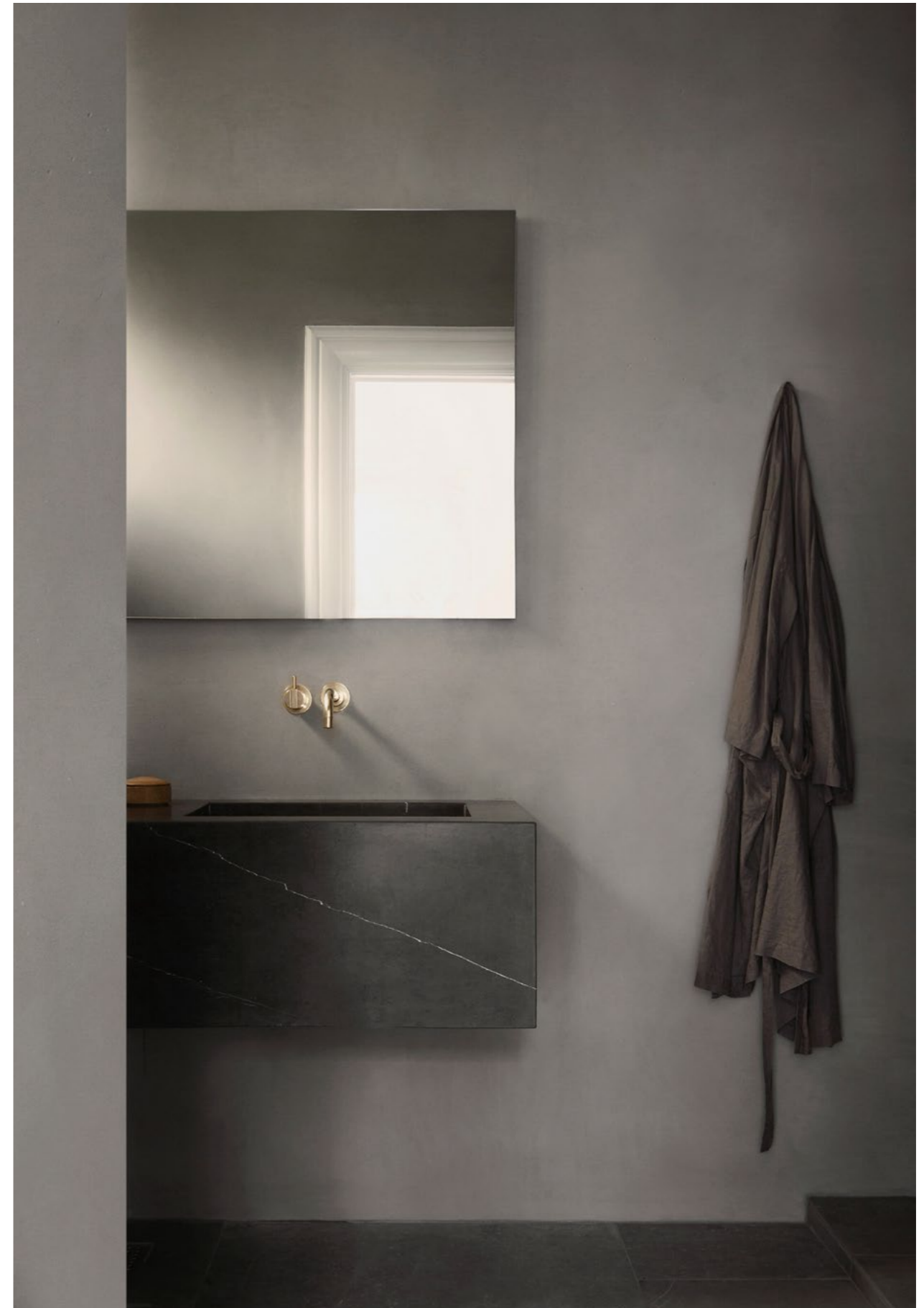
Material ten przywołuje jednocześnie skojarzenie z włoską techniką Stucco Lustro, znaną z marmurowej głębi i szlachetnej faktury. Dzięki

temu wnętrza zyskują wizualną ciągłość, a uwaga skupia się na oryginalnych detalach architektonicznych.

Drugim kluczowym elementem projektu jest światło. W wybranych ścianach wykuto nisze, które pozwalają mu przenikać przez kolejne pomieszczenia. Wędrując przez wnętrza, światło odsłania faktury materiałów i drobne ornamenty, tworząc zmienną, niemal teatralną scenografię. W dolnej kondygnacji przestrzeń nabiera ciężaru. Kamienne powierzchnie, ciemne drewno i stonowana paleta barw budują atmosferę uważności. W centrum pojawia się okrągły kamienny stół – niemal rzeźbiarski obiekt, który naturalnie organizuje życie domowników. **IID**



**To architektura ciągłości
– dom, który rozwija się
powoli wraz z życiem
mieszkańców**





Elliott Erwitt.

Fotograf z rowerową trąbką

ROZMAWIAŁA IWONA ŁAWECKA-MARCZEWSKA

Z Katarzyną Puchalską i Beatą Łyżwą-Sokół, kuratorkami wystawy „Elliott Erwitt. Retrospektywa” prezentowanej w DSH (Domu Spotkań z Historią) w Warszawie rozmawiamy o ekspozycji podsumowującej siedem dekad twórczości słynnego fotografa oraz fenomenie autora, w którego centrum zainteresowań był zawsze człowiek.

D

DSH obchodzi w tym roku okrągły jubileusz. Skąd pomysł, aby właśnie wystawą Elliotta Erwitta uczcić dwudziestolecie istnienia instytucji?

Katarzyna Puchalska: To w pewnym sensie nasz prezent dla publiczności. Elliott Erwitt jest legendą fotografii, a jego wystawy przyciągają tłumy na całym świecie. Do tej pory, żeby zobaczyć tak obszerną prezentację jego prac, trzeba było wyjechać za granicę. Uznaliśmy, że dwudziestolecie DSH to idealny moment, by zaprosić warszawską publiczność na taką wystawę. Ważne było też dla nas to, że w DSH wstęp na wystawy jest bezpłatny. Dzięki temu każdy może zobaczyć fotografie jednego z najważniejszych twórców XX wieku bez żadnych barier.

Z tego, co wiem, początki pracy nad wystawą sięgają jeszcze czasu, gdy Elliott Erwitt żył. Czy pierwotny pomysł różnił się od obecnie realizowanej koncepcji?

Katarzyna Puchalska: Tak. Już w 2023 roku myśleliśmy o projekcie związanym z jego fotografiami z Polski. Chcieliśmy pokazać nieznaną historię zdjęć wykonanych podczas jego wizyt w naszym kraju*. Niestety wkrótce potem Erwitt zmarł i współpraca z agencją Magnum Photos na jakiś



Katarzyna Puchalska (DSH),
Andrea Holzherr (Magnum Photos),
Beata Łyżwa-Sokół (DSH)

Fot. Olga Tuz / DSH

czas została zawieszona, ponieważ trzeba było uporządkować kwestie prawne.

Do projektu wróciliśmy później, gdy pojawiła się możliwość przygotowania retrospektywy. To dla nas ogromne wyróżnienie, że tak prestiżowa agencja jak Magnum Photos zaproponowała retrospektywną wystawę właśnie naszej instytucji.

Czy fotografie wykonane w Polsce w latach 50. i 60. są eksponowane na wystawie?

Katarzyna Puchalska: Tak, choć tylko w niewielkiej liczbie. Na ekspozycji znajdują się trzy zdjęcia z Polski, wykonane podczas wizyty Erwitta w 1964 roku. Cała retrospektywa obejmuje jednak znacznie szerszy wybór prac – od 1949 roku aż po rok 2011.

Beata Łyżwa-Sokół: Początkowo rzeczywiście myśleliśmy o większym projekcie związanym z polskimi fotografiami. Interesowało nas nawet bardzo dokładne ustalenie kontekstu tych zdjęć – miejsc, sytuacji, ludzi. Dlatego prowadziliśmy rozmowy z Magnum Photos, by zajrzeć do archiwów i doprecyzować podpisy.

W pewnym sensie ta wystawa jest kontynuacją tamtych poszukiwań. **W czasach, gdy większość zdjęć można obejrzeć w internecie, czy wystawa fotograficzna wciąż ma taką samą siłę oddziaływania?**

Beata Łyżwa-Sokół: Zdecydowanie tak. Kontakt z oryginalną odbitką to zupełnie inne doświadczenie. Gdy ogląda się fotografie Erwitta na ekranie telefonu, widzi się tylko ich zarys. Dopiero na dużej odbitce można dostrzec drobne detale, które budują sens całej sceny.

Na wystawie mamy wiele dużych powiększeń. Można podejść bardzo blisko i zobaczyć, jak te fotografie są skonstruowane – kompozycyjnie, formalnie, a także emocjonalnie.



© Elliott Erwitt / Magnum Photos, Nowy Jork, USA, około 1950 r.

© Elliott Erwitt / Magnum Photos, Nowy Jork, USA, 2000 r.





© Elliott Ervitt / Magnum Photos, Kalifornia, USA, 1956 r.

Jak zbudowały panie opowieść? Czy prowadzi ona widza przez charakterystyczne tematy fotografii Erwitta? Sławę przyniosły fotografowi zdjęcia miast – Nowego Yorku, Paryża, Rzymu, portrety artystów i polityków, m.in. Marilyn Monroe, Jacqueline Kennedy, Johna F. Kennedy’ego, Fidela Castro, Che Guevary, Humphreya Bogarta, Grace Kelly, Marleny Dietrich, Arthura Millera, Andy’ego Warhola... oraz psów, którym poświęcił osobny album.



Amerykański fotograf Elliott Ervitt, Londyn, 1997 r. © René Burri / Magnum Photos

Beata Lyżwa-Sokół: To retrospektywa, więc można ją traktować jako swego rodzaju „best of” Elliotta Erwitta. Nie trzymaliśmy się jednak sztywno tematów znanych z jego albumów. Bardziej zależało nam na pokazaniu jego sposobu patrzenia na świat.

Katarzyna Puchalska: Chcieliśmy podkreślić jego wszechstronność. Warto zauważyć, że jednocześnie niemal wszystkie fotografie – nawet te z psami – w gruncie rzeczy opowiadają o człowieku. W centrum jego uwagi zawsze pozostaje relacja między ludźmi; ich emocje, gesty, sytuacje.

Na wystawie nie ma też układu chronologicznego. To raczej wędrówka przez różne sytuacje i historie zapisane w obrazach Elliotta Erwitta.

Elliott Ervitt był fotografem o niezwykłym poczuciu humoru. Ponoć nosił przy sobie trąbkę rowerową, którą trąbił, gdy fotografowana przez niego osoba zbyt się usztywniała. Ten fortel zastosował nawet wtedy, gdy portretował Nikitę Chruszczowa. Powszechnie znana jest też opowieść o tym, że by stworzyć kultowy kadr z lewitującym czworonogiem, szczeknął na psa. Portretowani go uwielbiali. Cieszył się też ogromnym autorytetem w środowisku kolegów po fachu. Na czym – według pań – polega fenomen tej postaci?

Katarzyna Puchalska: Nie miałam okazji poznać Erwitta osobiście, ale już sam sposób, w jaki reagował na nasze pytania, wiele o nim mówił. Kiedy poprosiliśmy o pomoc w poszukiwaniu zdjęć z Polski, nie zachował się jak



© Elliott Ervitt / Magnum Photos, Polska, 1964 r.

ELLIOTT ERWITT był w Polsce w 1959 r. i 1964 r. jako wysłannik pisma „Time”. Odwiedził Warszawę, Kraków, Częstochowę i Gdańsk. Do stolicy przyjechał także w 2005 r. na otwarcie wystawy jego prac w Yours Gallery oraz w 2013 r. na wernisaż retrospektywnej ekspozycji w Leica Gallery.

wielka, niedostępna gwiazda. Wręcz przeciwnie – odpowiedział z entuzjazmem i zainteresowaniem.

To świadczy o klasie. I tę klasę widać również w jego fotografiach. Są ironiczne, ale nigdy nie są okrutne. Widać w nich szacunek do fotografowanych ludzi.

Beata Lyżwa-Sokół: Miałam okazję zobaczyć Erwitta kiedyś w Warszawie podczas jednej z jego wystaw. Pamiętam, że w kłapie marynarki miał broszkę w kształcie jajka sadzonego. Ten drobny szczegół świetnie oddawał jego poczucie humoru.

To, co mnie najbardziej w nim fascynuje, to ogromny dystans do siebie i do świata. W wywiadach często prowadził z dziennikarzami pewnego rodzaju grę; nie zawsze było jasne, czy mówi poważnie, czy żartuje.

Ervitt był wierny fotografii czarno-białej i aparatowi Leica. Czy w dzisiejszych czasach – w erze natłoku obrazów, ulicznej pstrokacizny – można powiedzieć, że był to wybór estetyki, która bardziej przystawała do odchodzącego w przeszłość świata, lepiej znanego i bliższego autorowi?

Beata Lyżwa-Sokół: Ervitt podkreślał, że najważniejszy jest sposób patrzenia, a nie sprzęt. Często radził młodym fotografkom i fotografom, by nie przywiązywali się do aparatów.

Kolor wykorzystywał głównie przy komercyjnych zleceniach. Natomiast fotografia czarno-biała pozwalała mu – jak sam mówił – uprościć obraz i skupić się na tym, co naprawdę ważne.

Katarzyna Puchalska: Czarno-biała fotografia ma też pewną szlachetność. Nawet jeśli przedstawia zwyczajną, czasem nieidealną rzeczywistość, nadaje jej formę artystyczną. Dzięki temu takie zdjęcia można oglądać nie tylko jako dokument, lecz także jako dzieło sztuki.

Chciałabym zapytać o fotografie Elliotta Erwitta we wnętrzach. Ciekawostką jest, że sam był autorem sesji wnętrzańskiej. Gdy już nie wychodził z domu, realizował projekt „Home”, fotografując apartament, w którym mieszkał. Co sądzą panie o dekorowanie pomieszczeń zdjęciami Erwitta?

Katarzyna Puchalska: Zdecydowanie jesteśmy za. Fotografia to wciąż stosunkowo dostępny sposób inwestowania w sztukę, a jednocześnie medium o ogromnym potencjale. **Beata Lyżwa-Sokół:** Jeśli ktoś chciałby kupić odbitkę pracy fotografek i fotografów związanych z Magnum Photos, najprostszą drogą jest kontakt z agencją. Na stronie internetowej Magnum odbitki są dostępne, oczywiście w limitowanych edycjach.

Czy mogłyby panie poradzić, jak eksponować zdjęcia Erwitta we wnętrzach?

Katarzyna Puchalska: Najważniejsze jest to, by traktować fotografię tak jak każde inne dzieło sztuki – dobrze ją oprawić, odpowiednio oświetlić i po prostu cieszyć się jej obecnością w domu.

Zaprośmy czytelników na wystawę, zachęćmy do jej obejrzenia, bo jest naprawdę wyjątkowa.

Katarzyna Puchalska: Wystawa Erwitta stanowi integralną część programu DSH. Od początku stawiamy na fotografię reporterską i humanistyczną, pokazujemy historię poprzez losy zwykłych ludzi, nie poprzez wielką politykę. Fotografia Erwitta doskonale wpisuje się w tę ideę – w centrum jego zainteresowań zawsze był człowiek. Zapraszamy do DSH na pierwszą w Polsce tak obszerną retrospektywę tego wybitnego artysty. Wystawa była wcześniej pokazywana w różnych miastach Europy, a teraz trafia do Warszawy! **IID**

Tę klasę widać w jego fotografiach. Są ironiczne, ale nigdy nie okrutne. Jest w nich szacunek do fotografowanych ludzi

Wanda Telakowska

Katarzyna Rzehak

MARGINESY



Piękno dla wszystkich,
czyli jak powstało polskie
wzornictwo powojenne

Wanda Telakowska.

Jeśli istnieje „polski styl narodowy”, to jego współczesną postacią zawdzięczamy właśnie jej, a to, jak dziś mieszkamy, jaki mamy gust, co kupujemy i kolekcjonujemy – założonemu przez nią w 1950 r. Instytutowi Wzornictwa Przemysłowego, który stał się ewenementem na skalę światową

Joanna d’Arc polskiego designu. Opowieść o Wandzie Telakowskiej

ROZMAWIAŁA IWONA ŁAWECKA-MARCZEWSKA

Jak wyglądałby rodzimy design bez Wandy Telakowskiej? W kim się kochała i jakich perfum używała? O założycielce Instytutu Wzornictwa Przemysłowego rozmawiamy z historyczką sztuki Katarzyną Rzehak, autorką książki „Wanda Telakowska. Piękno dla wszystkich, czyli jak powstało polskie wzornictwo powojenne”.

W

Wanda Telakowska była dla mnie postacią pomnikową, dostojną szykowną starszą panią o przedwojennym rodowodzie. Taką znalazłam ją ze zdjęć, tak wyobrażałam sobie tę postać, czytając encyklopedyczny opis czy przyglądając się pamiątkowej tablicy na budynku Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Dzięki twojej książce zobaczyłam Wandę, prawdziwą osobę, żywą kobietę. Jaki był twój emocjonalny stosunek do bohaterki, zanim ją bliżej poznałaś?

Dla mnie długo była kimś niedostępnym. Lodową górą doskonałości. Oczywiście wiedziałam, że nie była doskonała – na tyle dużo o niej przeczytałam, także rzeczy prywatnych, że wiem, iż była absolutnie niedoskonała, jak każdy z nas. Natomiast stworzyła jedną z najciekawszych i najpotrzebniejszych instytucji PRL-u właściwie sama, z własnej głowy, z własnego pomysłu. Nie była w żadnej grupie ani w żadnym stowarzyszeniu. Była samotnym rycerzem. W literaturze pisano o niej jako o Joannie d’Arc polskiego designu. I rzeczywiście, była taką postacią walczącą samotnie. To ogromnie mi imponowało.

Widziałam w niej rys pokolenia mojej mamy i babci – przedwojennej inteligencji, dla której ważne było być, a nie mieć. Dla nich liczyło się czytanie, uczenie się, bywanie, rozmowa. Kupowanie rzeczy, dorabianie się było czymś podejrzanym. Ten etos w niej dostrzegam. Budzi mój respekt.

Czy trudno było ci wyobrazić sobie Wandę w szkolnym mundurku Platerek, jako studentkę Szkoły Sztuk Pięknych rozstawiającą sztalugi na plenerze w Jabłonie, czy też młodą kobietę zazdrosną o rywalkę, przez którą nie spała po nocach? To było wstrząsające odkrycie. Dostęp do dwudziesto- i trzydziestoletniej Wandy – zakochanej, żywej, namiętnej – zupełnie zmieniał perspektywę. Jej prywatne zapiski i korespondencja odsłaniają osobę z krwi i kości.

Być może oczekiwano, że napiszę historię samotnej kobiety walczącej. Tymczasem myślę, że ona bardzo chciała wyjść za mąż. Interesowała się Michałem Byliną, kochała się w różnych mężczyznach, także w Jarosławie Iwaszkiewiczu. Była głęboko religijna, więc wiedziała, że niektóre uczucia są skazane na niespełnienie.

Przegapiła moment studiów – to wtedy, w przedwojennym modelu życia, należało wyjść za mąż. Potem przyszła wojna, a po wojnie całkowicie wciągnął ją jej projekt, misja zawodowa. Już nie było na nic innego czasu.

Wanda Telakowska odnosiła sukcesy jako malarka i graficzka, zdobywała medale – w konkursie we Florencji, na Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Jednak porzuciła karierę artystyczną. Dlaczego?

Kluczowy jest rok 1937 – śmierć ojca. Uświadamia sobie dwie rzeczy: nie wyszła za mąż, a ojciec, który utrzymywał rodzinę, nie będzie jej już wspierał. Z pracy artystycznej bardzo trudno się utrzymać. Artysta żyje od sprzedaży do sprzedaży.

Robi więc uprawnienia nauczycielskie, a w 1938 roku dostaje posadę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. To dawało dobrą pensję i stabilność. Ale ona nie chciała być tylko urzędniczką. Chciała edukować, wierzyła, że inteligent ma obowiązek dzielić się wiedzą. Miała też obsesję na punkcie rysunku. Uważała, że to jedna z najważniejszych umiejętności w kształceniu człowieka.

Myślę, że poza względami ekonomicznymi ważne było też to, że nie miała temperamentu artysty zamkniętego w pracowni. Ona była „do ludzi”. Chciała zmieniać system.

Marta Niemywska-Grynasz mówi o bohaterce w wypowiedzi zamieszczonej w książce: „Bez Wandy Telakowskiej nie byłoby nas – polskich projektantów. Świadomych projektowej tożsamości, ugruntowanych i pewnych należnego nam miejsca w świecie designu”. Jak wyglądałoby polskie wzornictwo bez Wandy Telakowskiej?

Pewnie jakaś centralna instytucja i tak by powstała. Taka była logika gospodarki centralnie sterowanej. Ale mogłoby być znacznie więcej socrealizmu. Telakowska bardzo uważnie patrzyła na Zachód. Zamawiała katalogi, śledziła trendy, rozumiała, czym jest moda w designie.

Dzięki niej do produkcji trafiły meble lekkie, funkcjonalne, modernistyczne, odpowiadające światowym tendencjom. Małe mieszkania wymagały małych, mobilnych mebli. Ten powojenny modernizm był zresztą zjawiskiem globalnym. Ona umiała włączyć Polskę w ten nurt. Gdyby jej nie było, tandeta mogłaby się rozlać szerzej. Element tożsamości, rodzimości z trudem by się przebił.

A dziś? Gdzie jest obecny duch Wandy Telakowskiej?

Myślę o IKEA. Jej estetyczny paradygmat – prostota, funkcjonalność, inspiracja Skandynawią – jest bardzo bliski temu, co Telakowska cenila. Ducha Wandy Telakowskiej dostrzec można także w tym, co niesie za sobą trend powrotu do rzemiosła i ludowości. Telakowska potrafiła wydobyc z ludowości modernistyczną esencję – prostotę formy wynikającą z ograniczeń technologicznych. Dziś wraca potrzeba humanizacji designu, kastomizacji, nadania rzeczom indywidualnego charakteru. Ona chciała, by design był rodzimy, tożsamy – i to echo wciąż słychać.



KATARZYNA RZEHAŁ

Historyczka sztuki, badaczka i pasjonatka polskiego designu, przez dziesięć lat pracowała w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego, gdzie poznała archiwum i tajemnice tego miejsca. Wykładowczyni, kuratorka wystaw i konkursów projektowania przemysłowego. Absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, stypendystka Joseph Conrad Scholarship. Kuratorka i autorka scenariuszy wystaw tworzonych wspólnie z Grynasz Studio: Stół polski na EXPO w Mediolanie, Rituals w pawilonie polskim na EXPO w Dubaju czy wystawy Centralnego Okręgu Przemysłowego w budynku Sejmu RP. Pracuje w Stowarzyszeniu Przyjaciół Integracji, gdzie jest dyrektorką do spraw designu uniwersalnego.

W książce jest wiele tak zwanych specific details, które cechują dobrą literaturę. Czytelnik wie dokładnie, jaka była pogoda, czuje zapachy, podąża wzrokiem za precyzyjnie opisanym gestem. Widzi Wandę promieniejącą uśmiechem. Ile w tym wiedzy, którą zdobyłaś, śledząc źródła, a ile literackiej konstrukcji?

Wykonałam ogromną pracę archiwalną i przeprowadziłam wiele rozmów. Jeśli piszę, że używała perfum Je reviens, wiem, że ich używała. Jeśli piszę, że jesień była deszczowa, sprawdziłam to.

W to nie wątpię.

Oczywiście są momenty wynikające z pisarskiego warsztatu. Scena musi być opowiedziana tak, by czytelnik chciał ją czytać. Biografia nie może być suchym raportem. Ale nie ma tu rzeczy „od czapy”. Dokument był zawsze punktem wyjścia do stworzenia historii.

Czy pisanie książki miało związek z twoją działalnością naukową?

Zacząłam pisać doktorat o projektowaniu mebli do masowo budowanych mieszkań w latach 50., 60. i 70. Interesuje mnie, jak typ budownictwa wymuszał określone rodzaje mebli. Więc tak – moje zainteresowania badawcze i ta książka mają wspólne korzenie.

Spotkałyśmy się w redakcji „Dobrego Wnętrza”, potem przez dziesięć lat pracowałaś w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego. Chodziłaś po tych samych korytarzach co Wanda Telakowska. Czy impulsem do napisania o twórczyni IWP była dekada w Instytucie?

Tak, ale książka nie powstałaby, gdyby nie propozycja wydawnictwa.

Z wykształcenia jestem historyczką sztuki. Trafiłam do prasy, do „Twojego Stylu”, gdzie nauczyłam się pisać krótko i precyzyjnie. Potem pracowałam w pismach wnętrzarskich, a stamtąd przeszłam do IWP. W Instytucie Wzornictwa zaczęłam głębiej zajmować się historią instytucji i jej archiwum.

Zaczynasz książkę: „Wanda Telakowska to symbol, legenda i najważniejsza postać polskiego wzornictwa”. Ponoć pierwsze zdanie jest najtrudniejsze?

Nie, to nie był dla mnie problem. Nie pisałam książki linearnie. Zaczynałam od dokumentu: zdjęcia, listu, kartki na obiad w stolówce Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dokument był punktem wyjścia, wokół niego budowałam historię.

Pilnowałam dat, bo nie znoszę biografii, w których o czymś czytam i nie wiem, jaki jest rok, miesiąc. Chciałam, żeby było krótko, nie nudno i żeby czytelnik miał obraz przed oczami. **HD**

AthGreen

Wszystko dla zrównoważonego budownictwa

Twoje cyfrowe wsparcie



Analiza odpadów z rozbiórki



Ocena zgodności z DNSH



Kalkulacja CO₂ budynku

...bo to dziś projektujemy nasze jutro.



Tworzymy przestrzeń w pełni osobistą

OLMA HAUS

OLMA Haus łączy sztukę, design i nowoczesne technologie.

Tworzymy unikatowe oświetlenie i dodatki do wnętrz z druku 3D, a także realizujemy projekty szyte na miarę – od pozłotnictwa po artystyczne instalacje. Współpracujemy z mistrzami rzemiosła, by każdy detal był dopracowany i wyjątkowy.

W OLMA Haus uważamy, że design powinien być piękny, innowacyjny i ekologiczny jednocześnie.

Twoja wizja zasługuje na realizację.
Skontaktuj się z nami - razem stworzymy Twoje wymarzone wnętrze.

 +48 888 208 030  info@olmahaus.pl

 [olmahaus](https://www.instagram.com/olmahaus)

www.olmahaus.pl

OLMA
HAUS



Artystyczne Powiśle. Apartament, który oddycha spokojem

OPRACOWANIE EWA JAGALSKA
ZDJĘCIA ONI STUDIO + MARCIN GRABOWIECKI





O

O krok od Bulwarów Wiślanych w Warszawie powstał apartament pomyślany jako miejski azyl dla dwojga. Projekt Pawła Łęczyckiego z modeko.studio redefiniuje luksus – nie poprzez efekt, lecz poprzez doświadczenie i uważność. Sztuka i architektura splatają się tu w jedną, spokojną opowieść o codzienności.

To już druga współpraca Pawła Łęczyckiego, architekta z pracowni modeko.studio, z tą parą – jeszcze dojrzała i bardziej świadoma. Na 150 mkw. (plus 50 metrów tarasu) powstała przestrzeń zaprojektowana z myślą o komforcie we dwoje. To rodzaj dyskretnego luksusu, który odczuwa się raczej w dotyku niż w obrazie: w strukturze drewna, ciężarze tkanin, miękkości materiałowych okładzin, które od progu zastępują chłód gładkich ścian.

Widoczne i ukryte. Jednym z ważnych aktorów wnętrza jest światło. Za dnia słońce wpadające przez okna penthouse'u podkreśla strukturę szlachetnych materiałów. Z kolei po zmroku starannie dobrane lampy podkreślają przytulność i budują nastrój wieczornego ukojenia. Dodatkowo apartament wyposażono w system audio multiroom Sonos, który pozwala słuchać muzyki w każdym pomieszczeniu osobno lub w całym mieszkaniu jednocześnie.

Krok za krokiem. Odprężające doświadczenie artystycznej przestrzeni penthouse'u na Powiślu zaczyna się już w holu. W atmosferę wewnątrz wprowadzają drzwi wejściowe pokryte tapetą tkaninową w odcieniu głębokiego fioleto. Towarzyszy im zabudowa ze srebrzystego czeczotu oraz postarzanego lustra fazowanego, która m.in. skrywa domofon. Stąd można przejść do salonu i dalej do strefy master albo (przez szklane drzwi) do gabinetu oraz do strefy gościnnej z komfortową sofą Calligaris. Główna zabudowa salonu emanuje ciepłem drewna, a zarazem w łagodny sposób ujmuje szereg funkcji. Łatwo dostrzec biokominek, a za panelem z wyekspozowaną tkaniną mieszczą się ekran TV oraz system audio. Monumentalnych rozmiarów rama z czeczotowym passe-partout przesuwają się lekko za sprawą autorskiego systemu, który Paweł Łęczycki stworzył we współpracy ze stolarnią Cedros. W zabudowie znalazły się

też pojemne szafy na buty oraz odzież wierzchnią. Wyzwaniem projektowym było ukrycie w meblu instalacji, rozdzielni KNX, skrzynek elektrycznych i multimedialnych oraz klimatyzacji kanałowej. Naturalnym przedłużeniem salonu jest rozpościerający się nad Powiślem 50-metrowy taras. Paweł Łęczycki wyodrębnił na nim kilka stref. Od strony kuchni znalazła się część kawiarniana, dalej – pod pergolą – stanął stół jadalniany. A z sąsiadującego z salonem gabinetu wchodzi się wprost do plenerowej strefy lounge, gdzie w otoczeniu bujnej roślinności czekają meble służące błogiemu relaksowi.





Każde z dzieł sztuki zostało zaprojektowane specjalnie do tej przestrzeni, tak by współgrało z jej rytmem, klimatem i kierunkiem światła. To nie tylko wybór artystów, ale też proces twórczy wpisany w architekturę



Smak życia. Kuchnia – przedłużenie salonu – otrzymała ergonomiczny układ roboczy. Jej sercem jest wyspa, której bryła przecina się z filarem pokrytym mozaiką z płytek marmurowych o różnej długości, w połysku i macie. Masywny, pogrubiony blat wykonany z młotkowanego granitu Nero Zimbabwe przecięła linia mosiężnej listwy. Wysokie zabudowy w kuchni pokryte oblogiem (nawiązujące do wysokiej zabudowy w strefie salonu) mieszczą piekarnik, lodówkę i zamrażarkę oraz liczne systemy dostosowane do przechowywania sprzętów i przyborów kuchennych. Niska partia zabudowy przyściennej w kontrze do wyspy została wykończona jasnobieżowym spiekem kwarcowym. Przy masywnym stole zainspirowanym kształtem arkad (Miloni) stoją krzesła Gubi „Gent” – dla kontrastu lekkie i wzbogacone o misterny detal w odcieniu mosiądzu.

Za parawanem. W luksusowym apartamencie dla pary jest rzeczą najzupełniej odpowiednią, że strefa master ma ruchome ściany. Dwie pary przesuwanych drzwi zamieniają przechodnią garderobę w przestrzeń buforową. W sypialni faktur jest jednak więcej – materac, koldra konopna, poszewki z pranego lnu, a także cała tekstylina szata łóżka uszyta na zamówienie w kolorach przewijających się przez wnętrze | – od fioletów po limonkowe zielenie. Dzięki dwóm parom przesuwanych drzwi sąsiadująca z sypialnią łazienka może być półotwarta – przysło-

nięta jedynie parawanem z fakturowego szkła, zza którego prześwitują łagodne odcienie indyjskiego różu i pobłyskuje armatura AXOR One w wykończeniu złota optycznego polerowanego.

Po drugiej stronie lustra. W centralnej części apartamentu znalazło się jeszcze jedno ważne pomieszczenie – łazienka z sauną. Architekt kolejny raz sięgnął tu po wielkoformatowe przesuwne drzwi. Tym razem dwie wielkie tafle luster w odcieniu miedzi oddzielają strefę przednią, z wolnostojącą umywalką i WC, od położonej w głębi strefy sauny i prysznicza. Ktoś, kto gości w mieszkaniu przez krótką chwilę, może nawet nie wiedzieć, że za lustrzaną ścianą kryje się jeszcze coś.

Przestrzeń sztuki. Każde z dzieł sztuki zostało zaprojektowane specjalnie do tej przestrzeni, tak by współgrało z jej rytmem, klimatem i kierunkiem światła. – To nie tylko wybór artystów, ale proces twórczy wpisany w architekturę w taki sposób, że granica między projektem wnętrza a dziełem sztuki staje się płynna – podkreśla Paweł Łęczyski. Wchodzących do mieszkania wita w holu rzeźba Krzysztofa Renesa. Tkanina artystyczna Sienny Palomy w salonie, rozpięta na przesuwym panelu, staje się sceną codzienności – to ona, nie ekran telewizora, przyciąga wzrok i skupia uwagę. W strefie gościnnej zawisła kolejna tkanina – ażurowa, kolista kompozycja autorstwa Beaty Warty. W jadalni uwagę



przyciąga obraz Joanny Talaski – nastrojowy, zanurzony w świetle, inspirowany naturą i japońską kontemplacją. Z kolei w gabinecie znalazła się praca Moniki Janus – niewielka, lecz pełna energii, jak zatrzymany gest. W strefie master pojawia się geometryczna kompozycja Magdy Żak – spokojna, wyważona, niosąca porządek i harmonię.

Wschód zakorzeniony w Warszawie. Inspiracją dla projektu stały się osiągnięcia kultur wschodnich, przede wszystkim Japonii i Korei, ale ze zrozumieniem kontekstu miejsca. – Naszym zamysłem było, aby europejską estetykę połączyć z filozofią prostoty, wyczuciem proporcji, sztuką współdziałania architektury ze światłem – tłumaczy Paweł Łęczycki. W rezultacie apartament został zaprojektowany zgodnie z ideą wschodnich domów. Może funkcjonować jako jednolita, otwarta całość, ale też w razie potrzeby dzielić się na kameralne strefy. Prywatność jest tu stopniowana w zależności od bieżących potrzeb domowników i gości. Ten wybór wiąże się z przeznaczeniem mieszkania dla pary, której dzieci żyją już niezależnie. Oboje na co dzień mieszkają na Warmii, natomiast apartament w Warszawie traktują jako swój miejski azyl – blisko ich spraw biznesowych, kultury i dzieci. **HD**

**PAWEŁ ŁĘCZYCKI
PRACOWNIA PROJEKTOWANIA
WNĘTRZ MODEKO.STUDIO**

Projektowanie wnętrz traktuje jako opowieść o emocjach, funkcjonalności i świadomym stylu. Tworzy przestrzenie, które pozostają w **harmonii z człowiekiem**, odpowiadając na jego potrzeby i sposób życia. W jego pracy sztuka spotyka się z rzemiosłem i nowoczesnymi technologiami, budując spójne, dopracowane wnętrza o ponadczasowym charakterze. Specjalizuje się w kompleksowych **realizacjach „pod klucz”**, prowadząc inwestorów przez cały proces z dbałością o każdy detal. Inspirują go natura, światło i ludzie – nadają kierunek projektom i sprawiają, że każda przestrzeń staje się osobistym doświadczeniem.

Design kolekcjonerski.

Czy krzesło może być dziełem sztuki?

TEKST IWONA ŁAWECKA-MARCZEWSKA

Co nim jest, dlaczego kiedyś budził niepokój, jacy artyści go tworzą, kto ich promuje, jak unikatowe designerskie przedmioty odnajdują się we wnętrzach? Wraz z ekspertami zgłębiamy zagadnienie designu kolekcjonerskiego w Polsce.

J

Jeszcze kilkanaście lat temu w Polsce niewiele osób używało terminu „design kolekcjonerski”. Obiekty, o których dziś powiedzielibyśmy, że nim są, funkcjonowały na marginesie świata sztuki, a ich status pozostawał niejasny. Nie do końca wiadomo było, czy są przedmiotem użytkowym, czy dziełem artystycznym.

Pionierskim przedsięwzięciem w tej dziedzinie w Polsce była działalność Galerii Opera prowadzonej przez Bożenę Kulczyńską od 1989 r., w której dzieła sztuki wysokiej współlistniały ze współczesną sztuką użytkową, której autorami byli cenienni artyści. To w Operze prezentował swoje artystyczne obiekty do siedzenia zmarły niedawno Paweł Grunert, jeden z najwybitniejszych twórców unikatowego designu. W ofercie galerii, prócz mebli, były także szkło i ceramika. Dziś w samej Warszawie działa kilka galerii specjalizujących się w autorskim designie, a on sam jest właściwie identyfikowany i doceniany.

Od nieufności do uznania. – Przez długi czas design kolekcjonerski był przez kuratorów i artystów traktowany z pewną nieufnością, czasem wręcz z pogardą. Pojawiało się pytanie: jak krzesło może być sztuką? Dopiero z czasem zaczęto dostrzegać, że powstaje równoległy świat – bardzo bliski sztuce, choć operujący innymi środkami – opowiada Anna Wojczyńska, architektka wnętrz, jedna z osób, które jako pierwsze w Polsce zaczęły interesować się tym zjawiskiem.

W latach 90. i na początku XXI wieku zainteresowanie tym obszarem było w Polsce znikome. Brakowało galerii, rynku kolekcjonerskiego i świadomości odbiorców. Anna Wojczyńska wspomina, że gdy przywoziła inspiracje z zagranicznych targów i wystaw, często spotykała się raczej z niezrozumieniem niż z entuzjazmem. Nietypowe formy i wysokie ceny obiektów sprawiały, że potencjalni nabywcy podchodzili do nich z dużą rezerwą.

Lekcje z Mediolanu i światowych targów. Zmiana myślenia dokonywała się powoli wraz z rosnącą obecnością polskich projektantów na scenie międzynarodowej oraz coraz częstszymi wizytami architektów i kolekcjonerów na zagranicznych wydarzeniach. – Przez ponad trzydzieści lat niemal co roku bywałam w Mediolanie podczas Salone del Mobile. Ale najciekawsze rzeczy działy się często poza halami targowymi – w galeriach designu kolekcjonerskiego i na wystawach w przestrzeni miasta – wspomina Anna Wojczyńska z Vis a Vis Interiors.

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, do Mediolanu polski design kolekcjonerski zawiezie Fundacja Visteria, organizatorka wystawy „Polski modernizm. Walka o piękno”, na której będzie można obejrzeć dzieła m.in. Agnieszki Bar, Mai Ganszyniec, Marii Jeglińskiej-Adamczewskiej, Pawła Jasiewicza, Igora Polasiaka, Mata Sipiory, a z klasyków Teresy Kruszewskiej, Julii Keilowej, Jana Kurzątkowskiego, Bohdana Lacherta, Romana Modzelewskiego.



Fot. Michał Łukasik / Visteria Foundation

„Polski modernizm. Walka o piękno” – w burzliwej historii XX wieku piękno było nie tylko kategorią estetyczną, lecz także formą kulturowego oporu i narzędziem budowania tożsamości. Taką narrację podejmuje wystawa Fundacji Visteria w Mediolanie



Wystawa „Jutka” odwołuje się do stylu zakopiańskiego i myśli Stanisława Witkiewicza. Monika Patuszyńska w pracach z cyklu „Study of Deformation” traktuje pęknięcia i deformacje jako świadome narzędzia opowieści. Alicja Patanowska w serii „We Are the Weather” na warsztat wzięła wodę – symboliczne źródło życia



Ambientowe ceramiczne lampy „Lueur” Sonii Dubois, które prezentowane były na wystawie Craftica Gallery „Struktura żywiołów” na NOMAD St. Moritz 2026

Podobną rolę w budowaniu rangi designu kolekcjonerskiego odegrały imprezy takie jak Design Miami / Basel, jedno z najważniejszych na świecie wydarzeń poświęconych designowi kolekcjonerskiemu, organizowane co roku w Bazylei równolegle z Art Basel, czy też PAD London (Pavilion of Art and Design), prestiżowe europejskie targi poświęcone designowi kolekcjonerskiemu i sztuce XX oraz XXI wieku odbywające się co roku w Londynie w przestrzeni Berkeley Square w dzielnicy Mayfair. Tego typu wydarzenia od lat funkcjonują na styku rynku sztuki i designu. Właśnie tam wykształcił się model prezentowania obiektów w limitowanych edycjach, często jako unikatowych dzieł powstających w dialogu z rzemiosłem i sztuką. Podobną rolę odgrywają także szwajcarskie targi Nomad



St. Moritz, na których w tym roku Craftica Gallery pokazała z wielkim sukcesem prace m.in. Anny Bery, Zofii Ursic, Sonii Dubois. Dziś coraz wyraźniej widać, że design kolekcjonerski zaczyna funkcjonować również jako segment rynku sztuki. Potwierdzają to obserwacje domów aukcyjnych. – Na świecie aukcje unikatowego designu kolekcjonerskiego od lat cieszą się dużym powodzeniem i stanowią istotny segment rynku sztuki. W Polsce ta kategoria zaczęła pojawiać się w szerszym zakresie dopiero kilka lat temu, ale wyraźnie widać rosnące zainteresowanie zarówno ze strony domów aukcyjnych, jak i ich klientów – twierdzi Ewa Mierzejewska, organizatorka aukcji Art & Design. Można było na niej obejrzeć i wylicytować unikatowe obiekty Oskara Zięty, Tomka Rygalika, Studia Malafor, Grynasz Studio. Ewa Mierzejewska jest także twórczynią Artshow, na którym obiekty z dziedziny designu traktowane są jak dzieła sztuki i sąsiadują z malarstwem oraz rzeźbą. Tam wystawiane były prace Cyryla Zakrzewskiego, Koki Skowrońskiej, Edyty Barańskiej, a ostatnio wykładowców i studentów ASP we Wrocławiu. Design kolekcjonerski coraz częściej dostępny jest na aukcjach. W licytacjach uczestniczą nie tylko doświadczeni kolekcjonerzy, ale również osoby, które dopiero



Powrót do korzeni. „Natura jest świątynią”, mebel Zofii Sobolewskiej Ursic, „Foreign body”, szklany obiekt Katarzyny Krej i drewniane rzeźby Macieja Gąsienicy-Giewonta

rozpoczynają przygodę z rynkiem sztuki. Design bywa dla nich atrakcyjnym punktem wyjścia – ceny wielu obiektów są wciąż niższe niż w przypadku malarstwa czy rzeźby.

Nowe galerie i nowe pokolenie twórców. Galerie specjalizujące się w designie kolekcjonerskim promują rodzime wzornictwo za granicą. Jedną z wiodących jest warszawska Craftica Gallery, która konsekwentnie prezentuje na międzynarodowej scenie polskie rzemiosło i autorskie projekty designerów. – Z moich doświadczeń wynika, że zagranicznych kolekcjonerów najbardziej interesuje oryginalność i wyrazistość polskich obiektów. Szukają prac, które różnią się od tego, co na co dzień widzą w galeriach zachodnioeuropejskich – zarówno pod względem formy, jak i sposobu myślenia o przedmiocie – podkreśla jej założycielka, Anna Woźniak-Starak.

Duże zainteresowanie budzą prace wykonane w metalu, ceramice czy drewnie – zwłaszcza wtedy, gdy łączą tradycyjne techniki z nowoczesną formą. To właśnie napięcie między dawnym rzemiosłem a współczesnym językiem projektowym, zdaniem Anny Woźniak-Starak z Craftica Gallery, buduje dziś charakter wielu polskich obiektów kolekcjonerskich. Promocja polskiego designu kolekcjonerskiego leży na sercu także polskim instytucjom kultury. Podczas ubiegłorocznego półrocznego Prezydencji Polski w Radzie

Unii Europejskiej w budynkach Rady Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego w Brukseli oraz Parlamencie Europejskim w Strasburgu polska sztuka współczesna oraz rodzimy design zostały zaprezentowane wspólnie pod hasłem „Regeneracja”.

Za aranżację wnętrza odpowiadała architektka Katarzyna Baumiller. Zapytana o to, czy polski design jest dobrym towarem eksportowym, odpowiada: – Tak, stanowczo. Polska wrażliwość i inne uwarunkowania, w jakich kształtują się polscy twórcy, wpływają na powstawanie zjawiska collectible design, który jest bardzo dobrze odbierany na świecie – stwierdza architektka, która zaprezentowała za granicą prace m.in. Alicji Patanowskiej, Pani Jurek, Arkadiusza Szweda. Architektka zaprosiła do współpracy przy tym projekcie autorów z różnych środowisk. Twórców, którzy mają już na koncie wiele osiągnięć, ale także debiutantów, jak autorka ceramicznych lamp rzeźb Ewa Baraniewska, którzy nie mają



Ekspozycja „Still Life, Still Living” w warszawskiej Objekt Gallery to nowe spojrzenie na martwą naturę. Prezentuje prace twórców designu kolekcjonerskiego: Wiktorii Bielickiej i Filipa Bielickiego, duetu Zuzanna Spaltabaka i Igor Jansen oraz Agnieszki Mazur

jeszcze innych kanałów dotarcia do publiczności niż własne media społecznościowe. Obiektom współcześnie działających designerów towarzyszyły kultowe dzieła takie jak śmielowskie figurki z lat 50. i 60. czy fotel RM58 Romana Modzelewskiego.

Na potrzeby wystawy w ramach Prezydencji Katarzyna Baumiller stworzyła własną unikatową kolekcję, dołączając do grona designerów. – Żakardy powstały z potrzeby oswojenia pomieszczeń Parlamentu Europejskiego, które nie stanowiły udanego tła do stworzenia tam ciekawej aranżacji. Dzięki swojej powierzchni i miękkości bardzo odmieniły to miejsce – wyjaśnia architektka. Zagraniczne prezentacje, będące dla twórców ważnym impulsem do działania, pozwalają im złapać wiatr w żagle, z pewnością sprzyjają rozwojowi designu kolekcjonerskiego.

– Produkcja stała się bardzo powtarzalna i przewidywalna. Brakuje eksperymentu i odwagi. Jednocześnie kultura wizualna – media społecznościowe, w szczególności Instagram – przyzwyczaiła nas do ciągłego poszukiwania nowych bodźców. Ludzie chcą być zaskakiwani – zauważa Anna Wojczyńska.

W efekcie coraz większą rolę zaczynają odgrywać niewielkie pracownie, rzemieślnicy i projektanci eksperymentujący z materiałem. Design kolekcjonerski staje się dla nich przestrzenią wolności twórczej, miejscem, w którym funkcja użytkowa jest równie istotna jak artystyczna ekspresja.

Fot. Mood Authors, Agnieszka Wira, Giewont Studio, Objekt Gallery



Fot. Tomo Yarmush

Paweł Jasiewicz tworzy obiekty z cedru i modrzewia, by zgłębić cechy drewna oraz oddziaływanie światła i formy. Solowa wystawa „Let There Be Light” podsumowuje dziesięć lat pracy artysty

Przedmioty, które budują tożsamość wnętrza. Dla architektów wnętrz obiekty designu kolekcjonerskiego mają tę ważną cechę, że potrafią zmienić charakter przestrzeni. Pojedynczy mebel lub lampa o rzeźbiarskiej formie, jak komody Marcina Rusaka wykonane z żywicy, w której zatopione są rośliny albo gabinety Zofii Sobolewskiej Ursie zdobione intarsją słomianą mogą stać się centralnym punktem aranżacji, nadając jej indywidualnego rysu.

Jak zauważa Anna Wojczyńska, w środowiskach kolekcjonerskich coraz częściej zakłada się, że osoba zainteresowana sztuką powinna interesować się również designem. – W świecie zachodnim posiadanie dobrego obrazu idzie w parze z posiadaniem wyjątkowego obiektu designu – lampy, krzesła czy wazonu. Tego typu przedmioty świadczą o wrażliwości estetycznej i rozwoju kulturowym właściciela – podkreśla architektka Anna Wojczyńska.

Rynek w fazie dojrzewania. Choć polski rynek designu kolekcjonerskiego wciąż jest stosunkowo młody, wiele wskazuje na to, że w najbliższych latach będzie rósł coraz dynamiczniej. Design kolekcjonerski staje się dziś jednym z najbardziej rozwojowych obszarów branży kreatywnej w Polsce. Łączy tradycję rzemiosła z eksperymentem, funkcję użytkową ze sztuką, a indywidualną ekspresję projektanta z potrzebą wyjątkowości, której coraz częściej poszukują odbiorcy.

Możliwe więc, że to właśnie w tej dziedzinie upatrywać należy przyszłości wspólczesnego projektowania – mniej podporządkowanego produkcji masowej, a bardziej skupionego na autorskiej idei, materiale i unikatowym charakterze przedmiotu. **HD**

VIS VIS

GALLERY

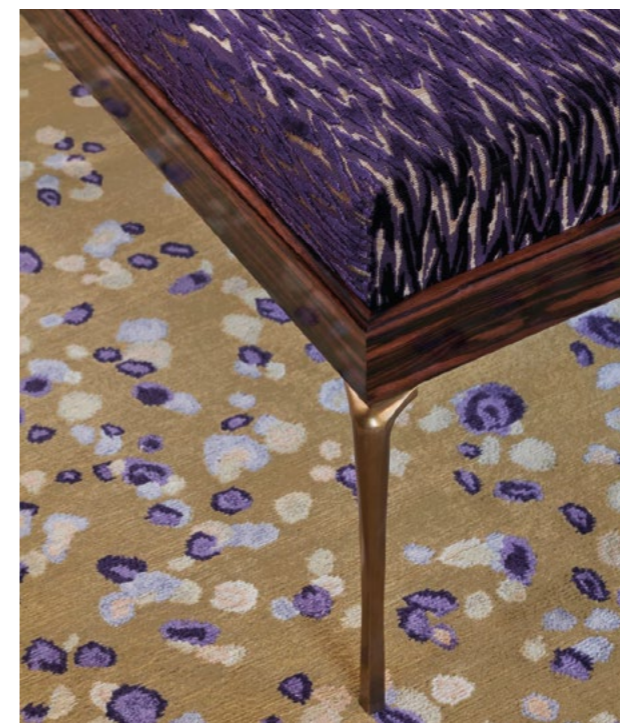
SZTUKA DEKORACJI WNĘTRZ



CASAMANCE



MÉTAPHORES



MISIA

PARIS



NOBILIS

PARIS

Tu rodził się *WŁOSKI DESIGN.*

Wizyta w Studio Museo Achille Castiglioni w Mediolanie



ACHILLE CASTIGLIONI, URODZONY W MEDIOLANIE W 1918 ROKU,

ukończył architekturę w Politecnico di Milano i przez całe życie pozostawał związany z tym miastem. Współpracował z najważniejszymi firmami włoskiego wzornictwa, m.in. Alessi, Flos, Kartell, Zanotta i Cassina. Jego projekty zdobyły dziewięć nagród Compasso d'Oro, a wiele z nich znajduje się dziś w kolekcjach najważniejszych muzeów świata, w tym Museum of Modern Art w Nowym Jorku czy Victoria and Albert Museum w Londynie.

TEKST MAGDA GREFKOWICZ
ZDJĘCIA FONDAZIONE ACHILLE CASTIGLIONI /
SERWISY PRASOWE



W Mediolanie, przy Piazza Castello 27, znajduje się niezwykle miejsce: pracownia, w której przez ponad czterdzieści lat powstawały jedne z najważniejszych projektów włoskiego designu. Dziś Studio Museo Achille Castiglioni pozwala zajrzeć do świata twórcy lampy Parentesi, zestawu sztuczków Dry czy kultowego radia Brionvega. Nie nastawiajcie się na tradycyjne sale muzealne – to raczej kapsuła czasu, zatrzymana w czasie warsztat projektowy, w którym wciąż można prześledzić proces myślenia jednego z najwybitniejszych projektantów XX wieku.

Pracownia w cieniu Castello Sforzesco. Studio Museo Achille Castiglioni mieści się w tej samej przestrzeni, w której projektant pracował od 1962 roku aż do swojej śmierci w 2002. Po wyburzeniu wcześniejszej siedziby pracowni przy Corso di Porta Nuova bracia Achille i Pier Giacomo Castiglioni przenieśli działalność do mieszkania przy Piazza Castello, naprzeciw monumentalnego mediolańskiego zamku. To właśnie tutaj powstawały projekty, które z czasem stały się ikonami włoskiego wzornictwa. Pracownia była miejscem intensywnej pracy, eksperymentów i niekończących się dyskusji o funkcji przedmiotów. Po śmierci projektanta rodzina zdecydowała się zachować tę przestrzeń w niemal niezmiennym stanie – z rysunkami na stołach, modelami na półkach i przedmiotami, które inspirowały kolejne pomysły. W 2006 roku, dzięki porozumieniu z Triennale di Milano, pracownię otwarto dla publiczności. Zainteresowanie okazało się ogromne: od tamtej pory odwiedziło ją już ponad 80 tysięcy osób. Kilka lat później, w 2011 roku, powołano *Fondazione Achille Castiglioni*, która opiekuje się archiwum projektanta i rozwija działalność edukacyjną studia.



DESIGN CODZIENNY

Radiofonografo RR226 Ciliegio, oryginalny projekt z 1965 roku autorstwa Achille i Pier Giacomo Castiglioni, Brionvega. **Phonola – FIMI 547** – odbiornik radiowy, projekt Achille Castiglioni i Pier Giacomo Castiglioni, lata 30. XX wieku. **Lampa stołowa Lampadina**, proj. A. Castiglioni, 1972, Flos. **Siedzisko Mezzadro Seat**, projekt z 1957 roku, Achille Castiglioni i Pier Giacomo Castiglioni, Zanotta. **Zestaw przyborów do pisania Cento 3**, proj. Achille Castiglioni i Gianfranco Cavaglia, EGO M.



Bracia Achille i Pier Giacomo Castiglioni urządzili pracownię w czteropokojowym mieszkaniu przy Piazza Castello, naprzeciw potężnego renesansowego zamku Sforzesco

Dwie głowy jednego ciała. Choć dziś nazwisko Achille Castiglioni bywa traktowane jak znak firmowy włoskiego designu, wiele jego najważniejszych projektów powstało w ścisłej współpracy z bratem, *Pier Giacomo Castiglioni* (1913–1968). Obaj architekci przez ponad dwie dekady tworzyli jeden z najbardziej twórczych duetów powojennego wzornictwa.

Początkowo pracowali razem z trzecim z braci, Livio Castiglioni, jednak z czasem Achille i Pier Giacomo stworzyli niezwykle zgrany tandem projektowy. Współcześni często mówili o nich jako o „dwóch głowach jednego ciała”, podkreślając niezwykłą symbiozę intelektualną i zawodową między braćmi. Większości ich projektów nie sposób przypisać jednemu autorowi – powstawały w procesie intensywnego dialogu i wspólnego eksperymentowania.

To właśnie z tej współpracy narodziły się takie projekty jak słynna lampa *Arco* dla Flos czy eksperymentalne siedziska *Mezzadro* i *Sella*, w których projektanci twórczo wykorzystywali gotowe elementy przemysłowe. Nagła śmierć Pier Giacomo w 1968 roku przerwała tę wyjątkową współpracę. Od tego momentu Achille prowadził mediolańską pracownię samodzielnie, rozwijając idee, które wcześniej wypracowali razem.

Cztery pokoje projektowania. Zwiedzanie Studio Museo ma kameralny charakter i odbywa się wyłącznie z przewodnikiem. To świadomy wybór kuratorów – chodzi nie tylko o zaprezentowanie przedmiotów, lecz także o opowiedzenie o sposobie myślenia projektanta.

Pracownia składa się z czterech pomieszczeń, które odzwierciedlają kolejne etapy procesu projektowego.

W pierwszym znajdują się prototypy i modele – często wykonane z prostych materiałów, pozwalających szybko sprawdzić ideę projektu. Widać tu wyraźnie, jak Castiglioni testował proporcje, konstrukcję i funkcję projektowanych obiektów.

Drugie pomieszczenie zajmują stoły kreślarskie i technigrafy. Atmosfera miejsca pozostała niemal nienaruszona: narzędzia projektowe stoją dokładnie tam, gdzie pozostawił je projektant.

Najbardziej intrygująca jest jednak trzecia przestrzeń. Zgromadzono w niej setki tzw. *oggetti anonimi* – anonimowych przedmiotów codziennego użytku, które Castiglioni kolekcjonował przez całe życie. Narzędzia, mechanizmy czy elementy techniczne służyły mu podczas wykładów na politechnikach w Turynie i Mediolanie jako przykłady doskonałych, funkcjonalnych rozwiązań. Dzięki nim pokazywał studentom, że dobry design zaczyna się od uważnej obserwacji rzeczy najprostszych.



Studio Museo Achille Castiglioni mieści się w tej samej przestrzeni, w której projektant pracował od 1962 roku aż do swojej śmierci w 2002. To właśnie tutaj powstawały projekty, które z czasem stały się ikonami włoskiego wzornictwa

ACHILLE CASTIGLIONI

Projektant nie jest artystą, tylko tłumaczem ludzkich potrzeb



W czwartej sali zgromadzono liczne obiekty, które zapisały się w historii wzornictwa – zarówno projekty Castiglioni, jak i inne przykłady wybitnego designu XX wieku.

Metoda Castiglioni. Studio pozostaje przestrzenią dialogu o projektowaniu. Organizowane są tu warsztaty, spotkania i wykłady poświęcone tzw. *Metodo Castiglioni* – sposobowi pracy, który projektant rozwijał przez dziesięciolecia.

Metoda ta opiera się na kilku prostych zasadach: uważnej obserwacji codzienności, analizie funkcji przedmiotów oraz eksperymentowaniu z materiałami i technologią. Castiglioni wielokrotnie powtarzał studentom, że projektant nie powinien zaczynać od formy, lecz od problemu do rozwiązania.

Jak mawiał: „Zacznij od tego, co już istnieje. Jeśli nie potrafisz czegoś ulepszyć, przynajmniej spróbuj zrozumieć, dlaczego działa”.

Ta pragmatyczna filozofia sprawiła, że jego projekty – od lampy *Luminator* po zestaw sztuczków *Dry* – stały się wzorcami funkcjonalnego, a zarazem inteligentnego designu. Największą wartością Studio Museo Achille Castiglioni pozostaje jednak jego autentyczność. To nie muzeum zaprojektowane od podstaw, lecz prawdziwa przestrzeń pracy, w której wciąż można poczuć atmosferę twórczego procesu.

W mieście pełnym spektakularnych instytucji kultury to niewielkie mieszkanie przy Piazza Castello przypomina, że wielkie idee często rodzą się w zwyczajnych miejscach – przy stole kreślarskim, wśród modeli z kartonu i przedmiotów znalezionych przypadkiem. **IID**

NOHO Investment: standard życia, który wyprzedza rynek

Na rynku nieruchomości premium coraz częściej mówi się dziś nie tylko o lokalizacji, metrażu czy jakości wykończenia, ale o doświadczeniu życia. To właśnie odróżnia inwestycje aspirujące od tych, które realnie wyprzedzają oczekiwania rynku. NOHO Investment od początku tworzy projekty w oparciu o przekonanie, że premium nie jest sumą cech technicznych, lecz świadomie zaprojektowanym stylem życia.



NOHO ONE, Warszawa

W

W tym podejściu apartament nie stanowi zamkniętej całości. Jest częścią większej idei, w której równie ważne jak architektura są codzienne doświadczenia mieszkańców, jakość wspólnych przestrzeni, estetyka otoczenia, obecność zieleni, sztuki, usług i funkcji, które tworzą rytm nowoczesnego życia w mieście. Portfolio NOHO Investment obejmuje projekty realizowane w największych miastach Polski – w Krakowie, Warszawie, Katowicach i Wrocławiu.

To właśnie NOHO jest autorem definicji nieruchomości luksusowych w Polsce i od lat konsekwentnie ją realizuje – skalą swojej wizji, jakością realizacji oraz podejściem, w którym luksus nie jest tylko pustą deklaracją. Projekty NOHO są czymś więcej niż prestiżowymi adresami. Są miejscami zaprojektowanymi tak, by odpowiadać na realne potrzeby współczesnych mieszkańców miast.

NOHO stworzyło segment premium w Polsce na nowo, nadając mu znacznie szersze znaczenie niż to, do którego rynek był wcześniej przyzwyczajony. Od początku pokazuje, że prawdziwy luksus to nie tylko wyższy standard wykończenia, lecz kompletnie nowa jakość życia w mieście – taka, która nie tylko odpowiada na oczekiwania klientów, ale często je wyprzedza. Strefy Lifestyle dedykowane mieszkańcom, starannie zaprojektowane części wspólne, przestrzenie sprzyjające relacjom, odpoczynkowi i rozwijaniu pasji, a także umiejętne łączenie funkcji prywatnych z tym, co miastotwórcze i otwarte na otoczenie, sprawiają, że inwestycje NOHO wyznaczają nowy punkt odniesienia dla całego rynku.

W tym sensie standard, który wyprzedza rynek, nie jest hasłem. To sposób myślenia o nieruchomości jako o pełnym doświadczeniu. **HD**

Materiał partnera. Fot. materiały prasowe



Dolnych Młynów 10, Kraków

NOHO ONE
WARSZAWA

STANDARD, KTÓRY WYPRZEDZA RYNEK.
ODKRYJ STYL ŻYCIA NOHO.

noho-one.com



Architekt kruchości.

Smiljan Radić Clarke laureatem Pritzkera

TEKST EWA JAGALSKA

Unika stylu i spektaklu. Smiljan Radić tworzy architekturę doświadczenia – ulotną, zakorzenioną w krajobrazie. To za tę konsekwencję otrzymał Pritzkera 2026.



Winnica VIK w Millahue – w tym projekcie lustro wody obniża temperaturę beczek bez użycia energii

Smiljan Radić Clarke, laureat Pritzker Architecture Prize 2026, należy do tych architektów, którzy konsekwentnie unikają rozpoznawalnego stylu. Chilijczyk, pracujący głównie w Santiago, przez trzy dekady budował praktykę opartą nie na formie, lecz na doświadczeniu przestrzeni – kruchej, nieoczywistej, silnie zakorzenionej w krajobrazie. Jury nagrody podkreśliło jego wyjątkową zdolność operowania „niepewnością, eksperymentem materiałowym i pamięcią kulturową”, a także świadome wybieranie „kruchości zamiast pewności”. W jego projektach monumentalność często współlistnieje z efemerycznością – jak w słynnym pawilonie Serpentine Gallery w Londynie, gdzie półprzezroczysta forma spoczywała na surowych blokach kamienia, balansując między tymczasowością a archetypem schronienia. Podobne napięcia

widoczne są w realizacjach takich jak restauracja Mestizo w Santiago, oparta na ciężkich betonowych belkach i głazach, czy Teatro Regional del Biobío – budynek o świetlistej, niemal dematerializującej się powłoce. Radić równie swobodnie operuje skalą: od domów, jak zawieszony nad oceanem Pite House, po eksperymentalne obiekty i instalacje. To architektura, która nie tyle organizuje przestrzeń, ile inicjuje doświadczenie. Radić projektuje miejsca „do zatrzymania się” – jak sam mówi – w świetle nadmiaru bodźców. W tym sensie jego twórczość wpisuje się w szerszy zwrot współczesnej architektury ku uważności: ku przestrzeni, która nie narzuca znaczeń, lecz pozwala je odnaleźć. **III**

Pite House w Papudo nad Pacyfikiem składa się z sekwencji murów oporowych i tarasów, łącząc architekturę ze skałą



Pawilon Guatero – stworzona na XXII Biennale Architektury Chińskiej świetlista forma pneumatyczna, 2023 r.



Smiljan Radić Clarke (ur. 1965 w Santiago de Chile) ukończył architekturę na Pontificia Universidad Católica de Chile oraz studiował w Iuav w Wenecji. Od lat 90. prowadzi własną pracownię w Santiago. Projektuje budynki użyteczności publicznej, domy i instalacje. Autor m.in. pawilonu Serpentine Gallery w Londynie (2014). Laureat Pritzker Architecture Prize 2026.



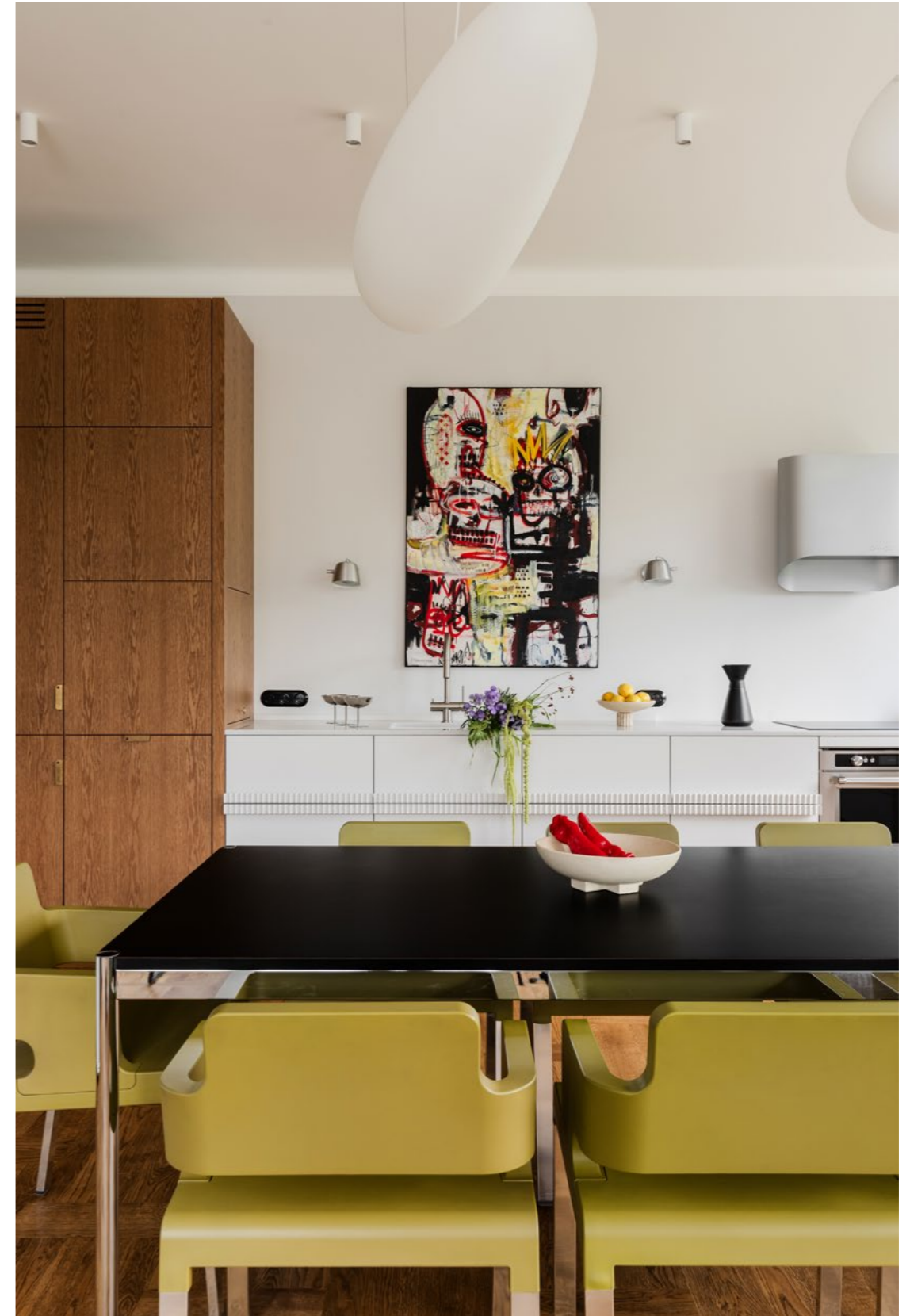
Serpentine Gallery Pavilion w Londynie – przezroczysta powłoka z włókna szklanego wydaje się unosić nad trawnikiem

Restauracja Mestizo stanowi przedłużenie krajobrazu; dach podtrzymują kamienie z pobliskiego kamieniołomu w Pirque



Między
Iluzjonem
a rzeczywistością.
Apartament
w rytmie sztuki







OPRACOWANIE **EWA JAGALSKA**
ZDJĘCIA **PATRYK POLEWANY**



M

W sercu Starego Mokotowa, obok zielonego skweru i kultowego Kina Iluzjon architektki z pracowni FUGA Architektura Wnętrz zaprojektowały apartament łączący przedwojenną elegancję z pulsującą energią współczesnej Warszawy.

Mokotowska kamienica z lat 30., zaprojektowana przez Jerzego Gelbarda i Romana Sigalina, była dla architektów ważnym punktem odniesienia. – Historia budynku, panująca w nim atmosfera i wszechobecne detale architektoniczne stały się oczywistą inspiracją – przyznaje Antonina Sadurska z pracowni FUGA Architektura Wnętrz. – Chciałyśmy, by mieszkanie pozostawało w dialogu z duchem miejsca, a jednocześnie odpowiadało na współczesne potrzeby inwestorki, kobiety aktywnej, towarzyskiej, spełnionej, a zarazem oddanej mamy i babci – wspomina. Szybko okazało się, że aby osiągnąć cel, niezbędna będzie całkowita zmiana pierwotnego układu funkcjonalnego. – Dotychczasowy rozkład nie sprzyjał aktywnemu stylowi życia klientki, skutecznie ukrywając także potencjał aranżacyjny wnętrza. Dlatego zgodnie zdecydowałyśmy o otwarciu przestrzeni, tworząc oryginalny układ amfildowy, w którym można swobodnie krążyć między pomieszczeniami

– opowiada współautorka Katarzyna Burak (w zespole projektowym była też Paulina Ostasz-Pięćek). Efekt? Mieszkanie stało się jasne, funkcjonalne i zyskało wyraźny punkt centralny, na którym zależało inwestorce – strefę wspólną, z przenikającymi się kuchnią jadalnią i salonem.

Preludium do prawdziwej sztuki. Już od progu mieszkanie buduje intrygujący suspens. Długi hol z minimalistyczną zabudową skrywa liczne szafy, stanowiąc jednocześnie estetyczny wstęp do bogatego wnętrza. To wyważone rozwiązanie nie zdradza wszystkich atutów apartamentu, ale płynnie wprowadza w kolejne strefy. Powoli zauważamy pierwsze elementy, które definiują cały projekt: drewnianą podłogę, zabudowę w naturalnym wykończeniu oraz jasne, neutralne ściany. To jednak tylko zapowiedź tego, co wydarzy się dalej.

Prawdziwe centrum życia: strefa wspólna. Wejście do strefy dziennej to wkroczenie w świat pełen perełek designu i dzieł sztuki kolekcjonowanych od lat przez inwestorkę. Na każdym kroku zachwycają niuanse form i barw przepięknych przedmiotów, a mimo to wszystko wygląda spójnie i tworzy wyważoną całość. To zasługa niezwykle umiejętności architektów do tworzenia balansu nie tylko między wielością kształtów i struktur, ale także funkcjami pomieszczeń. Bo oto naszym oczom ukazują się sprytnie zaaranżowane aż trzy strefy – harmonijnie przenikające się kuchnia, jadalnia i salon.

Widoczna od wejścia kuchnia jest lekka: podwieszana biała zabudowa z ryflowanymi uchwytami, jasny, kamienny blat i srebrna, niemal niewidoczna armatura, sprawiają, że przestrzeń jest minimalistyczna, ale niepozbawiona charakteru. Energii dodaje abstrakcyjny obraz Agnieszki Kicińskiej, stając się pierwszą wyraźną zapowiedzią artystycznych pasji właścicielki.

Zachwyceni detalami przenosimy wzrok na znajdującą się obok strefę jadalnianą. Tutaj pierwsze skrzypce gra czarny designerski stół USM Haller otoczony geometrycznymi krzesłami w odcieniu limonkowej zieleni projektu Christophe'a Marchanda. Całość wygląda spektakularnie a to dopiero początek. Bo tuż obok odnajdujemy kolejną perełkę vintage – komodę USM Haller, dyskretnie przechowującą codzienne drobiazgi. Jej metaliczne elementy korespondują z metalowymi elementami pozostałych mebli i dodatków strefy wspólnej, jakby mimochodem tworząc powtarzający się motyw, który spaja całe wnętrze.

Nowoczesny błysk równoważy naturalne ciepło drewna oraz zapraszająca do relaksu pikowana sofa polskiej marki Veer w gołębioszarym odcieniu. Obok bohaterki tej części pomieszczenia pojawia się również kultowy już fotel Maggolina oraz modernistyczny stolik z przeszklonym blatem. Tutaj sztuka rozkwita na dobre – na ścianach i parapetach





Architektki wraz z inwestorką zadbały o spójność materiałów, faktur i detali, tworząc przestrzeń elegancką, a jednocześnie osobistą

pojawiają się obrazy, grafiki, linoryty, fotografie oraz rzeźby autorstwa m.in. współczesnego hiszpańskiego artysty Jaimego Hayona. To one nadają pomieszczeniu charakteru, a paleta szarości, beży i bieli tworzy dla nich idealne tło. Codzienność płynnie łączy się z estetyką, a wnętrze zyskuje status prywatnej galerii życia.

Odpoczynek w otoczeniu książek. Ze strefy wspólnej tylko krok dzieli nas od sypialni, gdzie uwagę przykuwa designerski regał De Padova, który inwestorka odkupiła od zaprzyjaźnionego architekta akurat zmieniającego wystrój pracowni. Ten jeden mebel stał się punktem wyjścia dla całej aranżacji. Na półkach znalazła miejsce kolekcja książek o sztuce, fotografii i architekturze, a między nimi pojawiły się rzeźby i obrazy. Kolorystyka sypialni, podobnie jak w pozostałej części pomieszczeń, jest stonowana – dominują biele, beże i subtelne odcienie ziemi. To przestrzeń, w której rytm dnia naturalnie zwalnia.

Z sypialni można przejść do garderoby, a stamtąd wrócić do holu – układ zamyka się w kręgu, dając poczucie harmonii.

Echo przeszłości w nowej odsłonie. Łazienka to z kolei reinterpretacja estetyki minionych dekad. I choć niuanse zaczerpnięte z dawnych lat zauważamy w apartamencie na każdym kroku, tutaj są szczególnie widoczne. Ciepłe, pionowo ułożone płytki cegielkowe z kontrastującą fugą przywołują ducha lat 70. XX w. Drewniana zabudowa i wysmakowane detale nadają wnętrzu lekkości, a ryflowane elementy zabudowy delikatnie nawiązują do tych z kuchni, podkreślając spójność aranżacji. Całość uzupełniają lastryko na podłodze – ukłon w stronę modernistycznych tradycji warszawskich kamienic. **HD**



ZWCAD

Premiera v.2027 już niebawem

Dlaczego ZWCAD?

- ✓ Elastyczna bezterminowa licencja
- ✓ Pełna zgodność DWG & DXF
- ✓ Nowoczesne narzędzia projektowe
- ✓ Płynna i wydajna praca
- ✓ Opcjonalne uaktualnienia
- ✓ Wsparcie techniczne, szkolenia w pakiecie



Tylko teraz zyskaj więcej:

Zamów bezterminową licencję ZWCAD 2026 przed premierą wersji ZWCAD 2027 zyskaj 15% ceny oraz uaktualnienie Yearly Maintenance do v.2027 w cenie licencji!



Usługi Informatyczne SZANSA Sp. z o.o.
www.zwcad.pl | tel: 33 307 01 95 | biuro@zwcad.pl
 Twój dostawca oprogramowania CAD



Natura W KOLORZE



K

TEKST **MAGDA GREFKOWICZ**

Kolor wraca do łazienek, lecz w bardziej przemyślanej formie. Zamiast nieco przypadkowych zestawień płytek (także we wzorki) pojawiają się materiały, które mają „ciężar gatunkowy”. Marmur o intensywnym rysunku, ceramika w odcieniach ziemi, szkło barwione w masie. Wszystko opiera się na prostym założeniu: mniej dekoracji, więcej świadomych wyborów.





Kamień na kamieniu. Kolorowy marmur przyciąga uwagę. Liczy się jego rysunek i kolor. Żyły, przebarwienia, naturalne pęknięcia. To one budują charakter powierzchni. Zielień bywa chłodna i głęboka. Czerwień są zgaszone, często przelamane brązem. Nic tu nie jest jednorodne. To efekt obecności minerałów, które w trakcie przemian geologicznych nadają kamieniowi barwę. Każdy fragment wygląda inaczej i trudno go powtórzyć. W projektach łazienek widać wyraźne odejście od cienkich płyt. Kamień pojawia się jako blok, miska, gruby blat. Ma swoją wagę. Dobrze działa w ograniczonej paletce. Jedna dominująca barwa porządkuje wnętrze i pozwala skupić się na strukturze. Zbyt wiele kontrastów rozbija ten efekt.

Ceramika: kolor w spokojnym wydaniu. Ceramika sanitarna zmienia się wolniej, ale wyraźnie. Biała nie znika, jednak przestaje być oczywistym wyborem. Obok niej pojawiają się odcienie oliwkowe, piaskowe, przygaszone błękity czy ciepłe tonacje czerwieni.



Światło Cię Uniesie

Okna, które zmieniają dom

35 lat
razem

FAKRO | INNOVIEW

Okna FAKRO INNOVIEW powstały z połączenia drewna i aluminium, co wpływa na ich wyjątkową trwałość i daje możliwość tworzenia ogromnych przeszkleń. Naturalne drewno zapewnia ciepły klimat wnętrza oraz ponadczasową estetykę, a wysoka energooszczędność obniża rachunki za ogrzewanie. Okna są unikatowe, ponieważ każde wytwarzane jest na indywidualne zamówienie z szeroką możliwością personalizacji.



zeskanuj kod
i poznaj zalety
okien pionowych



PIĘKNO, KTÓRE TRWA. TWÓJ STYL ZAPISANY W KOLORZE.

Współczesna łazienka to gra niuansów, w której armatura zrzuca rolę zwykłego wyposażenia, by stać się biżuterią wnętrza.

Przestaliśmy szukać gotowych rozwiązań na rzecz tych, które rezonują z naszą osobowością. W tej nowej definicji luksusu, kolor armatury staje się jednym z najsilniejszych środków wyrazu. Ciepłe refleksy miedzi potrafią zmiękczyć surowy minimalizm, szczerotkowane złoto wprowadza do wnętrza słoneczną elegancję, a matowa czerń nadaje przestrzeni graficznego, zdecydowanego charakteru.



Kolor wraca do łazienek w spokojniejszym wydaniu. Nie wychodzi na pierwszy plan. Trzyma całość w ryzach

To nie jest jedynie zabieg dekoracyjny. Kolor wpływa przecież na odbiór przestrzeni. Barwy zaczerpnięte z natury są bliższe człowiekowi. Nie męczą wzroku. Dobrze sprawdzają się w miejscu, które ma sprzyjać wyciszeniu.

Duże znaczenie ma wykończenie. Matowe powierzchnie lepiej przyjmują kolor. Nie odbijają światła tak mocno, dzięki czemu całość wygląda spokojniej. Ceramika nie musi się wyróżniać. Lepiej, gdy wpisuje się w materiał i kolor ścian.

Coraz częściej obok ceramiki pojawia się szkło. Kolorowe umywalki i wanny z barwionego szkła wprowadzają zupełnie inną jakość. Są lżejsze wizualnie, bardziej świetliste. Zieleń, bursztyn czy przydymiony róż zmieniają się wraz z porą dnia. W zestawieniu z kamieniem wprowadzają kontrast, ale nie zaburzają spójności wnętrza.

Kierunek zmian. W łazienkach widać wyraźne przesunięcie. Mniej połysku, mniej kontrastu. Więcej uwagi poświęca się materiałowi i jego właściwościom.

Kolorowy kamień, szkło i ceramika w odcieniach podpatrzonych w naturze dobrze wpisują się w ten sposób myślenia. **HD**

Fot. BoysPlayNice, Ulysse Lemerise Bouchard / v2com, materiały prasowe HOLA Design

W DZISIEJSZEJ ŁAZIENCE

**PIĘKNO NIE MOŻE
ISTNIEĆ BEZ TRWAŁOŚCI.
TO JAKOŚĆ DEFINIUJE WYJĄTKOWE WNEŹRZE.**

Wybierając kolekcję, taką jak GROHE Essence, dotykamy istoty dobrego wzornictwa. Nie chodzi tylko o formę, ale o technologię ukrytą wewnątrz, którą czuć przy każdym ruchu uchwytu. To inwestycja w spokój i pewność, że to, co piękne dziś, będzie zachwycać nas równie mocno przez długie lata. **grohe.pl**

To właśnie te detale sprawiają, że wnętrza przestają być katalogowe, a stają się autentycznie „nasze”. To, co zachwyca oko, musi przetrwać próbę codzienności – twardą wodę, dotyk dłoni, upływ czasu. Tutaj z pomocą przychodzi innowacja. Technologia PVD, choć brzmi technicznie, w praktyce jest gwarancją, że wybrany odcień pozostanie nienaruszony przez lata. To szlachetna powłoka, która chroni „biżuterię” łazienki przed matowieniem czy zarysowaniami.

Czy wiesz, że każda głowica w armaturze GROHE jest testowana aż 220 000 razy? W praktyce oznacza to 15 lat codziennego odkręcania i zakręcania wody przez czteroosobową rodzinę.



TEKST MARTA WYPYCH

Wszystkimi ZMIYSLAMI

Naturalne materiały w łazience nie są trendem, tylko powrotem do logiki, w której materiał wynika z funkcji. W starożytnych termach rzymskich kamień budował całe doświadczenie kąpieli – od posadzki po baseny i ławy. W japońskich łaźniach drewno nie było wykończeniem, tylko środowiskiem – ścianą, podestem, wanną. W marokańskich hammamach tadelakt umożliwiał tworzenie szczelnych, jednolitych powierzchni w bezpośrednim kontakcie z wilgocią. Trzy różne kultury i jeden wspólny mianownik – materiał pracuje razem z wodą, parą, temperaturą i ciałem.

RELAKS WŚRÓD WYDM

Strefa prysznicowa otwiera się na krajobraz, a naturalne światło podkreśla subtelne zróżnicowanie faktur – od drobnej mozaiki po matową powierzchnię ścian. Drewno zastosowane w podłodze i frontach zabudowy wprowadza **ciepło i równowagę chłód kamienia oraz ceramiki**. Całość buduje spokojne, zmysłowe doświadczenie kąpieli, w którym materiały reagują na wilgoć, temperaturę i dotyk



CZYSTA FORMA

Kamień i mineralne powierzchnie budują przestrzeń poprzez dotyk, światło i temperaturę, **redukując formę do tego, co konieczne**. Drewno i miękkie światło dopełniają kompozycję, wprowadzając równowagę między surowością a komfortem codziennego rytuału

Kamień, szczególnie marmur, wraca dziś nie tylko w formie okładzin i blatów, ale także monolitycznych umywalek i wanien. Nie jako dekoracja, lecz świadomy wybór materiału. W dotyku daje poczucie chłodu, a po ogrzaniu długo oddaje zgromadzone ciepło. Z czasem szlachetnieje, pojawia się patyna, mikrorysy, subtelne przebarwienia. Impregnacja spowalnia ten proces, ale go nie zatrzymuje.

W japońskiej tradycji kąpiele, zwłaszcza w cyprysowych wannach ofuro, drewno pracowało w cyklu namakania i wysychania, oddając zapach pod wpływem ciepłej wody i pozostając w bezpośrednim kontakcie z ciałem. Współcześnie wraca w podobnej filozofii – już nie jako materiał meblarski, lecz jako element stref mokrych – obudów wanien, podestów czy siedzisk prysznicowych. Egzotyczne gatunki, takie jak teak czy merbau, dobrze znoszą wilgoć, podobnie jak termowany jesion. Wszystkie wymagają pielęgnacji i olejowania, z czasem ciemnieją, ale odwdzięczają się ciepłem w dotyku i akustyczną miękkością.

Tadelakt porządkuje przestrzeń jeszcze inaczej. To wapienny tynk polewany kamieniem i uszczelniany mydłem oliwnym, stosowany historycznie w zbiornikach na wodę i łaźniach. Tworzy ciągłą, wodoodporną powierzchnię bez fug i podziałów, dzięki czemu może funkcjonować w strefach mokrych. Wymaga rzemiosła i regularnej konserwacji, ale pozostaje materiałem oddychającym i ekologicznym – dobrą alternatywą dla klasycznych okładzin.

Współczesne wzornictwo coraz częściej wraca do tych zasad. To podejście przywraca projektowaniu odpowiedzialność. Materiał nie jest już wyborem estetycznym, lecz decyzją o tym, jak przestrzeń będzie się starzeć i funkcjonować w czasie. Zamiast materiałów, które mają być neutralne i niezmiennie, pojawiają się takie, które są trwałe, ale reagują na użytkowanie, upływ czasu i środowisko. Takie, które można szlifować, olejować, naprawiać miejscowo. Łazienka przestaje być przestrzenią sterylną, a zaczyna funkcjonować jako środowisko fizyczne – żywe, zmienne i wynikające z natury materiałów. **III**



RYTM I PROPORCJA

Front z litego drewna i kamienny blat budują spokojną, horyzontalną kompozycję, w której każdy element ma swoją wagę. Powtarzalny rysunek posadzki i geometryczna oprawa oświetleniowa **porządkują przestrzeń**, nadając jej wyważony architektoniczny rytm

Redakcja poleca

DOMOWE SPA. GROHE PUREFOAM

Zamień swój codzienny prysznic w wyjątkowy rytuał wellness. Odkryj innowacyjny generator piany **GROHE Purefoam**, który za naciśnięciem przycisku zapewnia aksamitną ciepłą pianę prosto ze słuchawki prysznicowej! Smukły design urządzenia (dostępnego w bieli i czerni) wyróżnia szklana pokrywa pełniąca funkcję praktycznej półki. Całość uzupełnia kolekcja specjalnych mydeł Kinuami w pięciu urzekających zapachach, idealnych do stworzenia wyjątkowej chwili pod prysznicem oraz zadbania o ciało i umysł.

Więcej na **GROHE.PL**



ŁAZIENKOWA BIŻUTERIA.

GROHE ESSENCE CRAFTED

Postaw na detale, które robią różnicę. Nowe baterie z kolekcji **GROHE Essence** z młotkowanym uchwytem to połączenie nowoczesnego designu z tradycyjnym rzemiosłem. Wybierz swój ulubiony kolor spośród trzech trwałych powłok w odcieniach Chrome, Cool Sunrise lub Warm Sunset i ciesz się pięknym wnętrzem każdego dnia. **GROHE.PL**



TRAVERTIGO. JESZCZE BLIŻEJ NATURY

Kolekcja płytek wyprodukowana w technologii **Sensory 3D**, przenoszącej nas w nowy wymiar odbioru, angażując zmysły w sposób dotąd nieuchwytny. Każdy detal staje się dostępny nie tylko dla oka, ale i dla dłoni. Technologia sprawia, że surowość kamienia, subtelność liści czy delikatność drewna zyskują nową, namacalną formę na płytkach ceramicznych. **S3D** pozwala na podróżowanie w głąb natury, gdzie piękno odkrywamy zmysłem dotyku, gdzie każda płytka staje się bramą do innego świata – świata, który czujemy. Autorkami kolekcji są Katarzyna Malinowska – projektantka i Katarzyna Zaczek – architekt z **TU_kolektyw**.

TUBADZIN.PL



MORE THAN A PLATE

NOWOŚĆ

KOLEKCJA
SAFARI

Naturalnie doskonała forma

wistil



LUBIANA



POLSKA GRUPA PORCELANOWA





Wszystkie kolory *Matyldy*

ROZMAWIAŁA **MAGDA GREFKOWICZ**
ZDJĘCIA **PIOTR BANASIK / BANAN STUDIO /**
BANANSTUDIO.PL

Z

Zacząło się od spontanicznej decyzji i garści kredek, bez planu awaryjnego i bez pewności, że się uda. Dziś ma na koncie ponad 1000 portretów, trzy książki dla dzieci, niezliczone ilustracje do czasopism, magazynów. Tworzy ilustracje, które mają własny, rozpoznawalny język – balansujący między realizmem a dziecięcą swobodą. Matylda Daktyl opowiada nam o pracy, o domu będącym jednocześnie pracownią i o tym, jak intuicja potrafi stać się najpewniejszą strategią. Jej prace ilustrują także ten numer „Home & Design”.

Nie zawsze rysowałaś zawodowo – studiowałaś judaistykę i pracowałaś przy wystawach. Jak wyglądał moment przejścia „na swoje”?

Z natury jestem impulsywna, a więc decyzja o przejściu na swoje także należała do tych spontanicznych. W muzeum rozwinęłam swoje graficzne umiejętności i estetyczną wrażliwość. Nauczyłam się także współpracować z wymagającym klientem. Po blisko trzech latach pracy zdecydowałam w przeciągu jednego dnia, że chciałabym budować gdzie indziej, coś innego i na własnych zasadach. Ostatnia wystawa, której kuratorowałam, poświęcona była Szancerowi – polskiemu ilustratorowi. Moje prace (plakaty i identyfikacja wizualna) przeplatały się z jego twórczością. Moje pomysły aranżacyjne z jego ilustracjami. Ta wystawa okazała się strzałem w dziesiątkę i to wtedy zamarzyłam o stworzeniu długofalowego autorskiego projektu Matyldy Daktyl.

Pamiętasz pierwszy raz, kiedy pomyślałaś: to może się naprawdę udać?

W zasadzie od początku (bardzo naiwnie) nie zakładałam innego scenariusza. Odeszłam z pracy w środku pandemii, nie mając żadnych oszczędności ani gwarancji tego, że jeśli się nie uda, to będę miała gdzie wrócić. Moje ilustratorskie początki, zbiegły się z ratowaniem własnego zdrowia psychicznego; to rysowanie i terapia – w równie intensywnych dawkach – stały się fundamentem mojej marki osobistej. Nie miałam więc planu B, nie zastanawiałam się „czy to wypali, a jeśli nie, to co”. Teraz jestem wdzięczna sobie sprzed pięciu lat za te spontaniczne wybory, ale z perspektywy czasu – i masy innych doświadczeń – wiem, jak wiele szczęścia miała ta dziewczyna.

Jak wyglądały twoje pierwsze zlecenia? To już były portrety, z których dziś jesteś najbardziej znana?

Od początku tworzenia swojej marki, beztrudno publikowałam na Instagramie (o zgrozo!) wszystkie swoje twórcze poczynania, wierząc, że kiedyś ktoś nazwie moje rysunki „ilustracjami”. Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu pierwszy portret, który wrzuciłam na Instagrama, przyciągnął moich pierwszych klientów. I tak, efektem kuli śnieżnej, zrobiłam ich już ponad 1000 sztuk! Krótko po tym zaczęły pojawiać się pierwsze zamówienia na ilustracje komercyjne od firm – najpierw w ramach barteru, później za pieniądze. Po pierwszym roku działalności jako pełnoetatowa ilustratorka dostałam zlecenie na książkę

Matylda Daktyl w swoim żywiolu: przy stole, wśród mazaków, kredek i farb. To tutaj powstają jej charakterystyczne portrety, balansujące między realizmem a swobodą dziecięcej kreski



dla dzieci, okładki kalendarzy dla małej polskiej marki czy grafikę na opakowanie kawy. Dzisiaj mam już na koncie trzy książki dla dzieci, współpracę z największymi polskimi instytucjami kultury (np. Narodowym Centrum Kultury), moje ilustracje dla polskiej marki opravek okularów zdobią witryny sklepów na całym świecie, wraz z polskim wytwórcą ceramiki w zeszłym roku wypuściłam własną kolekcję kubków, moje plakaty i kartki okolicznościowe można dostać w sklepach typu „concept” w całej Polsce, a liczba obserwujących na Instagramie przekroczyła 20 tysięcy. Tak więc od czasu moich pierwszych, zleceń w 2020 roku moja oferta znacząco się rozrosła, a portrety w dalszym ciągu stanowią jej trzon.

Twój styl jest bardzo charakterystyczny – trochę realizmu, nieco dziecięcej swobody. To był świadomy kierunek czy coś, co samo się wydarzyło?

Trudno tutaj mówić o świadomości decydowania się na konkretny kierunek twórczy, kiedy rzucasz pracę i wydajesz ostatnie złotówki na (niezbyt) rozbudowany komplet kredek. Na pewno jednak wiedziałam, co mi się podoba, a co nie. Co mnie inspiruje, a do czego mi daleko. Co cieszy moje oko. Wśród ilustratorów, które cenię od samego początku, są na pewno Daria Solak, Kasia Walentynowicz (która po czasie sama zamówiła u mnie portret!) czy Lieke van der Vorst z Holandii.

Moje prace to na pewno pogranicze sztuki naiwnej, dziecięcych feerii kolorów, prostych form, ale dopracowania detalu. Lubię tworzyć charakterystyczny dla siebie dysonans – kiedy kolorowa i (celowo) zinfantylizowana ilustracja komentuje bardzo poważny artykuł albo palący społeczność problem. Uwielbiam, kiedy słowo i ilustracja stanowią jedno – a jedno nie może istnieć bez drugiego. Tak jest właśnie w przypadku moich plakatów, gdzie grafika jest dopełnieniem słowa.

Rysujesz głównie ręcznie – mazaki, kredki, farby. Co daje ci taka praca, czego nie daje komputer?

Moje prace powstają dwuetapowo – zawsze najpierw rysuję na papierze, uwielbiam brudzić ręce, lubię kontakt z analogowymi przyborami kreślarskimi; kiedy widzę przed sobą czystą kartkę, czuję niekontrolowany przypływ adrenaliny – mam to już od dziecka. Gdy kończę ilustrację na papierze, skanuję ją i przenoszę do programu graficznego, który umożliwia mi łączenie różnych elementów w kolaż, podkreślanie kolorów i wprowadzanie poprawek, które nie byłyby możliwe na papierze.

Twoje prace trafiają nie tylko na papier – rysujesz też na talerzach. Skąd ten pomysł?

Styczeń tego roku był dla mnie miesiącem resetu. Po pięciu latach tworzenia na papierze i braku większych modyfikacji w ofercie poczułam, że czas na zmiany. Chciałam zaproponować moim odbiorcom coś, czego nie wygeneruje sztuczna inteligencja, co nie będzie pracą na papierze, co będzie mogło grać praktyczną rolę albo stanowić element domowej galerii. Wtedy natknęłam się w internecie na domowe galerie ścienne ceramiki bolesławieckiej. Okazuje się, że nie trzeba posiadać własnej manufaktury ceramiki, żeby stworzyć autorski talerz. Istnieją specjalne farby do szkła i porcelany, które po wypale w 150 stopniach utrwalają się na talerzu, a ten może służyć zarówno jako patera do podawania ciast, jak i wisieć na ścianie obok talerza z Bolesławca.

Co jest najtrudniejsze w portretach na zamówienie – podobieństwo czy uchwycenie charakteru osoby portretowanej?

Zdecydowanie najtrudniejsze jest oddanie podobieństwa. Moje portrety powstają analogowo – nie posilkuję się kalkami ani nie podkładam



Większość rzeczy mamy z drugiej ręki albo przerobionych po swojemu. Lubię, gdy przedmioty dostają u nas nowe życie

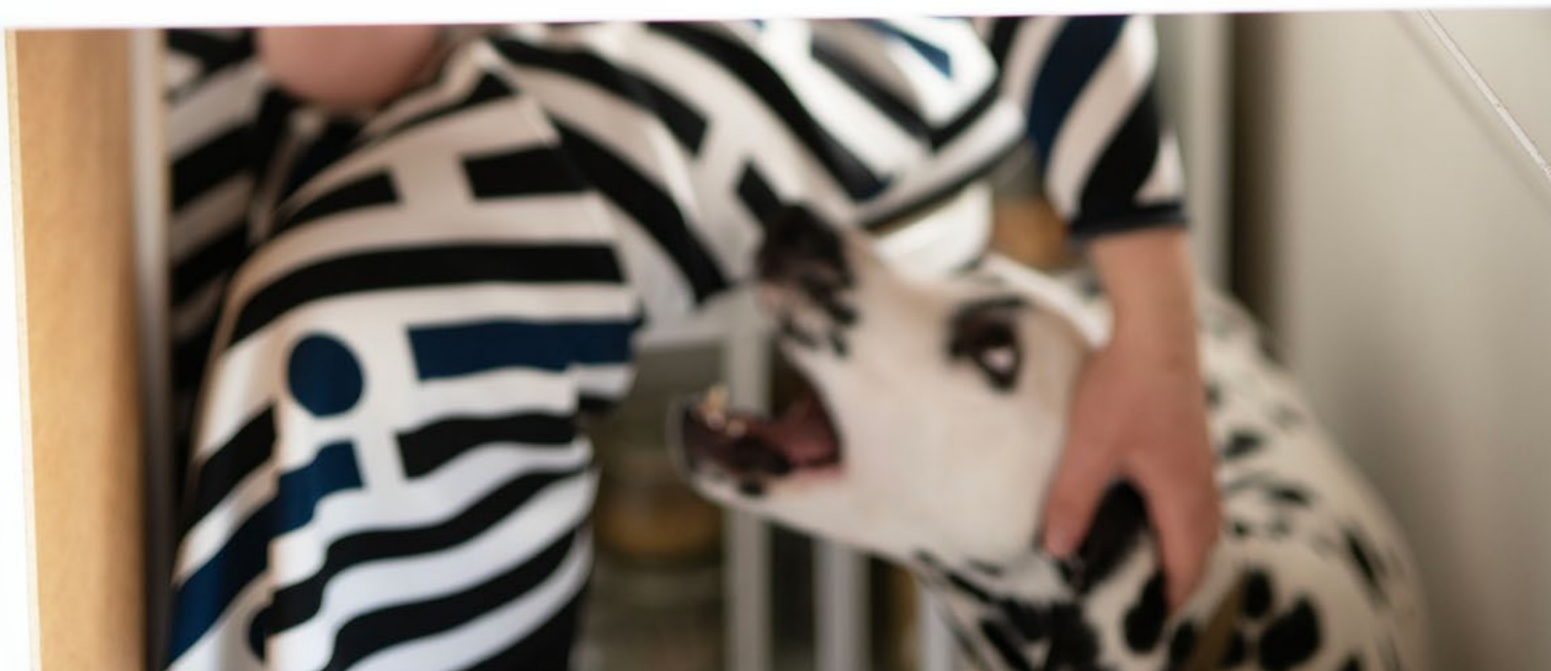
zdjęcia pod warstwę w programie graficznym, na której rysuję. Warto wspomnieć tutaj o jednej przypadłości, która łączy nas wszystkich – widzimy siebie inaczej, niż widzi nas otoczenie. Zdarzają się portrety, które nie wymagają żadnych poprawek, ale są to raczej wyjątki od reguły. Dzięki temu, że wprowadzam rysunek do programu graficznego, jestem otwarta na wszystkie poprawki klientów. Co więcej, poprawki są darmowe, ponieważ wychodzę z założenia, że – jako klient – chciałabym móc patrzeć z przyjemnością na portret, który latami wisi na ścianie w moim domu.

Masz markę „Coś się święci”, skąd ten pomysł?

Marka „Coś się święci” powstała jako odpowiedź na potrzebę rynku, który – jeszcze pięć lat temu – sprowadzał się do asortymentu sklepów z dewocjonaliami, gdzie obrazki świętych wzbudzały w dzieciach

uczucia raczej ambiwalentne. „Coś się święci” to marka, którą prowadzę z mężem i przyjaciółką. Chcieliśmy oswoić te – bardzo uwznioślone – kościelne wizerunki i stworzyć zastępy świętych, którzy dadzą się lubić. **Mieszkaś i pracujesz w Krakowie. Co w tym mieście najbardziej cię karmi twórczo?**

Mieszkam na Starym Mieście i naprawdę bardzo doceniam ten „rzut beretem” na Planty, Bulwary Wiślane czy rynek (choć tam pojawiam się niezwykle rzadko). Kraków uwielbiam za to, że jest wyjątkowo zielonym miastem. Z racji posiadania psa często chodzimy do parku Krakowskiego, parku Jordana, na Błonia, czy przejeżdżamy się wzdłuż rzeczki Rudawy w okolicach Salwatora. Uwielbiam też Lasek Wołski na Bielanych i Aleję Wędrowników, która prowadzi do modernistycznej kawiarni w środku lasu, gdzie czekają kanapki na ciepło i gorąca czekolada...



”

Szybka piłka

Mazaki czy komputer?

Mazaki

Bauhaus czy spontaniczność?

Spontaniczność w życiu, Bauhaus w mieszkaniu

OLX czy nowy design?

OLX i nowy POLSKI design

Kawa czy... jednak kawa?

Kawa i espresso tonik latem

Ulubione miejsce w domu?

Hamak na balkonie latem

Pies czy kot?

Pies



Zamiast urządzać mieszkanie w pośpiechu, wolę dochodzić do rozwiązań powoli, czas sprzyja dobrym decyzjom

Macie swoje stałe miejsca – kawa, jedzenie. Gdzie najczęściej można was spotkać?

Mamy swoje miejsca i najchętniej chodzimy do krakowskiego Szalej Cafe, gdzie można zjeść najlepsze śniadanie w Krakowie z pyszną chłanką domowej roboty, Ramen People, które jest ramenową mekką i czasem jedna pielgrzymka w tygodniu to mało (śmiech). Uwielbiamy też Café Lisboa na Dolnych Młynów (odkąd wróciliśmy z podróży do Portugalii, Pastel de nata to top naszych wyborów deserowych), a zaraz obok znajduje się zaprzyjaźnione Bun Bakery, gdzie miała miejsce premiera „Matyldowej kolekcji talerzykowej”. Zjecie tam np. drożdżówkę z jabłkiem w karmelu albo cytrynową bezę...

Jedna miejscówka w Krakowie, w której ładujesz akumulatory. Boczna nawa w kościele, ławka na Plantach?

Najbardziej ładuję akumulatory w krakowskiej Dolinie Prądnika, Lasku Wolskim albo nad Rudawą (kiedy akurat nie goni mnie stano dzików). Lubię też krakowski Zakrzówek, gdzie latem ćwiczę jogę i pływam z moim psem na supie.

Co robisz, kiedy nie rysujesz?

Kiedy nie rysuję, każdą wolną chwilę spędzam na łonie natury – jestem wielką fanką górskich wędrówek, więc Gorce, Beskidy, Bieszczady to moje miejsca na ziemi.

Wasze mieszkanie to jednocześnie przestrzeń do życia i pracy. To wygodne czy trudne?

To kwestia osobowości. Uwielbiam połączenie przestrzeni do życia i do pracy, ponieważ te dwie sfery się u mnie bardzo przenikają. Dzielę domową pracownię z mężem, który także prowadzi własną działalność – Piotrek jest fotografem i pracujemy w różnych dziwnych porach, naszą pracę przeplatają spacerzy z psem, który wymaga dużo aktywności fizycznej, do naszego domu wpadają znajomi, którzy czasem stają się klientami oraz klienci, którzy zostają naszymi znajomymi. Przy takim usytuowaniu pracowni łatwo łączyć wszystkie sfery życia. Dla nas to bardzo wygodne. Nie mamy problemu z prokrastynacją czy różnymi rozpraszaczami, które odciągają naszą uwagę od pracy. Kochamy też późne śniadania w kuchni i popołudniową drzemkę na kanapie w salonie. Pracownia w domu jest więc wybawieniem, ponieważ nasz dzień pracy jest przerywany. Potrzebujemy tych odskoczni, żeby wykrzesać



z siebie tyle kreatywności, ile wymaga dane zlecenie. Wstyd się przyznać, ale moje najbardziej produktywne godziny pracy wypadają pomiędzy 18:00 a 1:00 w nocy. Dobrze jest więc o takiej porze wracać z pracowni do domu, pokonując tylko korytarz...

Układ mieszkania jest dość nietypowy – czy to było coś, co od razu was do niego przekonało?

Mieszkanie usytuowane jest w modernistycznej kamienicy z początku XX wieku. Największe wrażenie zrobiła na nas otwarta przestrzeń między salonem i sypialnią, możliwa do uzyskania dzięki dwuskrzydłowym drzwiom. Całe mieszkanie wydaje się dzięki temu większe. Niestandardowy też jest tutaj korytarz z ogromnymi oknami i wyjściem na balkon (na którym wisi hamak). Korytarz jest też jadalnią i miejscem na przechowywanie całej naszej biblioteki. Nasze kamienne mieszkanie – dzięki swojemu usytuowaniu, ale także narożnym oknom – jest jednym z najjaśniejszych mieszkań, jakie widziałam. To bardzo ważne, zarówno dla pracy twórczej, jak i w kontekście zdrowia psychicznego.

Widać, że urządzaliście je powoli. Lubisz ten proces bardziej niż szybkie „zamknięcie tematu”?

Bardzo nie lubię mieszkań urządzanych wyłącznie meblami pod zabudowę, którym brakuje charakteru. Uwielbiam powolny proces wyszukiwania perełek na pchlich targach i łączenia ich z wysokim designem

(np. barek z pleksi włoskiej firmy, znaleziony na OLX, przechowujący kieliszki z polskiej huty szkła, a zaraz obok fotel Modzelewski).

Jakie były priorytety przy szukaniu mieszkania? Czy stary piec znacząco wpłynął na ten wybór?

Moje priorytety były różne, ale za to bardzo klarowne: dwuskrzydłowe drzwi, drewniany parkiet, miejsce na pracownię. Dla porównania, priorytetem męża był konkretny typ ogrzewania, cena i bliskość parku. „Krakowskim targiem” mieszkanie jest... blisko parku.

W waszym wnętrzu znajduje się dużo rzeczy z drugiej ręki, przeróbek, własnych pomysłów. To świadoma strategia czy po prostu naturalny sposób działania?

To raczej efekt mojego zamiłowania do wypraw poszukiwawczych na platformach z używanymi rzeczami. Od dawna nie kupuję już nowych ubrań i to samo obserwuję we wnętrzu, w którym żyjemy. Gros przedmiotów jest z drugiej lub trzeciej, a podejrzewam, że nawet dziesiątej ręki. Daleko mi jednak do ortodoksji i długo zbierałam na oryginalne fotele krajowej produkcji i krzesła młodej polskiej marki.

Czy masz jakiś „filtr”, który decyduje o tym, czy dany przedmiot trafia do waszego domu?

Filtrem jest tylko szybsze bicie serca na widok danej rzeczy – to samo uczucie, które czuję, widząc przed sobą pustą kartkę i komplet kredek.

III

TEKST EWA JAGALSKA
ILUSTRACJA MATYLDA DAKTYL

Verner Panton

Hippis, nomada,
rewolucjonista



Fot. Casper Sejersen / Verpan

W tym roku obchodzimy stulecie urodzin *Venera Pantona* (1926–1998) – duńskiego projektanta i jednego z najważniejszych eksperymentatorów XX wieku. Absolwent Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Kopenhadze, zaczynał jako współpracownik Arne Jacobsena, a od lat 50. XX wieku prowadził własną pracownię. Zasłynął odważnym użyciem koloru i tworzyw sztucznych, m.in. jako autor kultowego Panton Chair. Tworzył także immersyjne wnętrza, redefiniując relację między designem a doświadczeniem użytkownika.



S

Stulecie urodzin *Venera Pantona* przypomina, że design może być eksperymentem totalnym. Duński twórca zmienił sposób myślenia o wnętrzach, kolorze i technologii.

Historia designu XX wieku długo opowiadana była jak elegancka opowieść o powściągliwości: od Alvara Aalto po Arne Jacobsena dominował język funkcji, naturalnych materiałów i stonowanych barw. W tym krajobrazie pojawienie się Venera Pantona było jak nagłe zakłócenie sygnału. Urodzony w 1926 roku w Danii projektant nie tyle kontynuował modernizm, ile go rozmontował i złożył na nowo – z plastiku, światła i koloru. W roku jego stulecia warto przypomnieć, że nie był jedynie ekscentrykiem, lecz jednym z najbardziej konsekwentnych eksperymentatorów XX wieku. Jak mówił w jednym z wywiadów: „Wnętrze powinno być bardziej ekscytujące niż świat zewnętrzny”.

Manifest z plastiku. Najbardziej znanym dziełem Pantona pozostaje Panton Chair – pierwsze na świecie krzesło wykonane z jednego kawałka formowanego tworzywa sztucznego. Powstałe we współpracy z firmą Vitra w latach 60., było nie tylko obiektem użytkowym, lecz manifestem technologicznej odwagi.

Panton nie traktował plastiku jako tańszego substytutu drewna czy metalu. Widział w nim materiał przyszłości – elastyczny, demokratyczny i zdolny do tworzenia form niemożliwych wcześniej. W tym sensie wpisywał się w powojenny optymizm technologiczny, ale jednocześnie go radykalizował. Sam mawiał: „Chcę tworzyć rzeczy, które nigdy wcześniej nie istniały”.

Wnętrze jako doświadczenie totalne. Verner Panton nie projektował pojedynczych mebli. Projektował doświadczenia. Jego wnętrza – jak słynne instalacje dla targów Visiona (1968–1970) – były immersyjne, niemal psychodeliczne. Kolor, światło i forma tworzyły środowisko, które miało oddziaływać na percepcję użytkownika.

Zamiast klasycznego podziału na ściany, podłogi i sufity proponował płynne przestrzenie. Zamiast neutralnych barw – intensywne, często kontrastowe palety. Zamiast statycznych układów – dynamiczne, organiczne formy.

Sam mistrz reklamował Panton Chair. Spójrzcie uważnie na zdjęcie promocyjne z lat 60. Verner Panton siedzi pod jednym z parasoli. **Mobilny stolik / barek** Barboy (1963), Verpan



Verpan wznowia klasykę. Lampa Wire Table Lamp (1972). Transparentna konstrukcja z drutu i klosz tworzą efekt świetlnej iluzji. Pikowany fotel System 1-2-3 Lounge Chair zaprojektowany przez Pantona w 1973 roku



Fot. Verpan, Vitra / materiały prasowe



Krzesło Panton Chair zaprojektowane w 1960 roku to pierwszy na świecie mebel wykonany z jednego kawałka formowanego tworzywa. Wprowadzony został do produkcji seryjnej dopiero po kilku latach prób technologicznych. **Lampa Pantop Table Lamp** zaprojektowana w 1980 roku

Lampa Flowerpot ma różne oblicza. Występuje w wersji stołowej, podłogowej, wiszącej pojedynczej i jako grona. Wszystkie warianty są hołdem projektanta dla ruchu flower power. **Fotel Heart Cone Chair z 1958 r. to zapowiedź traktowania przez Pantona mebla jako rzeźby**

Verner Panton: „Chcę tworzyć rzeczy, które nigdy wcześniej nie istniały”



Lampa Flowerpot VP3 (1968) Venera Pantona. Towarzystw jej fotele **RFH**, proj. Robin Day. **Dwu-metrowa Living Tower** powstała w kontekście wystawy Visiona (1968), promującej koncepcję „pejzażu domowego”



Kolor jako narzędzie, nie dekoracja. W przeciwieństwie do wielu modernistów, Panton traktował kolor jako podstawowe narzędzie projektowe. Nie był dodatkiem – był strukturą przestrzeni. „Kolor ma większe znaczenie niż forma” – mówił.

W jego wnętrzach barwy budowały orientację, emocję i rytm. Intensywne czerwienie, fioleto czy oranże nie były przypadkowe – wynikały z badań nad percepcją i psychologią widzenia.

Nomada designu. W latach 50. i 60. Panton przez kilka lat podróżował po Europie... w przerobionej furgonetce Volkswagena. Samochód był jednocześnie środkiem transportu i mobilnym biurem. Jak wspominał później: „Nie miałem pieniędzy, ale miałem wolność. I to wystarczyło, żeby projektować inaczej”.

To doświadczenie nomadyczności wpłynęło na jego myślenie o przestrzeni: projektował wnętrza elastyczne, zmienne, otwarte na reinterpretację. Nieprzypadkowo wiele jego realizacji można „przearanżować” bez utraty sensu.

Między utopią a codziennością. Twórczość Pantona balansowała między wizją a funkcją. Z jednej strony projektował futurystyczne wnętrza przypominające scenografie science fiction, z drugiej – przedmioty dostępne dla szerokiego odbiorcy.

Ta dwoistość jest kluczowa dla zrozumienia jego wpływu. Nie był tylko artystą ani tylko projektantem przemysłowym. Był mediatorem między tymi światami. Jak zauważają badacze z norweskiego OsloMet, jego projekty „przenosiły eksperyment do codzienności”, czyniąc z użytkownika uczestnika zmiany kulturowej.

Dziedzictwo: kolor wraca do wnętrza. Po latach 80. twórczość Pantona została na pewien czas zapomniana – uznana za zbyt „psychodeliczną” i oderwaną od realiów. Krytycy zarzucali mu efekciarstwo i brak umiaru. Jednak XXI wiek wszystko zmienił.

Współczesny renesans koloru we wnętrzach – widoczny w projektach młodych pracowni od Kopenhagi po Mediolan – trudno zrozumieć bez Pantona. Równie istotne jest jego podejście do materiału. Dzisiejsze eksperymenty z bioplastikami, kompozytami czy drukiem 3D mają swoje źródło w jego przekonaniu, że technologia powinna poszerzać język projektowania.

W epoce, w której design coraz częściej dotyczy doświadczeń, a nie tylko przedmiotów, Panton okazuje się zaskakująco aktualny. **IID**

Dwa
poziomy,
jeden język
– apartament
w Chronosie na Woli



OPRACOWANIE **MAGDA GREFKOWICZ**
ZDJĘCIA **MAGDALENA ŁOJEWSKA**

P

Projektowanie apartamentów dwupoziomowych to szczególne wyzwanie dla architekta – wymaga bowiem pogodzenia dwóch potrzeb: wyraźnego wydzielenia stref funkcjonalnych oraz zachowania wizualnej spójności. Apartament (93 mkw.) w inwestycji Chronos na warszawskiej Woli, zaprojektowany przez architektów Moderna Design, w pełni wykorzystuje potencjał dwóch kondygnacji, nie dzieląc, ale integrując przestrzeń w harmonijną całość.

Dwupoziomowość jako wartość projektowa. Centralnym elementem kompozycji spajającym różne strefy apartamentu jest przemyślana komunikacja pionowa. Schody, wykonane przez renomowaną pracownię Spark Craft, nie są tu jedynie funkcjonalnym łącznikiem – to samodzielny akcent architektoniczny, graficzny w formie, z ażurową metalową balustradą i drewnianymi stopniami, które kolorystycznie współgrają z jasną podłogą.

– Charakterystyczne lukowo wykończone przejście między kondygnacjami działa jak rama – wizualnie oddziela, ale jednocześnie zaprasza. Ten ciemny, niemal teatralny portal prowadzi do strefy intymnej, wy-

znaczając granicę między przestrzenią dzienną a nocną, nie zamykając jednak całkowicie przepływu światła. To właśnie ta umiejętność balansowania między otwarciem a zamknięciem, integracją a separacją, stanowi klucz do udanego projektu dwupoziomowego mieszkania – mówi Anna Prewysz-Kwinto, architekt Moderna Design.

Górna kondygnacja apartamentu to przestrzeń prywatna, zbudowana wokół potrzeby wyciszenia i odpoczynku. Sypialnia, utrzymana w tej samej kolorystyce co reszta mieszkania, zyskuje dodatkowy wymiar dzięki zabudowie ze zintegrowanym oświetleniem, półkami na książki, rośliny i drobne akcesoria. Drewniane wykończenia dodają ciepła, a przytłu-

mione światło – intymności. Łazienka to przestrzeń ascezy i luksusu jednocześnie. Wielkoformatowe płytki renomowanej włoskiej marki Refin Ceramiche w chłodnych szarościach, minimalistyczna armatura w czerni, pionowe żłobienia na ścianach, podświetlane półki – wszystko to buduje surowy, ale wyrafinowany klimat.

Idea ponadczasowości w praktyce. – Punktem wyjścia dla projektu była koncepcja czasu – nie jako przemijania, ale jako trwania. Apartament zaprojektowano z myślą o ponadczasowej formie, która nie ulegnie modom i nie zestarzeje się w błyskawicznym tempie współczesnych trendów – dodaje Anna Prewysz-Kwinto.

To założenie przełożyło się na każdy poziom projektu: od wyboru neutralnej, stonowanej palety kolorystycznej, przez zastosowanie naturalnych materiałów wysokiej jakości (drewno, kamień, tkaniny), aż po minimalistyczne, ale nie ascetyczne rozwiązania formalne.

Wnętrze oddycha spokojną elegancją. Jasne, chłodne szarości ścian tworzą neutralne tło, które nie konkuruje z materiałami i detalami, lecz je wydobywa. Biel sufitów optycznie podnosi pomieszczenia, podczas gdy czerni – obecna w ramach okiennych, meblach, okuciach i elementach

oświetlenia – wprowadza graficzne kontrasty, strukturyzując przestrzeń. Subtelne akcenty w postaci oliwkowej zieleni tekstyliów czy delikatnej zieleni roślin ożywiają wnętrze, nie naruszając jego spokojnego, niemal medytacyjnego charakteru.

Funkcja i forma – precyzja w każdym detalu. Pomimo minimalistycznej estetyki, apartament pełen jest przemyślanych rozwiązań funkcjonalnych. Kuchnia zintegrowana z jadalnią tworzy otwartą strefę dzienną, w której gotowanie staje się częścią życia towarzyskiego. Wyspa z granitowym blatem to nie tylko miejsce pracy, ale także wizualny akcent. Na uwagę zasługuje biała zabudowa kuchenna, w której z jednej strony ukryto sprzęt AGD, a z drugiej podświetlaną przestrzeń barową z miejscem na przechowywanie wina i whisky wraz ze schładzarką do wina.

Meble – geometryczne, nowoczesne, o wyraźnych, czystych formach – podporządkowane są logice przestrzeni. Czarny stół jadalniany z charakterystycznymi organicznymi krzesłami w beżowym obiciu stanowi centrum kompozycyjne salonu. Niski stolik kawowy z czarną tacą, graficzne okrągłe dekoracje ścienne, czarna miska z owocami – każdy element ma swoje miejsce, uzasadnienie, funkcję. Nie ma tu przypadkowych dodatków, nie ma zbędnego wypełnienia – każdy detal służy całości.

Inwestorowi zależało na tym, aby w mieszkaniu znalazło się jak najwięcej miejsc służących przechowywaniu. Projektanci Moderna Design





zaprojektowali to w sposób optymalny, wykorzystując ciągi komunikacyjne – uwagę zwraca przede wszystkim zabudowa łącząca korytarz z salonem i kuchnią, duża zabudowa w pełni wypełniająca miejsce pod schodami oraz garderoba w sypialni. Zabudowy, jak i większość mebli, zaprojektowali architekci Moderna Design, a wykonali stolarze z Moderna Home.

Materiały – autentyczność i rzemiosło. – Autentyczność projektu opiera się na szlachetności materiałów. Dominuje tu kamień naturalny – spektakularny granit o beżowo-szaro-czarnym żyłkowaniu, który pojawia się zarówno w kuchni jako blat i ściana nad nim, jak i w łazience. To materiał o wyrazistej organicznej fakturze, który wnosi do wnętrza poczucie luksusu rozumianego nie jako ostentacja, ale jako jakość i trwałość. Każda płyta kamienia jest inna, co sprawia, że przestrzeń zyskuje indywidualny charakter. Prace kamieniarskie wykonał renomowany pomorski zakład Kubiak Kamieniarstwo – opowiada Anna Prewysz-Kwinto.

Drewno – ciemne, barwione – pojawia się w zabudowach, drzwiach, na schodach i w wykończeniu sypialni. Jego naturalna ciepłota równoważy chłód kamienia i metalu, wprowadzając do wnętrza element przytulności. Metal – stal szyczkowana, czerń matowa, akcenty mosiężne – buduje industrialny, a zarazem wyrafinowany klimat. Miękkie tkaniny obiciowe dopełniają kompozycję, oferując dotykowy komfort i wizualne ocieplenie.

Światło jako architektoniczny narrator. Światło w tym apartamencie pełni rolę nie tylko funkcjonalną, ale przede wszystkim narra-

cyjną – opowiada historię przestrzeni, zmienia jej charakter w zależności od pory dnia i sposobu użytkowania. Duże przeszklenia otwierają mieszkanie na panoramę Warszawy, czyniąc widok integralną częścią aranżacji.

Oświetlenie sztuczne (Norr11, Artemide, Aromas) zostało zaprojektowane wielowarstwowo, z dbałością o każdy scenariusz użytkowania. Szczególną rolę odgrywa oświetlenie akcentowe, które modeluje przestrzeń, tworzy atmosferę, kieruje spojrzeniem. W połączeniu ze światłem naturalnym tworzy dynamiczną, zmieniającą się scenę, która sprawia, że wewnątrz nigdy nie jest takie samo.

Mieszkanie jako manifest. Apartament w inwestycji Chronos to manifest świadomego projektowania, które nie goni za nowościami, ale buduje wartość w oparciu o to, co trwałe – jakość materiałów, czystość formy, szacunek dla przestrzeni i światła. Dwupoziomowa struktura mieszkania została wykorzystana w sposób, który podkreśla, a nie komplikuje jego architekturę. Poziomy integrują się poprzez wspólny język estetyczny, ale zachowują swoją odrębność funkcjonalną. **III**

GDZIE CZAS SPOTYKA PRZESTRZEŃ

CHRONOS
APARTAMENTY

Chronos to nowoczesna interpretacja miejskiego stylu życia. Zamieszkać na Woli, zatrzymać czas na własnych warunkach. Gotowe mieszkania do odbioru. Nowy etap w sprzedaży.

SOLIDARNOŚCI 153A, WARSZAWA



moderna
Superior living

T: +48 222 903 309

MODERNA.PL



KAWA JAK Z KAWIARNI Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA W TWOIM DOMU

Wyobraź sobie, że każda filiżanka kawy przynosi Cię w inne miejsce. Nowy ekspres **Philips LatteGo Pro 8000** to osobisty barista, który zabierze Cię w podróż po smakach i stylach parzenia kawy z najróżniejszych zakątków globu. W jednej chwili możesz delektować się kawą jak z tętniącej życiem kawiarni w Melbourne, a za moment poczuć smak jak z prawdziwej paryskiej *café* – wszystko bez wychodzenia z własnego salonu. Ponad 50 rodzajów napojów kawowych pozwala odkrywać nie tylko klasyczne *espresso*, aksamitne *café au lait*, ale też mniej znane specjały jak *magic*, *galão* czy *black eye*, które są dostępne w ekspresie jako gotowe przepisy. Dla tych, którzy kochają orzeźwienie, funkcja *cold brew* oferuje mrożoną kawę w domu jak z najlepszej kawiarni.

DESIGN W PARZE Z NOWOCZESNĄ TECHNOLOGIĄ

Współcześnie domowy ekspres do kawy ma spełniać więcej niż jedną rolę. Ma nie tylko przygotowywać świetną kawę, ale też wpisywać się w styl i estetykę wnętrza.

Nowy ekspres **Philips LatteGo Pro 8000** łączy obie te funkcje. Dzięki zaawansowanej technologii oferuje kawowe doświadczenie jak z najlepszej kawiarni, a jednocześnie dopełnia wystrój kuchni swoim dopracowanym, nowoczesnym designem.



TWÓJ OSOBISTY B A R I S T A

Nowy ekspres **Philips LatteGo Pro 8000** daje pełną kontrolę nad każdym detalem – od wyboru spośród 7 poziomów intensywności, po ustawienie mocy, ilości i temperatury kawy. Inteligentny asystent baristy dopasowuje parametry do rodzaju ziaren, wydobywając z nich to, co najlepsze. O pełnię aromatu dba trwały ceramiczny młynek, a opatentowana technologia *SilentBrew* sprawia, że ekspres pracuje wyjątkowo cicho, co potwierdza certyfikat **Quiet Mark**. Co więcej, dzięki aplikacji **HomeID** możesz przygotować swoją ulubioną kawę bez hałasu i bez podchodzenia do ekspresu.

SEKRET IDEALNEJ MLECZNEJ KAWY

Philips LatteGo Pro 8000 wyposażony jest w dwie karafki do spieniania mleka. Dzięki nim przygotujesz idealnie spienione mleko zarówno do gorących, jak i mrożonych kaw. **Automatyczny system mleczny LatteGo Pro** dba o perfekcyjnie gładką, kremową piankę, która nadaje każdej kawie baristyczny charakter. Co więcej, to jeden z najszybszych w czyszczeniu



systemów mlecznych – składa się tylko z 2 elementów, a jego mycie zajmuje zaledwie 10 sekund. Dzięki temu kawa pozostaje wyłącznie chwilą przyjemności, bez długich minut spędzonych na sprzątaniu po jej przygotowaniu. Kawa od dawna nie jest już tylko napojem. To rytuał, który potrafi zatrzymać na chwilę codzienny pośpiech. Niezależnie od tego, czy masz ochotę na klasyczne *espresso*, czy kawę inspirowaną smakami z drugiego końca świata **Philips LatteGo Pro 8000** sprawia, każda filiżanka staje się małą podróżą – chwilą przyjemności w ciągu dnia. ■



Philips w Home&Design

Marmur Arabescato o wyrazistym, kontrastowym użyciu płynnie łączy blat ze ścianą, tworząc spójną, niemal graficzną kompozycję. W zestawieniu z prostą zabudową i klasyczną armaturą balansuje między *minimalizmem a dekoracyjnością*

N

Kamień nasz codzienny. Ponadczasowe piękno

TEKST **MAGDA GREFKOWICZ**

Naturalny, trwały i niepowtarzalny – kamień od lat pozostaje jednym z najbardziej cenionych materiałów wykończeniowych. Dziś wraca do kuchni w nowej odsłonie: bardziej świadomej, oszczędnej, dopasowanej do współczesnego stylu życia. Pojawia się nie tylko jako efektowny blat, lecz także jako element budujący atmosferę wnętrza. Jak korzystać z jego potencjału, by był nie tylko piękny, ale i funkcjonalny?





Material z charakterem. Kamień naturalny od zawsze kojarzony był z trwałością i prestiżem. Współczesna architektura wnętrz odczytuje go jednak na nowo, uwalniając od ciężaru dosłowności. Dzięki zaawansowanej obróbce może przyjmować formy lekkie wizualnie, precyzyjne, a jednocześnie zachowujące autentyczność. W kuchni, która jest przestrzenią intensywnego użytkowania, jego właściwości techniczne mają szczególne znaczenie. Odporność na temperaturę, wilgoć oraz uszkodzenia mechaniczne sprawia, że pozostaje materiałem nie tylko efektywnym, lecz przede wszystkim racjonalnym.

Blat jako oś kompozycji. Kamienny blat odgrywa dziś rolę znacznie większą niż tylko użytkową. Coraz częściej staje się centralnym elementem kompozycyjnym kuchni, wokół którego buduje się całą aranżację. Granit pozostaje wyborem najbardziej

Wyspa obłożona marmurem Calacatta Gold staje się centralnym punktem kuchni, prowadząc wzrok przez całą przestrzeń. Zestawienie z ciemnym drewnem i subtelnymi złotymi akcentami podkreśla jej elegancki, niemal rzeźbiarski charakter aneksu kuchennego

praktycznym – jego twardość i odporność sprawiają, że dobrze znosi codzienną eksploatację. Marmur z kolei przyciąga subtelną rysunkiem i elegancją, choć wymaga większej uwagi w użytkowaniu. Alternatywą są konglomeraty kwarcowe i spięki, które oferują wysoką trwałość przy bardziej kontrolowanej estetyce. Wybór materiału nie powinien być jednak wyłącznie decyzją estetyczną. Styl życia domowników, intensywność korzystania z kuchni oraz nawyki kulinarne mają tu również duże znaczenie. Kamień, choć trwały, nie jest materiałem całkowicie obojętnym na sposób użytkowania.

Kamień na ścianie. Obecność kamienia w kuchni nie ogranicza się już wyłącznie do blatów. Coraz częściej pojawia się na ścianach, szczególnie w przestrzeni między

szafkami. Duże formaty płyt pozwalają uzyskać efekt niemal monolitycznej powierzchni, w której naturalny rysunek kamienia staje się główną dekoracją wnętrza. To rozwiązanie jest nie tylko estetyczne, ale również praktyczne – gładka powierzchnia ułatwia utrzymanie czystości i dobrze znosi kontakt z wilgocią. Współczesne realizacje często opierają się na spójności materiałowej. Ten sam kamień pojawia się na blacie i ścianie, tworząc harmonijną, uporządkowaną przestrzeń. Ważne jest jednak wycucie proporcji. Nadmiar może przytłoczyć wnętrze.

Między estetyką a użytkowaniem. Kamień, mimo swojej trwałości, wymaga świadomego podejścia. Marmur pozostaje materiałem bardziej wrażliwym, podat-

Fot. Travis Rowan / v2com, Anson Smart / v2com, BoysPlayNice / Linka, Dave Kulesza / v2com, Patrick Biller / v2com



Fot. Gievs Anderson / v2com, serwis prasowy Luicks, Studio CRBN / v2com

nym na działanie kwasów i przebarwienia. Granit jest znacznie bardziej odporny, ale również wymaga impregnacji, by zachować swoje właściwości. W praktyce oznacza to konieczność regularnej pielęgnacji. Z drugiej strony naturalne starzenie się kamienia bywa postrzegane jako jego zaleta. Delikatna patyna, mikro-rysy czy subtelne zmiany koloru nadają powierzchni autentyczności i wpisują ją w ideę wnętrza, które starzeje się razem z użytkownikami.

Moda na lata. Dzisiejsze trendy wyraźnie odchodzą od demonstracyjnego luksusu na rzecz wyważonej elegancji. Kamień pojawia się w bardziej stonowanej odsłonie – dominują ciepłe odcienie beżu, złamanej bieli i miękkich szarości. Dużą popularnością cieszą się także wyraźne użyczenia w kontrastujących kolorach. Istotnym kierunkiem jest także łączenie kamienia z innymi materiałami, zwłaszcza z drewnem. Taki dialog faktur pozwala ocieplić jego chłodny charakter i nadać wnętrzu bardziej domowy wymiar. Coraz większą rolę odgrywa również aspekt ekologiczny – wybór materiałów trwałych, lokalnych lub produkowanych w sposób bardziej zrównoważony. **HD**

Monolityczny zlewozmywak wykuty w marmurze Calacatta Viola zachwyca rysunkiem naturalnego użyczenia, które płynnie przechodzi z blatu na ściany komory. W zestawieniu z czarną minimalistyczną baterią nabiera wyrazistości, pozostając jednocześnie eleganckim elementem kuchni

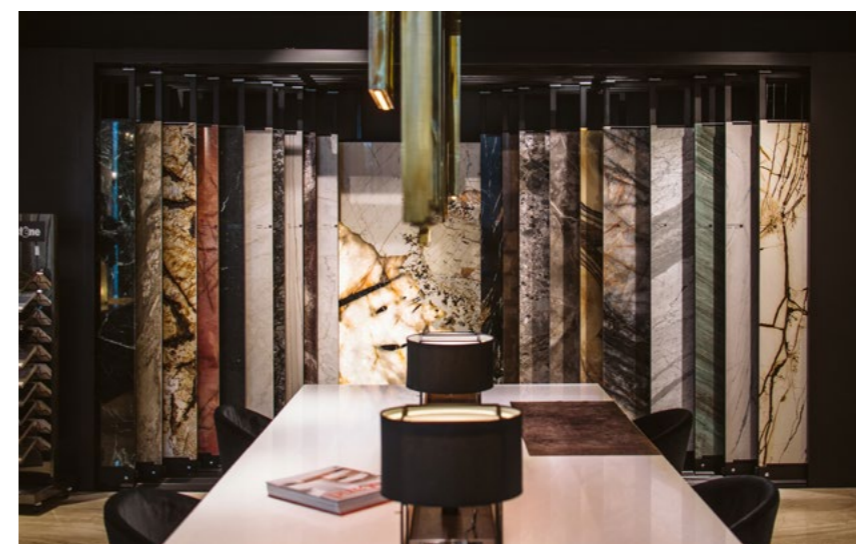
Redakcja poleca



BATERIA INNA NIŻ WSZYSTKIE. GROHE ESSENCE SMARTCONTROL
Nowoczesna bateria kuchenna **GROHE Essence SmartControl** to połączenie minimalistycznego designu i zaawansowanej funkcjonalności. Tradycyjną dźwignię zastąpiono przyciskiem działającym na zasadzie „naciśnij – przekręć”, aby uruchomić przepływ wody i dostosować objętość strumienia. Natomiast temperaturę wody można ustawić za pomocą stylowego pierścienia na dole korpusu. Wyciągana wylewka ułatwia codzienne czynności kuchenne. Bateria dostępna jest w wielu wariantach kolorystycznych – od klasycznego chromu po niezwykle trwałe kolory PVD. Więcej na **GROHE.PL**

Z BĄBELKAMI. GROHE BLUE HOME

Odkryj alternatywę dla wody butelkowanej! **GROHE Blue Home** to innowacyjne rozwiązanie do kuchni, które zapewnia filtrowaną i gazowaną wodę prosto z baterii kuchennej. Postaw na wygodę, ekologię i zdecydowanie mniej plastiku w swoim domu. Wybierz model baterii z wygodną wyciąganą wylewką oraz ciesz się możliwością obsługi baterii za pomocą aplikacji na smartfony. Armatura kuchenna **GROHE Blue Home** dostępna jest w pięciu trwałych kolorach. **GROHE.PL**



KRÓLESTWO KAMIENIA

Warszawski showroom **LAMINAM** i **INTERSTONE** przy Al. Jerozolimskich 132 został odświeżony według projektu JMW Architekci. Połączone przestrzenie obu marek tworzą dziś jedną z największych w Polsce ekspozycji kamieni naturalnych, spieków kwarcowych i konglomeratów. To miejsce pracy i inspiracji dla architektów oraz klientów indywidualnych – z dostępem do szerokiej oferty materiałów, doradztwa oraz nowoczesnych systemów ekspozycji. Showroom pełni także funkcję przestrzeni spotkań i szkoleń branżowych. **LAMINAM.COM**

Odkryj nowy showroom PEKA w Swarzędzu. To największa w regionie ekspozycja systemów cargo, narożnych i organizacji szuflad

Planowanie remontu kuchni to coś więcej niż wybór koloru frontów. To przede wszystkim projektowanie codziennego komfortu. Od dwudziestu lat PEKA wyznacza standardy w tym zakresie, a teraz – po gruntownej modernizacji showroomu przy ul. Wrzesińskiej 183 w Swarzędzu – zaprasza do przestrzeni, która jest prawdziwą skarbnicą inspiracji.

D

Dlaczego warto odwiedzić showroom PEKA? Showroom PEKA to nie jest zwykła ekspozycja mebli. To miejsce realnego doświadczenia. Marka wierzy, że przy wyborze wyposażenia najważniejsza jest możliwość dotknięcia materiałów, wysunięcia szuflady i sprawdzenia, jak mechanizmy pracują w praktyce.

Co czeka na gości? W Swarzędzu na gości czeka przestrzeń, w której kuchnia przestaje być tylko projektem na papierze, a zaczyna realnie „działać”. To miejsce zaprojektowane tak, by można było zobaczyć i poczuć, jak nowoczesne rozwiązania sprawdzają się w codziennym użytkowaniu – od pierwszego otwarcia szafki po intuicyjne sięganie po najpotrzebniejsze produkty.

Na miejscu przygotowano gotowe układy kuchenne, pokazane w naturalnym kontekście pracy. Można zajrzeć do perfekcyjnie zorganizowanej spiżarni, sprawdzić, jak wygląda ergonomiczna strefa pod zlewem i przekonać się, że dobrze zaplanowana przestrzeń naprawdę ułatwia życie. Wszystko zostało zaprezentowane tak, by odwiedzający mogli odnieść te rozwiązania bezpośrednio do własnych potrzeb. To jednak nie tylko oglądanie – kluczową rolę odgrywa doświadczenie. Goście mogą samodzielnie testować funkcjonalność systemów, sprawdzając, jak efektywnie zarządzać zapasami, naczyniami i akcesoriami. Dzięki temu łatwiej zrozumieć, jak wykorzystać każdy centymetr przestrzeni i stworzyć kuchnię, która jest nie tylko estetyczna, ale przede wszystkim wygodna.



W showroomie zaprezentowano gotowe układy kuchenne w ich naturalnym, użytkowym kontekście. Można zajrzeć do starannie zorganizowanej spiżarni, przyjrzeć się ergonomicznej strefie pod zlewem i przekonać się, jak dobrze zaprojektowana przestrzeń potrafi realnie ułatwić codzienne funkcjonowanie



W PEKA łączymy design z bezkompromisową ergonomią.

Chcemy, aby każde otwarcie szafki wywoływało efekt „wow”, ale przede wszystkim, by codzienne obowiązki stawały się lżejsze i przyjemniejsze

Na miejscu dostępni są również eksperci, którzy wspierają zarówno klientów indywidualnych, jak i architektów. Ich zadaniem jest pomoc w doborze rozwiązań idealnie dopasowanych do stylu życia, nawyków i konkretnego projektu.

Imponująca metamorfoza. Sam showroom, mieszczący się przy siedzibie firmy, przeszedł niedawno imponującą metamorfozę. Został zaprojektowany na nowo, tak aby jeszcze lepiej odpowiadać na potrzeby

współczesnego projektowania kuchni i inspirować do tworzenia przemyślanych, funkcjonalnych wnętrz. Przestrzeń jest otwarta dla wszystkich od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-16:00.

Jeśli planujesz kuchnię swoich marzeń, warto zobaczyć te rozwiązania na własne oczy. Przyjedź, sprawdź i przekonaj się, jak dużą różnicę robi dobrze zaprojektowana funkcjonalność.

Showroom to również miejsce, w którym można skonsultować swój projekt i dobrać do niego najlepsze rozwiązania. **HD**

Materiał partnera. Fot. materiały prasowe

Adres: ul. Wrzesińska 183, Swarzędz

Dla kogo: inwestorzy indywidualni, architekci, projektanci wnętrz.

Wyróżnik: największa w regionie ekspozycja systemów cargo, narożnych i organizacji szuflad.

PEKA - dobrze poukładane!

Wiemy, że codziennie masz na głowie tysiąc spraw. Niech przynajmniej w kuchni wszystko będzie na swoim miejscu. Wybierasz dziś, korzystasz przez lata. Postaw na systemy, które rozumieją Twój rytm dnia.

OPRACOWANIE **MAGDA GREFKOWICZ**
ILUSTRACJA **MATYLDA DAKTYL**

Pokolenie *DZIAŁKOWCÓW*

Granice między domem a naturą coraz bardziej się zacierają – a ogród przestaje być jedynie tłem, stając się integralną częścią codziennego życia. Zapraszamy więc do świata współczesnej architektury i designu outdoorowego, gdzie liczy się nie tylko estetyka, ale też relacja z otoczeniem. Pokazujemy *kolorowy i bardzo nietypowy jak na działkę ROD (w centrum Warszawy)* projekt domku autorstwa Noke Architects – przestrzeń, która redefiniuje ideę wypoczynku w mieście. O tym, jak świadomie projektować strefy przejścia między wnętrzem a ogrodem i dlaczego *taras staje się dziś pełnoprawnym pokojem*, opowiada architekt Marcin Klukowski z pracowni Exterio Architektura. Przyglądamy się także *nowym kolekcjom mebli ogrodowych*, które przenoszą komfort salonu na zewnątrz, pod chmurkę lub pod daszek.



Dom koloru. Zaczarowany ogród w tętniącej życiem metropolii



Magda i Grzegorz zdecydowali się na działkę powodowani osobistymi przesłankami, ale wpisali się w szerszy trend. Jeszcze przed paru laty ROD-y były w Polsce mało poważane. Rosta też **presja deweloperów** na zabudowywanie zielonych klinów Warszawy. – Tymczasem nie tak daleko, bo w Berlinie, szala na działki trwa od dekady. To najprostszyszy sposób na ogródek i to blisko domu, a nie gdzieś na krańcach cywilizacji – podkreśla Karol Pasternak.

Miejsce jest pełne barw tak jak jego gospodarze: Bovska, czyli Magda Grabowska-Waławek oraz Grzegorz Waławek.

Na terenie ROD w odległości paru stacji metra od centrum Warszawy oboje znaleźli upragnioną oazę zieleni.

OPRACOWANIE **EWA JAGALSKA**

Magda to piosenkarka, tancerka i performerka, ale również artystka wizualna. Grzegorz – założyciel studia Animoon, autor cenionych na świecie i nagradzanych animacji, często pełnych humoru. Mieszkają w kamienicy w centrum Warszawy. Potrzebują jednak kontaktu z przyrodą. Zmiany perspektywy, warunków do pracy kreatywnej, a latem – korzystniejszego mikroklimatu niż w sercu miasta. Odpowiednią przestrzeń znaleźli na działkach położonych na styku Śródmieścia i Żoliborza. To prawdziwy zaczarowany ogród w tętniącej życiem metropolii. Przez korony drzew da się stąd dostrzec wieżowce

mieszkalne i biurowe, tu jednak panuje natura. Projekt domku powierzyli architektom z pracowni NOKE: Karolowi Pasternakowi, Piotrowi Maciaszkowi i Mateuszowi Jaworskiemu.

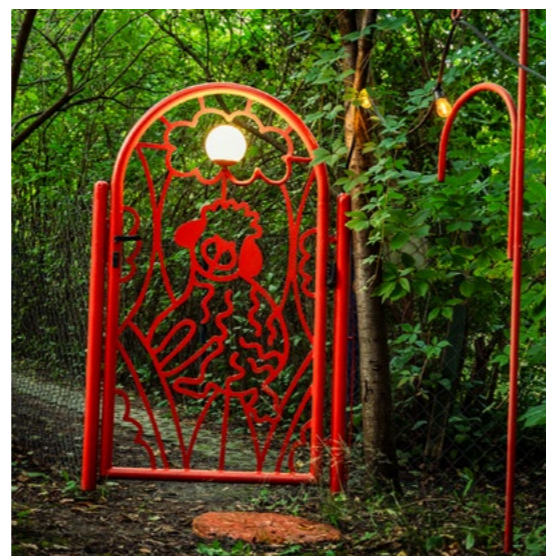
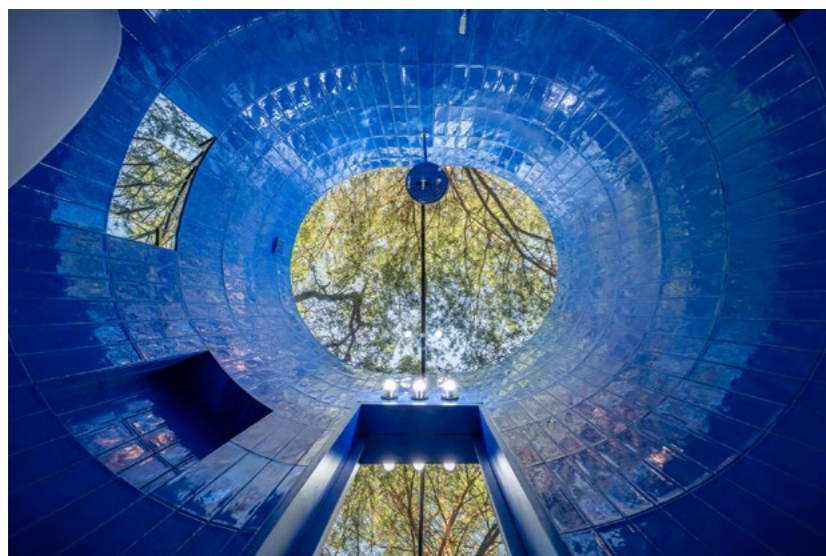
Ważne ramy projektowe narzuciła lokalizacja. Działka jest wprawdzie większa niż standardowo, ma za to kształt smukłego trapezu, niemal trójkąta. Poza tym zgodnie z przepisami na terenie ROD nie można stawiać obiektów trwale związanych z gruntem ani liczących więcej niż 35 mkw. W te ograniczenia architektki zgrabnie wpisali nowy domek.



Z bujną, swobodną zielenią kontrastują wiśniowo-malinowe kolory wnętrza. Znalazły się tu: przestrzeń dzienna z kuchnią i miejscem do pracy, wnęka sypialna oraz łazienka. Kompaktowe przestrzenie łączą się wielkoformatowymi przeszkleniami z przyrodą. W pogodne dni można je rozsunąć. Wtedy i praca, i wypoczynek przenoszą się na taras. Ściany i sufity domku pokryte są sklejką barwioną naturalnymi, **ekologicznymi olejami**.



W głąb działki prowadzi serpentyną ścieżka z czerwonych kamieni, towarzyszy jej świetlista instalacja. Sam domek odwraca się do wejścia plecami. Z biegiem czasu zniknie w oplocie z pnączy, widoczny pozostanie tylko czerwony „komin” łazienki (wewnątrz niebieskiej, z **owalnym świetlikiem** w suficie). – Nawet drzwi są ukryte, a jedyne, co sugeruje, gdzie ich szukać, to trzy odlane z barwionego betonu stopnie, które wyglądają jak abstrakcyjna rzeźba ogrodowa – mówi Piotr Maciaszek.



Oryginalna czerwona furteczka z okrągłą lampą powstała według rysunku samej Magdy. W centralnej części znalazł się wizerunek ukochanego psa, suczki imieniem Lusja. Bramka ma tym większe znaczenie, że to jedyny element założenia widoczny z alejki. – Magda i Grzegorz, **odważni estetycznie**, byli naszą największą inspiracją – podkreśla Karol Pasternak. I dodaje: – Budując domek, nie wycięliśmy ani jednego drzewa.

witt

Piece do pizzy

Prawdziwa włoska pizza
w Twoim ogrodzie.

Smaki, które łączą.
Chwile, które warto zapamiętać.



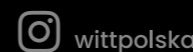
Pizza gotowa
w mniej niż 90 sekund



Obrotowy kamień
do pizzy



Nagrzewa się do 500°C
w zaledwie 15 minut



wittpolska



wittpolska



WittPolska



wittpolska

www.wittpolska.pl



Granice zacierają się latem

Nowe kolekcje mebli ogrodowych coraz wyraźniej odchodzą od sezonowości na rzecz pełnoprawnego „outdoor living”. Taras, balkon i ogród stają się dziś zewnętrznym salonem – miejscem relaksu, spotkań i codzienności, urządzanym z taką samą uważnością jak wnętrze. W aranżacjach dominują miękkie, tapicerowane formy inspirowane meblami typu „indoor”, niskie stoliki o rzeźbiarskich bryłach oraz naturalna paleta barw: beże, zielenie, ciepłe brązy i przygaszone odcienie terakoty. Coraz większą rolę odgrywają także wyraziste tkaniny – od subtelnych faktur bouclé po dekoracyjne wzory, które wprowadzają do ogrodu charakter salonów. Projektanci stawiają na modułowość, komfort i trwałość materiałów, tworząc kolekcje, które pozwalają płynnie przenosić życie domowe na zewnątrz – niezależnie od miejsca i skali przestrzeni.



KADR NA NATURĘ

Taras wpisany w modernistyczną bryłę domu *otwiera wewnątrz na rozległy krajobraz*, tworząc płynne przejście między architekturą a otoczeniem



TARAS W NOWOCZESNEJ WILLI

Minimalistyczna architektura otwiera się na ogród, a miękkie formy siedzisk łagodzą geometryczną dyscyplinę bryły. *Stonowana paleta i naturalne materiały* podkreślają spokojny, elegancki charakter tej strefy wypoczynku



BLISKO NATURY

Drewniana bryła wpisana w leśne otoczenie tworzy kameralną przestrzeń, w której architektura pozostaje w dialogu z krajobrazem. Taras zewnętrzny z *wolnostojącą balią i prostymi leżakami* staje się naturalnym przedłużeniem domu



ZIELONE ENKLAWY

Taras w mieście zamieniają się w prywatne ogrody – pełne roślin, naturalnych materiałów i miękkich stref wypoczynku. Niezależnie od skali, **tworzą kameralne oazy**, które pozwalają na chwilę oddechu



PO HORYZONT

Taras z widokiem na morze urządzony z prostotą i wyczuciem – **naturalne materiały i niskie formy** sprzyjają kontemplacji krajozrazu. Meble HKLIVING wpisują się w swobodny, śródziemnomorski klimat przestrzeni



SALONIK Z WIDOKIEM

Tapicerowane meble outdoorowe z kolekcji zaprojektowanej przez **Tristana Auera dla Pierre Frey** przenoszą komfort wnętrza wprost nad taflę wody. Wyraziste tkaniny i miękkie formy budują atmosferę eleganckiego **otwartego salonu**



LETNIA PROSTOTA

Minimalistyczna forma i jasna kolorystyka kolekcji **Hübsch** budują lekką, swobodną przestrzeń do codziennego wypoczynku. Subtelne detale i **naturalne materiały** podkreślają kameralny, ogrodowy charakter aranżacji

Fot. materiały prasowe 101 Copenhagen, Fredericia, Skagerak, Marianne Tiegen Interiors, HKLIVING, Pierre Frey, Hübsch

Pod osłoną nieba



Modułowe rozwiązania wciąż cieszą się nieustąbną popularnością. Sofa TANE oferuje dużą swobodę aranżacyjną – pozwala stworzyć zarówno niewielki, intymny kącik, jak i rozbudowaną przestrzeń wypoczynku. **Nowością w kolekcji** są również stoły inspirowane kamieniem. Jasny model SURNADAL pomieści nawet osiem osób, łącząc efektowny wygląd z funkcjonalnością

Taras i ogród stały się pełnoprawnym przedłużeniem domu. Nowa kolekcja ogrodowa JYSK przynosi komfort salonu na świeże powietrze, łącząc funkcjonalność z dopracowanym współczesnym designem.

G

Granice między wnętrzem a ogrodem zacierają się dziś w sposób naturalny i niewymuszony. Przestrzenie outdoorowe przestają być jedynie dodatkiem do domu – stają się jego integralną częścią, projektowaną z równą uwagą co salon czy jadalnia. Najnowsza kolekcja ogrodowa JYSK doskonale wpisuje się w ten kierunek, proponując rozwiązania, które łączą komfort wnętrzarski z odpornością na zmienne warunki atmosferyczne. Centralnym punktem aranżacji coraz częściej jest sofa – miękka, zapraszająca, budująca atmosferę relaksu. W ogrodowych kompozycjach pojawiają się zarówno formy o przytulnym, otulającym charakterze, jak i systemy modułowe, które pozwalają elastycznie dopasować układ do przestrzeni i stylu życia domowników. To podejście podkreśla



Sofy na dobre zadomowiły się w przestrzeniach outdoorowych, stając się ich nieodłącznym elementem. Modele LILLESTROEM, BRUMUNDDAL oraz STORHOGNA zostały zaprojektowane tak, by sprawdzać się w różnych warunkach pogodowych, zapewniając wygodę wypoczynku na świeżym powietrzu



Taras czy balkon stają się pełnoprawnym miejscem życia – przestrzenią, w której design spotyka się z naturą, a codzienność zyskuje nowy, spokojniejszy rytm

rosnącą potrzebę personalizacji oraz tworzenia miejsc sprzyjających zarówno odpoczynkowi, jak i spotkaniom w większym gronie.

Równie istotną rolę odgrywa strefa jadalniana. Współczesne stoły ogrodowe łączą trwałość materiałów z wyrafinowaną estetyką – lekkie konstrukcje aluminiowe zestawiane są z elementami drewna lub powierzchniami inspirowanymi kamieniem. Takie połączenia nadają przestrzeni eleganckiego, a jednocześnie ponadczasowego charakteru, wpisując się w trend subtelного luksusu.

Nie bez znaczenia pozostają detale – krzesła o minimalistycznych liniach, łatwe w przechowywaniu i utrzymaniu, a także modele wprowadzające delikatne akcenty kolorystyczne. To właśnie one dopełniają aranżację, nadając jej lekkości i funkcjonalności. **HD**

Materiał partnera. Fot. materiały prasowe



Ogród, który koi zmysły
– odkryj kolekcję JYSK.

 JYSK

JYSK.pl

Taras to drugi salon. Jak architektura zaciera granice między domem a ogrodem

Współczesny dom coraz rzadziej kończy się na ścianach. Taras – szczególnie ten zadaszony i wpisany w bryłę budynku – staje się pełnoprawnym przedłużeniem strefy dziennej, łącząc komfort wnętrza z bliskością natury. Odpowiednio zaprojektowany nie tylko otwiera dom na otoczenie, ale też pozwala korzystać z przestrzeni na zewnątrz, niezależnie od pogody. O tym, jak świadomie budować relację między architekturą a krajobrazem oraz dlaczego taras zyskuje dziś rangę drugiego salonu, opowiada architekt *Marcin Klukowski* z pracowni Exterio Architektura.

TEKST ARCH. MARCIN KLUKOWSKI



Fot. serwis prasowy Exterio Architektura

C

Czy możemy sobie wyobrazić przestrzeń mieszkalną bez kontaktu z otoczeniem? Dlaczego w mieszkaniach chcemy mieć balkony lub tarasy? Czy dom może funkcjonować bez relacji z otoczeniem?

W każdym projekcie domu odnosimy się do zastanego otoczenia. W większości przypadków jest jakiś kontekst przyrodniczy. Las, pole, fragment własnego ogrodu itp. Tworzymy przestrzeń domu w odniesieniu do tych elementów. Zwracamy uwagę na widoki z wewnątrz, na strony świata i związane z tym nasłonecznienie pomieszczeń, na istniejące drzewa lub inną roślinność, na ukształtowanie terenu. W naszych domach otaczający kontekst jest zawsze integralną częścią całości projektu. W większości domów tworzymy przestrzeń, które stanowią formę pośrednią pomiędzy wnętrzem a ogrodem. Dbamy o to, żeby strefa styku domu z otoczeniem była maksymalnie przyjazna dla przyszłych mieszkańców.

Rozwiązaniem często przez nas stosowanym jest wkomponowanie w bryłę domu zadaszonego tarasu. Najważniejszą zaletą takiego rozwiązania jest możliwość przebywania na świeżym powietrzu niezależnie od pogody. Zadaszenie chroni zarówno przed deszczem, jak i nadmiarem słońca. Taras pod dachem może służyć jako zewnętrzna jadalnia lub miejsce wypoczynku z wygodnymi meblami ogrodowymi.

Poza umebłowaniem warto mieć świadomość, że możliwości aranżacyjne takiej przestrzeni są ogromne. Właściwe zaprojektowanie tarasów zewnętrznych staje się ważnym elementem domu. W zadaszeniu można uwzględnić świetliki doświetlające przestrzeń. Na tarasie umieszczamy paleniska w postaci biokominów lub kominów gazowych a nawet zewnętrzne jacuzzi. Mobilne ścianki szklane umożliwią swobodne dostosowywanie przestrzeni do warunków atmosferycznych. Staramy się również pamiętać o odpowiednim oświetleniu, które jest bardzo ważne dla stworzenia klimatu. **HD**

Opracowanie Magda Grefkowicz



OPRACOWANIE **MAGDA GREFKOWICZ**
ILUSTRACJA **MATYLDA DAKTYL**

Na Północy bez zmian: *DESIGN* na każdym kroku

Skandynawski design od lat idzie własną drogą – spokojnie, konsekwentnie, bez gwałtownych zwrotów. Zamiast efektownych zmian jest tu raczej cierpliwe dopracowywanie tego, co już sprawdzone: pracy ze światłem, szacunku do materiałów i uważności wobec miejsca. W tym numerze zaglądamy do *Pokoju 606* w kopenhaskim SAS Royal Hotel, który powstał jako połączenie hotelu i terminalu lotniczego. Choć od 1960 roku wnętrza projektu Arne Jacobsena przeszły sporo przekształceń, jeden pokój zachowano jako kapsułę czasu. Z kolei na *Lofotach, archipelagu u północnych wybrzeży Norwegii*, przyglądamy się współczesnej kabinie Vipp – projektowi, który dobrze pokazuje, jak dziś myśli się o budowaniu w ekstremalnym krajobrazie. Tu architektura nie wychodzi na pierwszy plan, tylko świadomie się wycofuje, oddając uwagę naturze.

Uzupełnieniem niech będzie *słowniczek skandynawskiego designu* – praktyczne rozwinięcie pojęć, które często pojawiają się w kontekście tego stylu.

Na Północy bez żadnych wzorniczych rewolucji. To raczej ewolucja – rozłożona w czasie, przemyślana i konsekwentna.



W centrum Kopenhagi stoi budynek, który na zawsze zmienił sposób myślenia o architekturze i wnętrzach. Hotel SAS Royal Hotel z 1960 roku to kompletna wizja świata zaprojektowanego od A do Z – od fasady po kieliszek w restauracji. Arne Jacobsen stworzył tu dzieło totalne.

Pokój 606

TEKST **MAGDA GREFKOWICZ**

ZDJĘCIA ANDERS SUNE BERG / DET KGL. BIBLIOTEK / STRANDBERG PUBLISHING

K

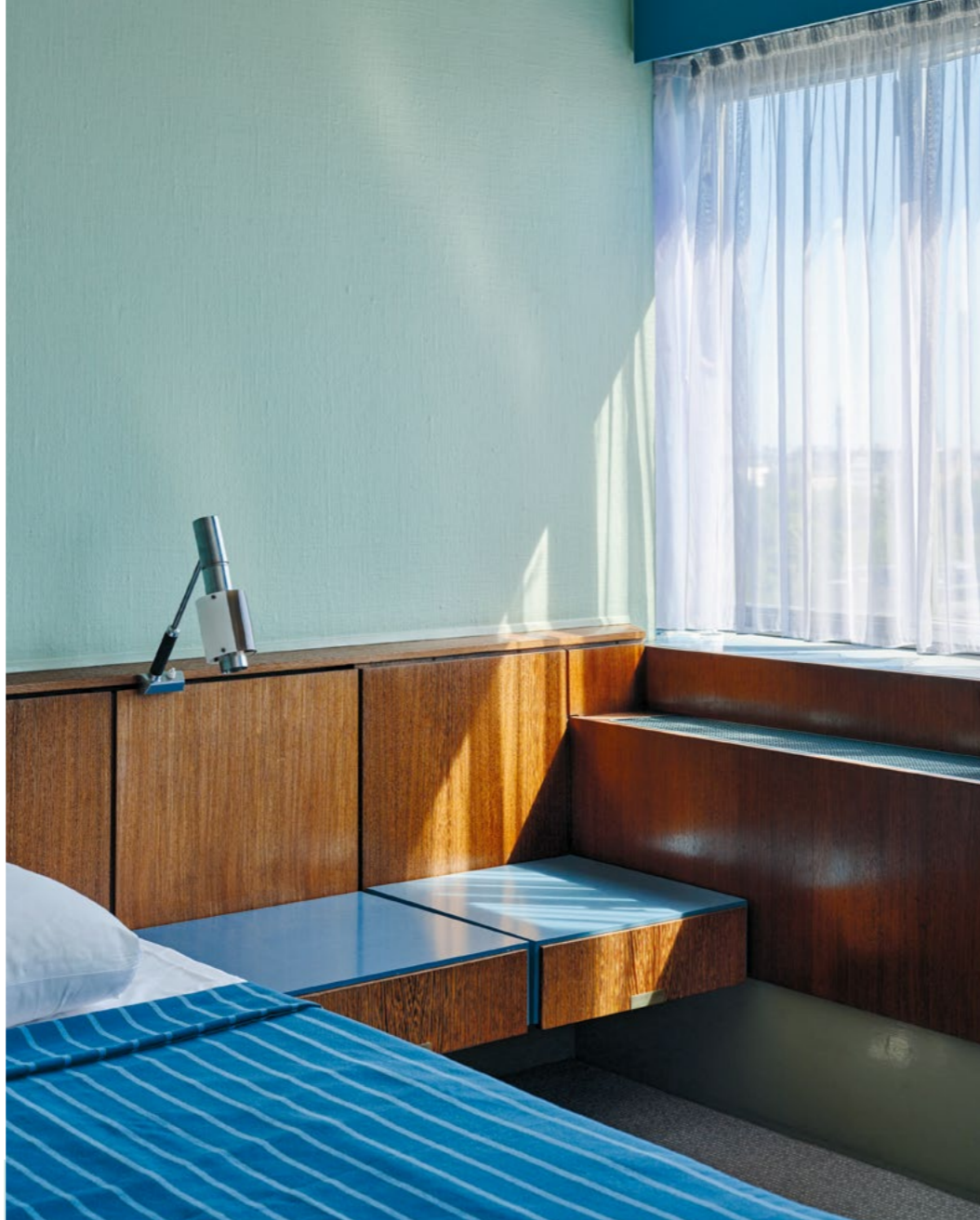
Kopenhaga końca lat 50. XX wieku nie była miastem drapaczy chmur. Tym bardziej zaskakiwał widok smukłej, szklanej bryły, która w 1960 roku wyrastała ponad miejską tkankę. SAS Royal Hotel – pierwszy wieżowiec w stolicy Danii – był jaskółką zmian.

Powstał dla Scandinavian Airlines System jako połączenie hotelu i terminalu lotniczego. W dolnej części budynku pasażerowie mogli odprawić się na lot, napić się kawy i poczekać w eleganckim wnętrzu na specjalny autobus, który zawoził ich prosto na pokład samolotu.

Jacobsen zaprojektował bryłę z charakterystyczną dla siebie precyzją. Jego architektura była bezkompromisowo nowoczesna: prostokątny wolumen, lekka fasada typu *curtain wall* i niemal całkowity brak ornamentu. Jediną dekoracją pozostawał rytm konstrukcji i odbicia chmur w taflach szkła. Prawdziwa rewolucja zaczynała się jednak w środku.

Jacobsen należał do tych architektów, którzy nie uznawali podziału na „budynek” i „wnętrze”. Dla niego wszystko było jednym projektem. W SAS Royal Hotel zaprojektował więc nie tylko przestrzeń, ale także każdy jej element – meble, lampy, tekstylia, a nawet detale użytkowe: sztucce, popielniczki, zastawę stołową i klamki.

Gość wchodzący do hotelu nie trafiał do neutralnego foyer. Wkraczał do świata o precyzyjnie wyreżyserowanej drama-



MANIFEST TOTAL DESIGN

Pokój 606 to jedyne wnętrze zachowane zgodnie z oryginalnym projektem Arne Jacobsena w budynku, który dziś funkcjonuje jako Radisson Collection Royal Hotel. Starannie odtworzona kompozycja kolorów, tkanin i mebli – od foteli Egg i Swan po charakterystyczny wzór Semicircles – pokazuje, jak konsekwentnie architekt budował spójne środowisko życia.





Według Jacobsena architektura i wnętrza powinny mówić jednym językiem



POWŚCIĄGLIWOŚĆ I DYSCYPLINA

Budynek SAS Royal Hotel był pierwszym drapaczem chmur w Kopenhadze i jednym z najczystszych przykładów modernizmu w wydaniu Arne Jacobsena. Smukła, prostokątna bryła z lekką, przeszkloną fasadą typu „curtain wall” opiera się na rytmie konstrukcji i refleksach światła, rezygnując z jakiegokolwiek ornamentyki. To architektura precyzyjna i zdyscyplinowana.



turgii. W lobby czekał na niego fotel Egg – miękka, rzeźbiarska forma, która zapewniała intymność w dużej przestrzeni. Tuż obok znajdował się zimowy ogród z orchideami zawieszonymi w przeszklonych gablotach – miejsce miękkie, zielone i zaskakująco sensualne jak na modernistyczny hotel. Dla SAS Royal Hotel Jacobsen zaprojektował serię mebli, które dziś należą do ikon XX wieku. Egg, Swan czy Drop powstały jako odpowiedź na konkretne potrzeby przestrzeni, ale szybko zaczęły funkcjonować niezależnie od niej. Ich formy były nowoczesne, ale nie chłodne. Organiczne, ale precyzyjne. Wpisywały się w międzynarodowe poszukiwania nowych technologii i materiałów, prowadzone w tym czasie m.in. przez Eero Saarinena czy duet Charlesa i Ray Eamesów. Jacobsen dodał do nich jednak coś bardzo skandynawskiego – doskonale proporcje i komfort nie do przecenienia.

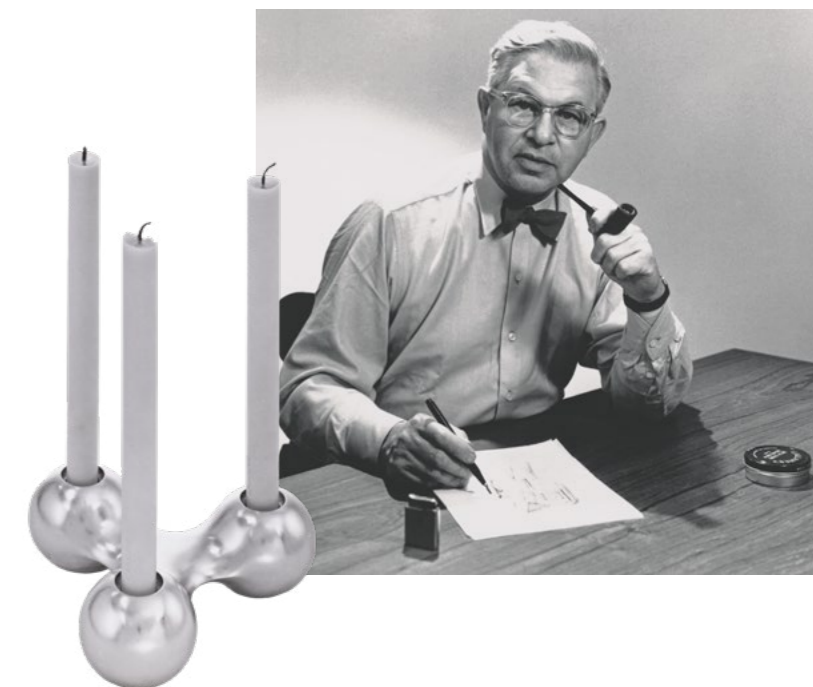


ŻADNYCH KOMPROMISÓW

Wnętrza SAS Royal Hotel – od lobby po bary i restauracje – zostały zaprojektowane jako spójna, wielowarstwowa kompozycja, w której każdy detal ma znaczenie. Arne Jacobsen stworzył tu kompletne środowisko: od mebli i oświetlenia po szkło, tkaniny oraz drobne akcesoria, budując atmosferę eleganckiego, kosmopolitycznego modernizmu.



W zachowanym do dziś bez zmian pokoju 606 każdy element został podporządkowany jednej wizji. Kolory przechodzą tu płynnie od szarości do zieleni i chłodnego błękitu. Tkaniny ze wzorem Semicircles współgrają z meblami, a detale – od lamp po systemy stolików – budują spójny język wizualny. Jacobsen nie projektował pojedynczych obiektów, lecz relacje między nimi. I zapewne dlatego po ponad siedemdziesięciu latach SAS Royal Hotel pozostaje jednym z najważniejszych punktów odniesienia dla architektów i projektantów wnętrz. **IID**



Detal nie jest tu dodatkiem, lecz integralną częścią projektu

Architektura dalekiej Północy



T

Tam, gdzie skaliste zbocza gwałtownie zanurzają się w lodowatych wodach Morza Norweskiego, stoi dom wpisany w surowy północny krajobraz. Vipp Lofoten to architektura powściągliwa i świadoma miejsca, projekt, w którym natura, światło i materia dają wyraźnie do zrozumienia, że oto jesteś na samym krańcu Europy.

Miejsce: Stormolla, archipelag Lofotów. Vipp Lofoten zlokalizowany jest w miejscowości Brettesnes, w zatoce Sponvika, na wyspie Stormolla (Store Molla) – jednej z archipelagu Lofotów, położonego powyżej koła podbiegunowego w północnej Norwegii. To krajobraz niemal pionowych gór wyrastających wprost z morza, osłoniętych fiordowych zatok i rozległych dzikich, nietkniętych przez człowieka terenów.

Dom stanowi część kameralnego założenia True North Lofoten Village – zespołu nowoczesnych skandynawskich kabin rozproszonych wzdłuż skalistej linii brzegowej. Plan całości opracowała renomowana norweska pracownia Snøhetta, natomiast za projekt poszczególnych budynków – w tym obiekcie sygnowanego przez Vipp – odpowiadają architekci z Logg Arkitekter. – Praca w miejscu tak zapierającym dech w piersiach to wyjątkowe wyzwanie: jak stworzyć tu coś znaczącego, ważnego nie naruszając tego, co już istnieje? – pyta Kjetil Trædal Thorsen, współzałożyciel Snøhetty. Ten dylemat to podstawa całego przedsięwzięcia.







Architektura: współczesna interpretacja rybackiej chaty

Drewniana bryła o powierzchni 70 mkw. została posadowiona na smukłych podporach, nad nieregularnymi skałami opadającymi wprost do szmaragdowych wód. Forma budynku stanowi subtelne nawiązanie do tradycyjnych rorbuer – chat rybackich wznoszonych na palach, charakterystycznych dla Lofotów. Stormolla przez stulecia była domem szyprów i ich łodzi; współczesna architektura odwołuje się do tej tradycji, nie będąc jednak dosłowną.

– Chcieliśmy rozmyć granicę między bezpiecznym, przytulnym schronieniem a morskim pejzażem – pozwolić naturze swobodnie przenikać do wnętrza. Krajobraz miał być doświadczeniem nadrzędnym – podkreśla Diederik Advocaat Clausen z Logg Arkitekter.

Każdy obiekt w założeniu zaprojektowano jako precyzyjną drewnianą strukturę o minimalistycznym wyrazie i orientacji ku morzu. W kabinie mieszczą się dwie sypialnie, dwie łazienki oraz otwarta strefa dzienna z kuchnią. Architektura nie aspiruje, nie dominuje i niczego nie narzuca – jej ambicją jest tu raczej stworzenie ramy dla arktycznej natury.

Wnętrze: ciemne tło dla gwiazdy Północy.

Za projekt wnętrza Vipp Lofoten odpowiada Cathrine M. Vonholm Edwards z Locus Design, we współpracy z Element Studio. Koncepcja opiera się na oszczędnej, ciemnej paletce barw i ograniczonej liczbie wyrazistych obiektów. Dzięki temu to krajobraz – widoczny przez olbrzymie przeszklenia (od podłogi po sufit) – niezaprzeczalnie pozostaje głównym bohaterem.

Wnętrze wypełniają elementy marki Vipp – znanej z metalowych kuchni, mebli i akcesoriów oraz z kultowego kosza pedałowego (projekt z 1939 roku). Minimalistyczne formy i dopracowane projekty produktów korespondują z północnym, surowym kontekstem otoczenia.

Istotną rolę odgrywa sztuka. Norweski muzyk i malarz Magne Furuholmen (może pamiętacie go z zespołu a-ha, grał na klawiszach) przygotował specjalne edycje fotela Vipp Swivel chair oraz ikonicznego kosza pedałowego. Na tym ostatnim pojawiło się hasło „Waste is Energy” – przypomnienie o potencjale tkwiącym w odpowiedzialnym gospodarowaniu odpadami. Sztuka jest więc elementem spajającym ideę miejsca z jego funkcją.

Rola Magne Furuholmena. To on za tym stoi.

To właśnie Magne Furuholmen jest inicjatorem projektu True North Lofoten Village. Artysta dostrzegł w archipelagu Lofotów przestrzeń o wyjątkowych walorach krajobrazowych i kulturowych.

– Byłem oszołomiony niezwykle pięknym natury oraz prostotą lokalnej kultury. Moim pierwszym odruchem było podzielenie się tym miejscem z innymi – mówi.

Rola Furuholmena nie ogranicza się do funkcji inwestora. Jest on kuratorem idei miejsca – łączącej odpowiedzialną turystykę, sztukę i architekturę. Projekt ma służyć rewitalizacji regionu i budowaniu świadomej relacji turystów z krajobrazem Północy. **HD**





”

Surowy krajobraz Lofotów
– miejsce, w którym
architektura musi ustąpić
pierwszeństwa dzikiej
naturze





W STRONĘ ŚWIATŁA

Wejście do domu poprowadzone w jednej wyraźnej linii, która kieruje wzrok wprost ku horyzontowi.
Drewniana struktura podkreśla relację architektury z otwartym na morze krajobrazem.
Rytm pionowych desek, poziome stopnie schodków oraz powściągliwa paleta materiałów i kolorów pozwalają skupić się na emocjach i doznaniach.





Strome zbocza
opadające ku
spokojnej tafli
morza podkreślają
dramatyczną
topografię
archipelagu. Ostre
formy skalne
kontrastują
z miękką linią zatoki,
a człowiek jest tu
taki malutki

Północ zaprojektowana.

Słownik skandynawskiego designu

TEKST EWA JAGALSKA

S

Skandynawski design to nie styl z katalogu, lecz kultura życia. Za prostotą form kryją się społeczne idee, rytuały codzienności i relacja z naturą. Oto słownik pojęć, które wyjaśniają północną estetykę.

Styl skandynawski bywa w Polsce traktowany jak estetyczna recepta: jasne wnętrza, drewno, miękkie światło, kilka ikon modernizmu. Tymczasem w krajach Północy projektowanie nigdy nie było wyłącznie kwestią wyglądu. Od początku XX wieku stanowiło część większego projektu społecznego – budowania nowoczesnego, egalitarnego społeczeństwa.

W Szwecji, Danii, Norwegii czy Finlandii (choć formalnie nie zalicza się do krajów skandynawskich, trudno ją tu pominąć) architekci i projektanci traktowali przedmioty codziennego użytku jako narzędzia

poprawy jakości życia. Meble miały być wygodne, mieszkania funkcjonalne, a przestrzeń publiczna demokratyczna. Ten etos przynika do dziś zarówno architekturę, jak i codzienność. W tym sensie Północ pozostaje jednym z najbardziej konsekwentnych współczesnych projektów kulturowych: próbą zaprojektowania świata, w którym design służy nie tylko formie, ale także jakości życia.

Dlatego aby zrozumieć północny design, warto przyjrzeć się słowom, które opisują styl życia mieszkańców regionu. Oto słownik pojęć, bez których trudno pojąć fenomen skandynawskiej estetyki. **III**

LAGOM

Szwedzkie **lagom** oznacza „w sam raz” – tyle, ile potrzeba, ani więcej, ani mniej. Etymologicznie bywa łączone ze staronordyckim zwyczajem dzielenia napoju „laget om”, czyli „po równo dla wszystkich”. W kulturze Szwecji stało się etosem umiarkowania i równowagi. W architekturze i designie przekłada się na powściągliwość formy, funkcjonalność i racjonalne gospodarowanie zasobami. Urbanistyka inspirowana ideą **lagom** stawia na skalę ludzką, dostęp do światła, zieleni i przestrzeni wspólnej – bez nadmiaru gestów, ale z troską o komfort codzienności.



Fot. 101 Copenhagen



Fot. Ferm Living, Malin Carrick / Eskilstuna Matsilver, Lapuan Kankurit, Audo Copenhagen

FIKA

Szwedzka **fika** to znacznie więcej niż przerwa na kawę – to społeczny rytuał zakorzeniony w XIX-wiecznej kulturze miejskiej. Samo słowo powstało z przestawienia sylab w wyrazie **kaffi** (dawna forma „kawa”). **Fika** oznacza moment zatrzymania w ciągu dnia: rozmowę przy kawie i wypiekach, najczęściej cytrynowych bułeczkach **kanelbullar**. W kulturze pracy Skandynawii jest instytucją niemal równie ważną jak spotkanie biznesowe. W architekturze i designie przekłada się na znaczenie stołu, kuchni i wspólnych stref – miejsc zaprojektowanych dla nieformalnych spotkań. Towarzyszą mu porcelanowe filiżanki, drewniane stoły i cytrynowe bułeczki.



HYGGE

Duńskie **hygge** oznacza stan przytulnego dobrostanu budowanego przez wspólnotę, światło i prostotę codziennych rytuałów. Słowo wywodzi się ze staronordyckiego **hugga** – „pocieszać, dodawać otuchy”. W kulturze Danii opisuje atmosferę bliskości: wieczór przy świecach, rozmowę przy stole, ciepło tekstyliów. W architekturze i designie przekłada się na miękkie światło, naturalne materiały i kameralną skalę wnętrza. Duńscy projektanci – od Kaarego Klinta (1888-1954) po współczesne studia – traktują **hygge** jako zasadę projektowania przestrzeni sprzyjającej relacjom i spokojnej codzienności.

SISU

Fińskie **sisu** to jedno z kluczowych pojęć kultury tego kraju. Oznacza wytrwałość, odporność i zdolność do działania mimo przeciwności. Słowo wywodzi się od fińskiego **sisus** – „wnętrze”, „to, co w środku”, czyli wewnętrzna siła charakteru. W architekturze i designie **sisu** objawia się w surowej prostocie form, trwałości materiałów i funkcjonalności podporządkowanej klimatowi północy. Fińscy projektanci – od Alvara Aalto po współczesne studia – podkreślają, że projekt powinien być odporny, uczciwy konstrukcyjnie i zdolny służyć codzienności przez dekady.



FRILUFTSLIV

Norweskie **friluftsliv** – dosłownie „życie na świeżym powietrzu” – oznacza filozofię codziennego kontaktu z naturą. Termin spopularyzował w XIX wieku dramaturg i myśliciel Henryk Ibsen (1828-1906), opisując w poemacie z 1859 roku wartość przebywania w krajobrazie. W krajach nordyckich pojęcie to stało się fundamentem stylu życia: wędrówek, narciarstwa, pobytu w lesie czy nad wodą. W architekturze i urbanistyce przekłada się na projektowanie domów otwartych na krajobraz, duże przeszklenia, tarasy oraz łatwy dostęp do terenów zielonych.

HYTTA

Norweska **hytta** to niewielki domek wakacyjny w górach, nad fiordem lub jeziorem – miejsce ucieczki z miasta i powrotu do natury. Tradycja ta rozwinęła się na przełomie XIX i XX wieku wraz z narodzinami turystyki górskiej i ideą **friluftsliv**. Hytty są zwykle proste: drewniane, skromne, często pozbawione nadmiaru technologii. Podobne zjawisko istnieje w całej Skandynawii: w Szwecji funkcjonuje **sommarstuga**, w Finlandii **mökki**, a w Danii **sommerhus**. Wszystkie łączy ta sama idea – dom jako schronienie blisko krajobrazu.



SAUNA

Fińska **sauna** jest jednym z najstarszych elementów kultury życia w tym kraju – jej historia sięga co najmniej dwóch tysięcy lat. Pierwotnie była to niewielka drewniana budowla ogrzewana piecem z kamieniami, na które wylewa się wodę, tworząc parę zwaną **löyly**. Sauna pełniła funkcje nie tylko higieniczne, lecz także społeczne i rytualne. Dziś w Finlandii jest ich ponad trzy miliony – niemal tyle, co mieszkańców. W architekturze oznacza szczególną typologię: małe, drewniane przestrzenie kontemplacji, często lokalizowane nad jeziorem lub w krajobrazie leśnym.



MIDSOMMAR

Szwedzkie **Midsommar** – święto przesilenia letniego – ma korzenie przedchrześcijańskie i wywodzi się z dawnych obrzędów agrarnych Europy Północnej. Obchodzone w czerwcu, celebrowało światło, płodność i początek lata. Do dziś centralnym elementem jest **midsommarstång** – słup ozdobiony zielenią i kwiatami, wokół którego tańczy się w wiankach z polnych roślin. Ten rytuał wpłynął na skandynawski design: motywy roślinne, naturalne materiały i prostota dekoracji wywodzą się z ludowej tradycji, którą XX-wieczni projektanci – od Carla Larssona po współczesne marki – reinterpretowali w nowoczesnej formie.

ALLEMANSRÄTTEN

Szwedzkie **allemansrätten** – dosłownie „prawo każdego człowieka” – oznacza prawo swobodnego korzystania z natury (w pozostałych krajach też jest ważne). Jego korzenie sięgają dawnych zwyczajów wiejskich, a współcześnie zapisano je w szwedzkiej konstytucji. Pozwala ono spacerować, biwakować czy zbierać jagody nawet na terenach prywatnych, o ile nie narusza się czyjejś własności ani nie szkodzi przyrodzie. Ta idea współtworzy nordycką kulturę krajobrazu. W urbanistyce i architekturze sprzyja planowaniu miast silnie powiązanych z naturą – z łatwym dostępem do lasów, jezior i terenów rekreacyjnych.

Fot. Hvemoveer, Dinesen, Helgabab

JANTELOVEN

Janteloven, czyli „prawo Jante”, to nieformalny kodeks skromności obecny w kulturze Danii i Norwegii. Pojęcie pochodzi z powieści „**En flyktning krysser sitt spor**” (1933) autorstwa duńsko-norweskiego pisarza Aksela Sandemosego. Zestaw ironicznych zasad ostrzegał przed przekonaniem o własnej wyjątkowości. Choć powstał jako literacka satyra, trwale opisał skandynawską kulturę egalitaryzmu. W designie i architekturze przekłada się na powściągliwość formy i niechęć do ostentacji: budynki i przedmioty mają być funkcjonalne, dyskretne i dostępne dla wielu, a nie spektakularne dla nielicznych.

KAAMOS

Fińskie **kaamos** oznacza okres zimowej ciemności na dalekiej Północy, gdy słońce przez wiele tygodni nie wznosi się ponad horyzont. Zjawisko to szczególnie odczuwalne jest w Laponii – w miastach takich jak Rovaniemi czy Inari trwa od grudnia do stycznia. Właśnie dlatego światło odgrywa w Finlandii wyjątkową rolę kulturową i projektową. Architekci stosują duże przeszklenia, jasne materiały i starannie zaprojektowane oświetlenie, a projektanci – jak Alvar Aalto – tworzyli lampy rozpraszające miękkie, nieoślepiające światło, które łagodzi zimowy półmrok.



FOLKHEMMET

Szwedzkie **folkhemmet** – dosłownie „dom ludu” – to idea państwa dobrobytu sformułowana w latach 30. XX wieku przez socjaldemokratów, zwłaszcza premiera Pera Albina Hanssona. Zakładała, że społeczeństwo powinno funkcjonować jak dobrze zaprojektowany dom: równy, bezpieczny i dostępny dla wszystkich. Koncepcja ta silnie wpłynęła na architekturę i urbanistykę Szwecji. Powstawały funkcjonalne osiedla mieszkaniowe, szkoły i instytucje publiczne, projektowane z myślą o codziennym komforcie obywateli. Design stał się elementem polityki społecznej – estetyka miała iść w parze z równością.



DEMOCRATIC DESIGN

Pojęcie **democratic design** wyrasta z tradycji skandynawskiego modernizmu i idei państwa dobrobytu. Zakłada, że dobrze zaprojektowane przedmioty powinny być dostępne dla szerokiego grona użytkowników – funkcjonalne, trwałe i przystępne cenowo. Koncepcja ta rozwijała się od lat 50. w krajach nordyckich, gdzie design traktowano jako dobro społeczne. Współcześnie termin spopularyzowała IKEA, definiując go jako równowagę pięciu elementów: formy, funkcji, jakości, zrównoważenia i ceny. W architekturze oznacza projektowanie przestrzeni przyjaznych, inkluzywnych i stworzonych z myślą o codzienności wielu ludzi.

Fot. Ritikka Kantinkoski / v2com; Monica Grue Steffensen / Dinesen; KOMPAN / v2com



SIDORA®
HEALTH CONCEPT



Adaptacyjny robot masujący 5D



Biometryczna detekcja stanu zdrowia



Elastyczna szyna Liflex Track



Adaptacyjny czujnik nacisku



www.sidoraconcept.pl

SIDORA
PRZYSZŁOŚĆ RELAKSU

Wiedeń od środka

Od kilku już lat krążę między dwoma miastami: jedno kocham i wybaczam mu wszelkie niedociągnięcia, z drugim – Wiedniem – mam relację bardziej skomplikowaną.

TEKST I ZDJĘCIA **JOANNA DOBKOWSKA-KUBACKA**

P

Piękne i bogate, przesycone kulturą i historią, przez wieki cieszące się niemal nieprzerwaną prosperitą, jest swego rodzaju tygłem, w którym miesza się żywioły germański i słowiański, doprawione węgierską ostrą papryczką. Gęste od zabytków, usiane prestiżowymi muzeami, eleganckie, uporządkowane, robi wrażenie na przyjeźdźnych. Można wybrzydząć, że nieco pyszne, sztywne, ciasno zabudowane. W dzielnicach przylegających do pierwszego, jak mówią tutejsi Polacy, „becirku” [niem. Bezirk], potrafi dopaść człowieka klaustrofobia, bo niektóre ulice są jak tunele, po obu stronach obramowane wysokimi kamienicami. Brakuje mi tu drzew i rozległych zielonych przestrzeni. Rodzina i znajomi powtarzają: chcesz zieleni – jedź do Wienerwald (Lasu Wiedeńskiego) i robię tak czasem, ale to daleko od centrum.

Oczywiście sytuację ratują w pewnym stopniu parki oraz... dziedzińce. Schowane za bramami wielu tzw. hofów, stanowią małe oazy przyrody, gdzie można przysiąść i odpocząć.

Niepowtarzalny charakter tego miasta kształtują bowiem nie tyle barokowe pałace, burżuazyjne kamienice czy wyrafinowane estetycznie perelki wiedeńskiej secesji. Bez Gemeindebauten (hofów) Wiedeń po prostu nie byłby Wiedniem. Te kilkupiętrowe oraz kilkuskrzydłowe budynki mieszkalne organizowane wokół obszernego głównego dziedzińca wewnętrznego i dwóch (lub więcej) mniejszych pobocznych, zaczęły powstawać od lat 20. XX w. z inicjatywy będącej wówczas u władzy partii socjaldemokratycznej. Do 1934 r. (czyli do wojny domowej w Austrii, kiedy to socjaliści stracili władzę) wybudowano 382 budynków, z 61175 komunalnymi mieszkaniami.

Oferowały lokatorom wyjątkowo nowoczesne jak na pierwszą połowę XX wieku warunki: dużo dziennego światła, elektryczność, bieżącą wodę, toaletę. Dla porównania: jeszcze pod koniec zeszłego stulecia w wielu prywatnych kamienicach czynszowych w Wiedniu toaleta była na korytarzu, wspólna dla kilku mieszkań.

Hofy z lat 20. i 30. XX w. łatwo rozpoznać w wiedeńskim pejzażu miejskim. Są świetnie zaprojektowane, stylistycznie nawiązują do art déco



albo modernizmu. Często odznaczają się rozczłonkowanymi fasadami z wieloma wykuszami (chodziło o ułatwienie dostępu dziennego światła do mieszkań niezależnie od pory dnia), obfitością gzymsów i ryzalitów.

Bramy prowadzące na dziedzińce są często w formie zastrzonych luków, ten element powtarza się też w loggiach – hofy oferowały bowiem mieszkańcom balkony, co w tamtych czasach uchodziło za luksus. Projekty Gemeindebauten są nie tylko ciekawe od strony wizualnej, ale też dopracowane w szczegółach. Latarnie, kraty w bramach, balustrady schodów – wszystko do siebie pasuje. W wybudowanym w latach 1924–1926 Reumannhof (Margareten Gürtel 100–110), nazwanym na pamiątkę burmistrza Wiednia, na dziedzińcu w otoczeniu krzewów i drzew znajduje się mała fontanna, która przyjemnie chłodzi otoczenie w upalny dzień. Urok miejsca podnoszą art deco oświetlenie i stylowe płaskorzeźby na murach. Warto też zerknąć do wnętrza którejs z klatek schodowych.

Zobaczmy oryginalną białą-czarną szachownicę z płytek ceramicznych na podłodze, dekoracyjne balustrady z kutego żelaza pomalowanego na czerwono i kinkiety ścienne z lat 20.

Kolejna klatka schodowa, którą gorąco polecam obejrzeć, znajduje się w Majolikahaus (Linke Wienzeile 40). Tę kamienicę z 1898/99 r. łatwo rozpoznać po fasadzie pokrytej majolikowymi – stąd nazwa – płytkami o kwiatowych motywach. Budynek, owszem, godny uwagi, ale nie tylko z zewnątrz: w środku znajdują się prawdziwe perły: piękny czarno-biały hol w stylu wiedeńskiej secesji oraz absolutne cudo – wspaniała secesyjna klatka schodowa z dekoracyjnymi balustradami i pasującą do nich windą. Winda wciąż działa. A gdy zgłódniejemy po tych przeżyciach, niemal naprzeciwnie, w ładnym secesyjnym budynku, znajduje się Café Rüdigerhof, gdzie podają najlepszy w mieście Wiener Schnitzel wraz z Kartoffelsalat. Z reguły jest tam pełno ludzi, bo lokalsi cenią sobie tę miejscówkę.

Turystów wysyłają na pobliski Naschmarkt (byłe targowisko, obecnie skupisko barów, restauracyjek i sklepów). Wzmocniwszy się, można kontynuować spacer. Fascynujące wnętrza znajdziemy w Wagner Villa, znanej też jako Ernst Fuchs Villa – rezydencji, którą słynny architekt Otto Wagner wybudował dla siebie na brzegu Wienerwald. Tu właśnie kształtowało się oblicze secesji wiedeńskiej; na ciągnące się do rana dyskusje o sztuce spotykali się czołowi artyści tego kierunku, a także pisarze i muzycy.





Joanna Dobkowska-Kubacka – historyczka sztuki, dr nauk humanistycznych, pisarka, dziennikarka. Autorka m.in. „W cieniu koronkowej parasolki. O modzie i obyczajach w XIX wieku” (wspólnie z Joanną Wasilewską), a także monografii „Przyszłość czas na ruch kobiet poważnych” oraz powieści: „Wygraj lepsze wcielenie” i „Medium”.

I na koniec, choć wymieniać można by długo: Palmenhaus, czyli zbudowana na zlecenie cesarza Franciszka Józefa palmiarnia w parku Schönbrunn. Wewnątrz zachwyca koronką z pomalowanego na biało metalu, dekoracyjnymi elementami odwołującymi się do estetyki późnego gotyku, ornamentalnymi lukami i ażurowymi galeriami pod szklanym sufitem. Z zewnątrz przypomina – szczególnie o zmroku, gdy promienieje światłem – statek kosmiczny według wyobrażeń Julesa Verne’a. **III**

Po II wojnie światowej willa niszczała, aż na początku lat 70. zainteresował się nią malarz Ernst Fuchs.

Przeprowadził remont według własnego uznania i w związku z tym wnętrza stały się przedziwnym melanzem wiedeńskiej secesji oraz barwnej fantazji Fuchsa. Tu znajduje się uchodzący za najpiękniejszy w całym Wiedniu zachowany secesyjny pokój, czyli sala z witrażami Adolfa Böhma. Zwróćcie też uwagę na łazienkę i wannę projektu Kolomana Mosera.

Szukając dalej wiedeńskiej duszy, polecam zajrzeć do środka: Kunsthistorisches Museum (imponujące schody w duchu imperialnym, a przede wszystkim wystawy, stałe i czasowe), „wielkiej trójcy” kawiarni w wiedeńskim stylu i z kawą po wiedeńsku (Café Central, Café Landtmann, Café Eiles) i nie pominąć odlotowych projektów Hundertwassera. Najslawniejszą realizacją tego artysty jest Hundertwasserhaus, od lat figuruje na liście kanonicznych wiedeńskich atrakcji, ale nieco dalej, przy tej samej ulicy Untere Weissgerberstrasse, znajduje się Kunst Haus. W tym budynku również, zgodnie z upodobaniami Hundertwassera, ściany i podłogi nie trzymają linii prostej, a zakrzywioną przestrzeń wypełniają kolorowa mozaika i pękate kolumny.

UNIQA PARTNEREM HOME&DESIGN



Bizuteria, którą wybierają

LUDZIE SUKCESU



WARSZAWA ● POZNAŃ ● MARBELLA

Rytuały na Pięknej

TEKST AGATA FIJOŁEK

Idąc z placu Konstytucji w centrum Warszawy w stronę ulicy Kruczej, trudno nie zajrzeć w rozświetlone witryny rezydencji Piękna Nova. Naszą uwagę zwróci wówczas jasne eleganckie wnętrze, którego miękkie linie subtelnie kontrastują ze zdecydowanym rytmem elewacji z piaskowca. To nowo otwarte Danucera SPA Danuty Mieloch.

D

Dwa lata po wprowadzeniu do Polski autorskiej marki kosmetyków Danucera, kosmetolożka, która przez wiele lat zdobywała doświadczenie w Paryżu i USA, otworzyła salon w Warszawie, przy Pięknej 15. – Lubię pójść do takiego miejsca, gdzie mogę zapomnieć o codzienności, zrobić zabieg na ciało, na twarz, a na koniec włosy i paznokcie, a wszystko w otoczeniu, które daje inspirację i poprawia samopoczucie – mówi Danuta Mieloch. Dlatego też zaprojektowanie warszawskiego salonu powierzyła swojej wieloletniej przyjaciółce i prezes zarządu spółki Danucera – Agnieszce Colombi.

W pielęgnacji Danuta stawia na jakość i prostotę – stworzyła koncepcję rutyny opartej na codziennym pięciominutowym rytuale i doskonale skomponowanych wielofunkcyjnych kosmetykach. Tę filozofię Agnieszka przełożyła na język designu. Danucera SPA ma w sobie coś z elegancji stylu Hamptons – taka odrobina Ameryki przeniesiona do Warszawy – ale widać też odniesienia do art déco.

Wnętrze jest monochromatyczne, ściany, podłogi i zabudowy utrzymane w delikatnym odcieniu éru dają poczucie ciepła i zmysłowości. Podkreśla je miękkie formy i faktury – zaokrąglone naroża, drzwi, meble, elementów architektonicznych, subtelna struktura tynków. Do tego starannie dobrane marmury, autorskie meble i detale. – Lubię rzeczy dobrej jakości. Naturalne, ponadczasowe – tłumaczy Agnieszka, wskazując na tace i pudelka na chusteczki, które ręcznie wykonano z tego samego kamienia, co stół jej projektu. – Warto było poczekać, by uzyskać taki efekt – dodaje. Całości dopełnia sztuka. Obrazy Agnieszki Zapotocznej w poczekalni wyglądają jak stworzone do tego miejsca, ale, jak zapewnia Agnieszka Colombi, jeśli komuś się spodoba, może je kupić. W ten sposób Danuta i Agnieszka chcą promować młodych polskich artystów.



Na parterze mieści się część recepcyjno-sklepowa, w której wyeksponowano kosmetyki Danucera i innych polecanych przez Danutę Mieloch marek, oraz salon fryzjerski. Na piętro, gdzie znajdują się przestrzeń do mani- i pedicure oraz gabinety masażu i zabiegów kosmetycznych, prowadzą kręcone schody, które czułym gestem obejmuje zaoblona ściana oraz balustrada. Użyłowanie marmuru Cipollino Renoir, którym wyłożono stopnie, zdaje się spływać w dół niczym strumień. Spektakularne wrażenie potęgują przywodzące na myśl stalaktyty lampy Jana Garnarka. Powstały specjalnie do tego wnętrza, podobnie jak zdobiące pozostałe pomieszczenia ceramiczne kule.

Meble, w tym marmurowe stoły, zaprojektowała Agnieszka, a długą obitą brązowym moherem sofę w poczekalni – Daniel Kołodziejczyk. Wzór na podłodze z logo marki misternie ułożono z kosteczek marmuru Emperador, które potem zalano mikrocementem i wyszlifowano. Wygląda niezwykle subtelnie.

Jednak w miejscu, które ma służyć relaksowi, równie ważny jak piękno jest komfort. Dlatego na przykład marmurowy stół do manicure



Fot. materiały prasowe

jest takiej wysokości, żeby siedząc przy nim, swobodnie można było założyć nogę na nogę, a zaokrąglona krawędź blatu pozwala wygodnie oprzeć ręce. Nie mniej uwagi Agnieszka poświęciła potrzebom osób wykonujących zabiegi – to z nimi dopracowała ergonomię gabinetów, żeby wszystkie preparaty i urządzenia były dokładnie tam, gdzie trzeba. Prowadząc przez ponad dwadzieścia lat Rescue SPA w Filadelfii, a potem

i w Nowym Jorku, Danuta przekonała się, że tym, czego potrzebujemy, by czuć się pięknie i wyjątkowo, nie są tylko zabiegi. – Chcemy, żeby to był taki kobiecy klub, do którego przychodzi się nie tylko na manicure, lecz także spotkać się z drugim człowiekiem – tłumaczy. W Danucera SPA chce regularnie zapraszać klientki na warsztaty masterclass, gdzie w kameralnym gronie będą mogły nauczyć się zasad codziennej pielęgnacji. – Wystarczy pięć minut i, jeśli robi się to prawidłowo i codziennie, efekt będzie widoczny oraz trwały – przekonuje Danuta i wskazuje na marmurowy stół w pokoju obok recepcji. To tu już wkrótce poprowadzi pierwszą mistrzowską lekcję. **HD**

Redakcja poleca



24 marca otwarto **NOWY SALON BOCONCEPT W GDAŃSKU**

– pierwszy na świecie w koncepcji **STORE EKSTRAORDINÆR**. Nowa przestrzeń łączy funkcje showroomu, studia projektowego i miejsca inspiracji, wyróżniając się wykorzystaniem naturalnych materiałów, zieleni oraz aranżacji inspirowanych realnymi wnętrzami. Otwarcie przyciągnęło architektów, projektantów oraz przedstawicieli Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i Gdynia Design Days, a jego kulminacją było wystąpienie architekta i pisarza Jakuba Szczęsnego. Goście mogli swobodnie odkrywać kolekcje marki w atmosferze sprzyjającej rozmowie i wymianie myśli. Salon mieści się w City Meble przy al. Grunwaldzkiej 211 w Gdańsku.

BOCONCEPT.COM

BOCONCEPT PREZENTUJE NOWĄ KOLEKCJĘ CATSKILLS

stworzoną we współpracy z **HELENĄ CHRISTENSEN**.

Projekt rozwija kreatywny dialog rozpoczęty przy wcześniejszych kolekcjach i czerpie inspirację z krajobrazu Catskills w północnej części Nowego Jorku, który dla projektantki jest miejscem wyciszenia i kontaktu z naturą. Kolekcja obejmuje fotel wypoczynkowy, stolik pomocniczy i akcesoria, które łączą duńskie rzemiosło z miękkimi formami, delikatnymi materiałami i spokojną paletą barw. W centrum stoi idea designu, który budzi emocje i tworzy poczucie intymności. Catskills łączy duńską prostotę i rzemiosło z osobistą narracją projektantki. Kolekcja została zaprezentowana w kwietniu 2026 roku. **BOCONCEPT.COM**

POLSKA MARKA BRINOVA z Opolszczyzny rozwija **SEGMENT OŚWIETLENIA PREMIUM**, stawiając na świadome projektowanie i filozofię slow design. Dla marki Brinova oprawa oświetleniowa to nie tylko funkcjonalny element wnętrza, ale rzeźbiarski obiekt, który buduje atmosferę przestrzeni jeszcze zanim zostanie włączony. Lampy powstają z naturalnych materiałów – wysokiej jakości drewna i tkanin. Produkcja realizowana jest lokalnie, na Opolszczyźnie, we współpracy z regionalnymi dostawcami surowców, co zapewnia kontrolę na każdym etapie oraz bardziej odpowiedzialny, skrócony łańcuch dostaw. Oprawy projektowane są tak, by dojrzały wraz z wnętrzem i pozostawały jego stałym elementem przez lata. Model Amigo, wykonany z olejowanego drewna dębowego i uzupełniony lnianymi abażurami o subtelnej fakturze, w grupie tworzy wyraziste, rytmiczne instalacje świetlne nad stołem, niemal rzeźbę światła porządkującą przestrzeń i nadającą jej ciepłego, intymnego charakteru.

BRINOVALIGHTING.COM



UNIVERSUM TEATRU I UMYSŁU UTU

to miejsce, w którym sztuka teatru łączy się z nowoczesną edukacją artystyczną. Oferuje zajęcia aktorskie i warsztaty z architektury teatru i dobrostanu, prowadzone przez doświadczonych ekspertów, którzy dbają nie tylko o wiedzę merytoryczną, lecz także o stworzenie bezpiecznej i włączającej atmosfery. W UTU zobaczysz spektakle będące efektem prac warsztatowych kursantów i twórczości artystów współpracujących z instytucją. Siedziba Uniwersum znajduje się w historycznej kamienicy przy ulicy Inżynierskiej 3 w Warszawie. Za UTU stoją dwie osoby: architekt i mecenas kultury **MIROSLAW NIZIO** (Nizio Design International, Galeria Nizio, Fundacja Nizio) oraz aktor i założyciel Alternatywnego Studia Aktorskiego **SEBASTIAN SŁOMIŃSKI**. Od 2024 r. wspólnie tworzą przestrzeń, która łączy artystyczne wizje z doświadczeniem zawodowym, rozwijając nowy wymiar edukacji artystycznej; w jej centrum jest człowiek i bezpieczny, holistyczny proces twórczy.

WWW.UTU.COM.PL

POLSKA MARKA LOOPE zaprezentowała

podczas Salone del Mobile Milano 2026 nowe kolekcje mebli stworzone we współpracy z **KARIMEM RASHIDEM**. Mediolańska premiera podkreśla rosnące międzynarodowe ambicje marki i jej konsekwentne podejście do zrównoważonego projektowania. Efektem współpracy ze znanym projektantem są trzy linie – ANIMA, RISE i SWAY – łączące organiczną estetykę z ideą gospodarki cyrkularnej. Meble, balansujące na granicy funkcji i rzeźby, wykonano z trwałego, w pełni przetworzonego polietylenu stabilizowanego UV, co pozwala na ich ponowne wykorzystanie w kolejnych cyklach produkcyjnych.

WWW.LOOPEFURNITURE.COM



The definition of *dolce vita*



There are interiors that do not flaunt opulence, yet remain in one's memory long after leaving.

This *apartment, located on the Catalan coast*, belongs to that very category – consistently designed, rooted in its relationship with the landscape, and attuned to the rhythm of daily life.

A

And the design? Here, it plays an organizing rather than a decorative role: streamlining the space, directing the light, and building comfort. The result is a living environment where architecture and nature function in parallel, making the presence of the Mediterranean Sea a real, tangible experience.

A living room under the sky, open to the horizon.

The most evocative element of the apartment remains the terrace – a vast, multi-functional space that takes over the role of the living room during spring and summer. Designed for daily use, it is divided into clear zones: an open solarium on stone flooring and an elevated, partially shaded relaxation enclave finished in wood.

A lightweight pergola filters the harsh sun and brings order to the composition. Life centers here – around deep sofas, armchairs, and a large wooden table. The terrace furniture comes from the Spanish brand *Kave Home*. Naturally so. Their organic aesthetic, simplicity, and materials respond perfectly to the local climate.

The color palette remains disciplined: sandy beiges, off-whites, and greys harmonize with the intensity of the Mediterranean blue. Teak wood warms the composition, while accessories – linen textiles, woven baskets, and simple planters with olive trees and soaring palms – introduce a Mediterranean “flow.” A small bar with stools has been designed along the balustrade – a natural spot for morning coffee or an evening glass of wine, overlooking the sea line and the illuminated promenade.

A private resort in the heart of the coast. The apartment's true significance is revealed through its surroundings. The terrace opens directly onto the landscape – the beach, the horizon, and the seaside promenade. Simultaneously, residents enjoy access to sports and recreational infrastructure: swimming pools, green areas, and a tennis court. This balance between accessibility and privacy defines the character of the place, allowing one to tap into the energy of coastal life while maintaining peace and distance.

Total harmony. This interior guarantees the luxury of enjoying life carefree. Italian *dolce vita* meets Spanish *vivir bien* – understood as daily freedom, naturalness, and the

pleasure derived from simple rituals. Morning coffee on the terrace, music drifting in the background, long dinners stretching into the late evening. A space that does not impose a pace but allows you to find your own. Lightly, intuitively, effortlessly.

An interior woven from sun and sand. The interior follows the same logic as the outdoor zone. Natural materials and a muted palette dominate: shades of sand, creamy white, and light wood. Seamless, threshold-free flooring reinforces the sense of spatial continuity and eases daily life. This uniform surface also has a practical dimension, allowing cleaning technology to operate freely. The white *Dreame X50 Ultra* robot moves without obstacles between zones, fitting perfectly into the concept of a home designed for convenience.

The heart of the apartment is the open-plan living area, designed as a sequence of functions. The living room, dining area, and kitchen intertwine, remaining distinct thanks to subtle divisions like openwork slats or varied lighting. The media unit, integrated with a fireplace, remains discreet and subordinate to the architecture.

The audio system has been introduced almost invisibly. *Sonos Era 300* speakers are positioned under the ceiling in the lounge and dining areas, ensuring sound spreads evenly throughout the space. They are complemented by the *Sonos Arc Ultra* soundbar, seamlessly built into the TV unit. The sensory dimension of the interior is completed by details: soft fabrics, understated paintings, and designer lampshades. The kitchen maintains a minimalist character – a masterpiece of functionality with matte white fronts paired with a wooden island and fully integrated appliances.

Private sanctuaries and home spas. The private zones remain consistent in material and color. Thanks to full-height glazing, the master bedroom maintains a direct relationship with the terrace and the landscape; the view becomes a natural extension of the room. The bathrooms utilize warm tones and precise detailing. Wooden countertops, ceramic basins, and brushed gold fixtures build an atmosphere of tranquility. A key element is the *Grohe Allure* washbasin mixer in *Brushed Cool Sunrise* – minimalist in form, yet striking in presence. **HD**

Art underfoot



In the VOYAGE collection, *Malwina Konopacka* translates her distinctive visual language into the fabric of interiors. The result? A bold yet balanced narrative of contemporary design.

VOYAGE is an original collection of hand-tufted rugs and kilims made from 100% New Zealand wool, designed by Malwina Konopacka for Carpets & More. Inspired by travel – both physical and symbolic – it comprises eleven patterns named after cities close to the artist, including Warsaw, Berlin, Rio, and Tokyo.

VOYAGE also reflects the consistent strategy of Carpets & More, which supports Polish design and promotes an authorial approach to creation within the context of contemporary lifestyles.

The meeting of Malwina Konopacka – an artist with a distinctive and recognizable visual language – and Magdalena Świerlikowska, founder of Carpets & More, resulted in a collection that redefines the role of rugs in modern interiors. VOYAGE is not merely a new product line, but a story about the intersection of art and everyday life, intuition and craftsmanship, color and structure. It shows how design becomes a form of narrative – personal, yet universal.

How did this collection come to life? What led you to collaborate with Malwina Konopacka on this particular line?

Magdalena Świerlikowska: I've long been a great admirer of Malwina's creative courage – I use her ceramics in my own home. For months, I had been envisioning a new, colorful collection that I simply couldn't

find among our suppliers. I knew it would only be truly beautiful and authentic if entrusted to an artist.

From the very beginning, I knew this collection had to be bold and unexpected. It was meant for clients who believe interiors are more than just space – they are personal stories. As a brand, we stay close to people and their needs. Our slogan, "Your rug. Your story," focuses on the individual and their choices, encouraging the creation of spaces aligned with their own rhythm.

I felt Malwina was the perfect person to design for such clients – people who consciously create interiors on their own terms.

We gave her very few design guidelines. I believed that the more "Malwina" this collection would be, the better – because authenticity is what we value most.

Malwina, how do you recall this process? Was it a shared vision from the start?

Malwina Konopacka: The godmother of this collaboration was actually my sister-in-law, Magda, who used to work with me. She enthusiastically picked up the initial inquiry and met with the team to discuss the terms, leaving me with the "simple" task of designing the collection.

I say „simple”, because there were no imposed constraints – I had complete creative freedom to develop an entirely original collection aligned with my vision. (...)

Collectible design. Can a chair be a work of art?



What defines it, why it once sparked unease, who are the artists creating it, who promotes them, and how unique designer objects find their place in interiors. We explore the phenomenon of *collectible design in Poland*.

Just over a decade ago, the term "collectible design" was rarely used in Poland. Objects we would now classify as such existed on the fringes of the art world, and their status remained ambiguous – it wasn't entirely clear whether they were functional items or works of art. A pioneering venture in this field was Galeria Opera, run by Bożena Kulczyńska since 1989, where fine art coexisted with contemporary functional art created by esteemed artists. It was at Opera that the late Paweł Grunert, one of the most prominent creators of unique design, presented his artistic "seating objects". Today, several galleries specializing in authorial design operate in Warsaw alone.

From distrust to recognition. "For a long time, collectible design was treated by curators and artists with a certain distrust, sometimes even contempt," says Anna Wojczyńska, an interior architect and one of the first in Poland to take an interest in this phenomenon. "The question often arose: how can a chair be art? Only over time did people begin to realize that a parallel world was emerging – one very close to art, though operating with different means".

Lessons from Milan and global fairs. This shift in mindset occurred gradually, fueled by the increasing presence of Polish designers on the international stage. This year, the Visteria Foundation will once again bring Polish collectible design to Milan with the exhibition "Polish Modernism. The Fight for Beauty". (...)

Artistic Powiśle: an apartment that breathes tranquility

Just steps away from the Vistula Boulevards in Warsaw, an apartment was created as an urban sanctuary for a couple. *Paweł Łęczycki's* design redefines luxury – not through ostentation, but through experience and mindfulness. Here, art and architecture intertwine into a single, serene story of everyday life.

This marks the second collaboration between Paweł Łęczycki, an architect from the modeko.studio, and this couple – a partnership that has grown even more mature and conscious. Spanning 150 square meters (plus a 50-square-meter terrace), the space is designed for the comfort of two. It is a form of discreet luxury felt through touch rather than sight: in the grain of the wood, the weight of the fabrics, and the softness of textile wall coverings that replace the coldness of bare walls.

The visible and the hidden. Light is a major protagonist in this interior. By day, sunlight flooding the penthouse windows highlights the textures of noble materials. After dark, carefully selected lamps enhance the coziness and build a mood of evening solace. Additionally, the apartment is equipped with a Sonos multiroom audio system, allowing music to be enjoyed in each room individually or throughout the entire home. (...)



All the colors of Matylda

It began with a spontaneous decision and a handful of crayons, with no backup plan and no certainty of success. Today, she has over 1,000 portraits to her name, three children's books, and countless illustrations for magazines. *Matylda Daktyl* creates visuals with their own recognizable language – balancing between realism and childlike freedom. She talks to us about her work, her home that doubles as a studio, and how intuition can become the most reliable strategy. Her works also illustrate this issue of Home & Design.

Magda Grefkowiec: You didn't always draw professionally – you studied Jewish Studies and worked on exhibitions. What was the moment of “going solo” like?

Matylda Daktyl: I am impulsive by nature, so the decision to go independent was quite spontaneous. Working in a museum, I developed my graphic skills and aesthetic sensitivity while learning how to collaborate with demanding clients. After nearly three years, I decided in a single day that I wanted to build something elsewhere, on my own terms. The last exhibition I curated was dedicated to Jan Marcin Szancer, the Polish illustrator. My own works – posters and visual identification – intertwined with his art. That exhibition was a huge success, and it was then that I dreamed of creating my long-term signature project, *Matylda Daktyl*. Do you remember the first time you thought: “This might actually work”?

Actually, from the very beginning (perhaps naively), I didn't consider any other scenario. I quit my job in the middle of the pandemic with no savings or guarantee of having a place to return to if I failed. My beginnings as an illustrator coincided with saving my own mental health – drawing and therapy, in equally intense doses, became the foundation of my personal brand. So, there was no Plan B. Today, I'm grateful to



my younger self for those choices, though with hindsight, I realize how much luck was involved.

What were your first commissions like? Were they the portraits you are most famous for today?

From the start, I lightheartedly posted all my creative endeavors on Instagram, hoping that one day someone would call my drawings “illustrations”. To my surprise, the first portrait I shared attracted my first clients. It had a snowball effect – I've done over 1,000 of them since! Shortly after, commercial orders began to appear – first as barter, then for money. After a year as a full-time illustrator, I landed my first children's book, calendar covers for a small Polish brand, and coffee packaging graphics. Today, my portfolio includes collaborations with major cultural institutions, my illustrations for a Polish eyewear brand are in shop windows worldwide, and I've even released my own collection of mugs with a local ceramics producer.

Your style is very distinctive – a mix of realism and childlike freedom. Was this a conscious direction?

It's hard to talk about “consciously choosing a direction” when you've just quit your job and spent your last pennies on a modest set of crayons. However, I knew what I liked and what inspired me. My work sits at the intersection of naïve art, a childlike riot of colors, and simple forms with refined details. I love creating a certain dissonance – where a colorful, intentionally “infantilized” illustration comments on a very serious article or a pressing social issue.

You mostly draw by hand – markers, crayons, paints. What does this analog work give you that a computer doesn't?

My process has two stages: I always start on paper. I love getting my hands dirty and feeling the adrenaline of a blank sheet. Once the illustration is finished on paper, I scan it and move it to a graphic program, which allows me to combine elements into a collage, enhance colors, and make corrections that wouldn't be possible on paper. (...)



Franke Mythos Water Hub All in One TWÓJ SPOSÓB NA WODĘ



OGRANICZENIE
ZUŻYCIA
PLASTIKOWYCH
BUTELEK
O 99%



JEDNO
ROZWIĄZANIE

Poznaj nową, innowacyjną baterię kuchenną 6 w 1. Franke Mythos Water Hub All in One to zaawansowany system, który oferuje 4 opcje wody filtrowanej: wrzącą, schłodzoną, o temperaturze pokojowej oraz gazowaną, jak również standardową wodę ciepłą i zimną. Intuicyjne sterowanie elektroniczne umożliwia natychmiastowy wybór odpowiedniego rodzaju wody. Wybierz swój sposób na wodę.

Zeskanuj
QR kod
i dowiedz się
więcej



FRANKE

HOME & DESIGN

DOM.WPROST.PL WYDANIE NR 4 MAJ 2026

PRODUKCJA I ZESPÓŁ

Wydawca Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost”

Grupa Kapitałowa PMPG Polskie Media SA

Zarząd Katarzyna Gintrowska, Jolanta Kloc

Dyrektor wydawniczy Robert Pstrokoński

REDAKCJA

Redaktorki prowadzące Ewa Jagalska | e.jagalska@wprost.pl

Magda Grefkowicz | m.grefkowicz@wprost.pl

Korekta Katarzyna Dobrowolska

Design & layout Karol Kinal

REKLAMA I PROJEKTY

Dyrektor projektu Wioletta Wabnic | w.wabnic@pmpg.pl

Reklama i partnerstwa Karolina Sielska-Jastrzębowska | k.sielska@pmpg.pl

ISSN 2082-0135

Zastrzeżenia redakcyjne Prezentowane wnętrza zawierają oryginalne elementy wystroju oraz produkty marek luksusowych ukazane wyłącznie w kontekście redakcyjnym. Publikacja nie stanowi reklamy ani nie sugeruje współpracy z właścicielami znaków towarowych, które mogą być widoczne na zdjęciach. Wszystkie znaki towarowe należą do ich prawnych właścicieli.



/ Hamnes

pure bathroom

oltens.com

Furniture for award-winning interiors



ABSYNTH

Discover the NATA collection at www.absynth.eu

ul. Sidorska 136A, 21-500 Biela Podlaska, POLAND

T. +48 833 431 213 - office@absynth.eu

